ŚWIATOWE ŻYCIE®

Chantelle Shaw

Tajemnicza narzeczona

HARLEQUIN®

Sharon Kendrick

Tajemnicza narzeczona

Tłumaczenie: Anna Dobrzańska-Gadowska

HarperCollins Polska sp. z o.o.
Warszawa 2021

Tytuł oryginału: *Proof of Their Forbidden Night*

Pierwsze wydanie: Harlequin Mills & Boon Limited, 2020

Redaktor serii: Marzena Cieśla

Opracowanie redakcyjne: Marzena Cieśla

© 2020 by Chantelle Shaw
© for the Polish edition by HarperCollins Polska sp. z o.o., Warszawa 2021

Wydanie niniejsze zostało opublikowane na licencji Harlequin Books S.A. Wszystkie prawa zastrzeżone, łącznie z prawem reprodukcji części lub całości dzieła w jakiejkolwiek formie.

Wszystkie postacie w tej książce są fikcyjne. Jakiekolwiek podobieństwo do osób rzeczywistych – żywych i umarłych – jest całkowicie przypadkowe.

Harlequin i Harlequin Światowe Życie są zastrzeżonymi znakami należącymi do Harlequin Enterprises Limited i zostały użyte na jego licencji.

HarperCollins Polska jest zastrzeżonym znakiem należącym do HarperCollins Publishers, LLC. Nazwa i znak nie mogą być wykorzystane bez zgody właściciela.

Ilustracja na okładce wykorzystana za zgodą Harlequin Books S.A. Wszystkie prawa zastrzeżone.

HarperCollins Polska sp. z o.o.

02-672 Warszawa, ul. Domaniewska 34A

www.harpercollins.pl

ISBN 978-83-276-6771-7

Konwersja do formatu EPUB, MOBI: Katarzyna Rek / Woblink

ROZDZIAŁ PIERWSZY

– Tata zaręczył się z Królową Lodu! I co ty na to? Isla głęboko wbiła w niego swoje pazurki, bez dwóch zdań.

Andreas stanął jak wryty, w odległości zaledwie kilku kroków od helikoptera, którym przyleciał na stanowiącą własność jego rodziny wyspę Louloudi, i utkwił wzrok w siostrze. Nefeli przybiegła do niego od strony ogrodu i jej wysoki, przepełniony złością głos dotarł do Andreasa mimo rytmicznego huku coraz wolniej obracających się łopat śmigłowca.

Widziana z lotu ptaka wyspa, w dużej części pokryta cedrowymi lasami, przypominała szmaragd unoszący się na błękitnych falach Morza Egejskiego. Najprzyjemniejsze wspomnienia z dzieciństwa Andreasa wiązały się właśnie z Louloudi, bo tylko tu mógł uwolnić się od ambitnych oczekiwań swoich rodziców wobec swego dziedzica i przyszłego kontynuatora rodu Karelis.

Był właścicielem rezydencji w Kalifornii, na Francuskiej Riwierze oraz penthouse’u w Atenach, ale jedynie w Louloudi czuł się naprawdę jak w domu.

– Stelios nic mi nie mówił – rzucił krótko.

Oczy jego siostry rozszerzyły się gwałtownie. Andreas był zawsze perfekcyjnie opanowany i nikt, nawet Nefeli, jedyna osoba, z którą utrzymywał bliskie kontakty, nie miał pojęcia, co czuł i myślał. Nie znosił jednak niespodzianek, przyjemnych czy wręcz odwrotnie, a ta wiadomość całkowicie go zaskoczyła.

– Myślałam, że tata dzwonił do ciebie. – Dziewczyna odrzuciła do tyłu ciemne loki. – Mnie powiedział o tym, ledwie stanęłam w progu.

Była drobnej budowy, lecz temperament miała ogromny, w przeciwieństwie do brata, który odziedziczył wzrost i atletyczną budowę po babce ze strony matki i już we wczesnym dzieciństwie nauczył się tłumić emocje.

– Jutro pojawi się oficjalny komunikat prasowy o zaręczynach, ale tata chciał najpierw podzielić się radosną nowiną z rodziną – ciągnęła Nefeli. – Na miłość boską, Isla była jego gospodynią, a na dodatek jest prawie w moim wieku! Co on sobie myśli?!

Andreas niedbale wzruszył ramionami, starając się zamaskować swoją niechęć wobec matrymonialnych planów ojca. Gwałtowność własnej reakcji mocno go zaskoczyła, więc pośpiesznie powiedział sobie, że Stelios jest wolnym człowiekiem i może robić to, co mu się podoba.

Cóż, wszyscy wiedzą, że nie ma większego głupca niż podstarzały mężczyzna, a już szczególnie bogaty wdowiec, oczarowany przez piękną młodą kobietę…

Pamięć natychmiast podsunęła mu obraz tej, która teraz była podobno narzeczoną Steliosa. Nikt nie mógłby zaprzeczyć, że Isla Stanford była piękna, z tymi swoimi złocistymi włosami i idealną cerą. Andreas zdecydowanie wolał bardziej pewne siebie i zmysłowe kobiety, i właśnie dlatego nie mógł zrozumieć, dlaczego Isla w ogóle wydała mu się warta uwagi.

– Papa przywiózł ją na Louloudi, specjalnie na moje przyjęcie urodzinowe, które ma się odbyć w ten weekend – warknęła Nefeli, biorąc brata pod rękę. – Będziesz musiał coś zrobić.

– Na przykład? – Cyniczny uśmiech, często goszczący na twarzy Andreasa, skutecznie ukrywał jego myśli.

– Może spróbuj ją uwieść albo coś w tym rodzaju. Nie mam cienia wątpliwości, że zrobiłbyś to bez najmniejszego trudu. Kobiety zawsze padają ci do stóp i jeśli do taty dotrze, że Królowa Lodu tylko udawała zainteresowanie jego osobą, i to wyłącznie dla pieniędzy, pozbędzie się jej i wszystko wróci do normalnego stanu rzeczy.

Przez „normalny stan rzeczy” Nefeli rozumiała rzeczywistość, w której Stelios znowu zacznie się zachowywać jak mężczyzna pod siedemdziesiątkę, powoli przygotowujący się do przejścia na emeryturę. Niestety, na przeszkodzie stał dość oczywisty fakt, że Isla nie była klasyczną łowczynią miliarderów.

Wszystko byłoby dużo bardziej proste, gdyby nią była.

– Nie chcę narazić się na odmrożenia – rzucił.

Nie miał nic przeciwko temu, by ojciec ponownie się ożenił. Chodziło tylko o to, aby wybrał sobie inną kobietę, nie Islę. Dlaczego nie mógł znaleźć sobie jakiejś sympatycznej, pulchnej wdowy w swoim wieku, która chętnie dzieliłaby z nim lata zmierzchu życia, dlaczego musiał zadurzyć się w młodej blondynce o inteligentnych szarych oczach i tajemniczym, godnym Mony Lisy uśmiechu, zdolnym doprowadzić Andreasa do szaleństwa…

Wrócił myślami do tamtego dnia półtora roku temu, kiedy zjawił się w domu w Kensington, który ojciec kupił już po śmierci żony. Decyzja Steliosa o przeprowadzce do Londynu zaskoczyła Andreasa. Zamierzał zapytać ojca, dlaczego postanowił zamieszkać w kraju o tak paskudnym klimacie, lecz jego myśli rozbiegły się na wszystkie strony na widok siedzącej obok ojca dziewczyny.

Siedziała za blisko Steliosa, to po pierwsze. Andreas z trudem powstrzymał pragnienie, aby chwycić ją za rękę i przyciągnąć do siebie. Podniosła się, pełna wdzięku jak balerina, i wsunęła dłoń pod ramię

Steliosa, gdy on także wstał. Emanująca z niej troskliwa czułość rozdrażniła Andreasa do granic możliwości.

– Synu, wreszcie znalazłeś czas, żeby mnie odwiedzić.

W słowach ojca brzmiała nuta krytycyzmu, co bynajmniej nie zdziwiło przyzwyczajonego do tego tonu Andreasa.

– Cieszę się, że tak dobrze wyglądasz, tato. – Pocałował Steliosa w policzek.

Ojciec wyglądał na mocno zmęczonego, lecz cała uwaga syna skupiona była na młodej kobiecie. Co to za jedna? – pomyślał. Może osobista asystentka Steliosa? Jej wygląd nic nie mówił o roli, jaką najwyraźniej odgrywała w życiu starszego pana. Miała na sobie białą sukienkę z rękawami do łokcia i lekko rozszerzającą się spódnicą tuż za kolana, z wąskim czarnym paskiem wokół talii, oraz czarne czółenka na wysokim obcasie. Włosy koloru jasnego miodu ściągnięte były w koński ogon, opadający do połowy pleców. Wyglądała na absolutne niewiniątko, jednak pełne wargi i wyraźnie rysujące się pod białą sukienką piersi sugerowały zmysłowość.

Andreas nie mógł oderwać od niej oczu i drgnął nerwowo, przywołany do rzeczywistości chrząknięciem ojca.

– Pozwól, że przedstawię ci moją gospodynię, pannę Stanford. Moja droga Islo, oto mój syn, Andreas.

– Miło mi pana poznać – odezwała się cicho.

Jej głos natychmiast skojarzył się Andreasowi ze szmerem lodowatego górskiego strumienia, do którego w tym momencie bardzo chętnie by wskoczył, by ugasić płonący w jego ciele ogień.

– Cała przyjemność po mojej stronie, panno Stanford – odparł.

Miało to zabrzmieć sardonicznie, ale słowo „przyjemność” najzupełniej nieoczekiwanie zawisło w powietrzu, nasączając je zmysłowym ciepłem

i czymś jeszcze, co dziwnie przypominało wyzwanie. Od razu zauważył, że na jej policzki wypełzł delikatny rumieniec, a szare oczy rozszerzyły się na chwilę.

Wyczytał w nich zaskoczenie i dziwną czujność. Wszystko to razem trwało zaledwie kilka sekund – zaraz potem Isla przesłoniła oczy długimi, parę odcieni ciemniejszymi od włosów rzęsami. Czas stanął w miejscu i w pokoju zapanowała cisza jak makiem zasiał, cisza, w której Andreas wyraźniej słyszał swój i jej nierówny oddech.

Gdy podniosła wzrok, jej twarz była całkowicie obojętna.

– Pójdę zrobić herbatę. – Odwróciła się do Steliosa.

– Dziękuję, moja droga.

Między starszym mężczyzną i jego gospodynią przemknęło spojrzenie, którego zirytowany Andreas nie był w stanie rozszyfrować. Odkąd to ojciec, od zarania wieków uzależniony od kawy, pił herbatę?

– Wolałbym kawę – rzekł, ignorując zmarszczone brwi Steliosa.

– Oczywiście. – Isla Stanford uprzejmie skinęła głową.

Jej obojętny uśmiech sprawił, że Andreas zapragnął odkryć, co kryje się pod tą warstwą lodu i czy kształt jej warg pasowałby do jego ust tak idealnie, jak to sobie właśnie wyobraził.

Gdy przeszła obok niego, leciutki i niezwykle świeży zapach jej perfum pobudził jego zmysły.

– Może pomóc? – wykrztusił, patrząc na jej smukłe biodra.

– Poradzę sobie, dziękuję – rzuciła przez ramię.

W progu przystanęła na chwilę, odwróciła się i popatrzyła na niego uważnie, spod lekko uniesionych brwi.

– Nie wierzy pan, że umiem zaparzyć kawę po grecku? – zagadnęła z rozbawieniem.

Teraz Andreas uświadomił sobie, że od samego początku nie tyle nie wierzył w jej umiejętności, co nie miał do niej zaufania. Gdy odwiedzał ojca w Londynie, instynkt za każdym razem podpowiadał mu, że obecność Isli zwiastuje poważne kłopoty, i słusznie, jak się okazało.

Wyłożony marmurowymi płytami hol ogarnął ich cudownym chłodem. Andreas opuścił Kalifornię przed szesnastoma godzinami i chociaż podróż prywatnym odrzutowcem nie była szczególnie męcząca, z przyjemnością myślał o prysznicu i zimnym drinku. Już miał poprosić kamerdynera Dinosa, by przyniósł mu whisky z lodem do pokoju, kiedy Nefeli położyła dłoń na jego ramieniu.

– Lepiej się pośpiesz – powiedziała. – Przyleciałeś później, niż się spodziewaliśmy, a tata wydaje wieczorem przyjęcie z okazji swoich zaręczyn z Islą. Wciąż nie mogę uwierzyć, że naprawdę zamierza się z nią ożenić. Ośmiesza się w oczach wszystkich przyjaciół i znajomych, słowo daję. Nie mógłbyś jakoś go otrzeźwić?

Błagalny głos siostry długo jeszcze brzmiał w głowie Andreasa. Wziął szybki prysznic w swoim apartamencie i włożył czarne garniturowe spodnie, śnieżnobiałą koszulę i czarną marynarkę. Dużo lepiej czułby się w starych dżinsowych szortach i t-shircie, musiał jednak wziąć udział w eleganckim przyjęciu dla uczczenia zaręczyn ojca.

Pochmurnym wzrokiem zmierzył swoje odbicie w dużym lustrze i ze zniecierpliwieniem przeczesał palcami niesforne ciemne włosy, które chwilę wcześniej próbował ujarzmić grzebieniem. W głowie świtał mu pomysł, jak powstrzymać ojca przed formalnym związkiem z niegdysiejszą gospodynią, a obecną narzeczoną. Co by się stało, gdyby wyjawił Steliosowi, że miesiąc wcześniej Isla dosłownie stopniała w jego ramionach? Czy wtedy też aż tak bardzo paliłoby mu się, by ją poślubić?

Zacisnął zęby na wspomnienie reakcji Isli – rozchyliła wtedy wargi i jęknęła głucho, gdy wsunął język do jej ust. Pośpiesznie przypomniał sobie, że pocałował ją wyłącznie po to, by zaspokoić ciekawość, spychając w głąb podświadomości fakt, że jej dotyk o mały włos nie pozbawił go panowania nad sobą i skłonił do skrócenia pobytu w Anglii.

Czy Isla zastanawiała się wtedy, kto byłby lepszą zdobyczą? Stelios był właścicielem i szefem korporacji Karelis, rodzinnej firmy zarządzającej największą rafinerią naftową w Europie, siecią stacji benzynowych w Grecji oraz potężnym portfelem akcji rozsianych po całym świecie stoczni oraz banków. Andreas był jego spadkobiercą, nie spieszyło mu się jednak, by przejąć dziedzictwo po ojcu; szturmem wdarł się do czołówki najlepszych motocyklistów światowej ligi i pewnie zostałby mistrzem, gdyby poważny wypadek nie zmusił go do wycofania się ze sportu.

Andreas zaklął cicho, zatrzaskując za sobą drzwi do apartamentu. Przystanął w korytarzu pod wejściem do prywatnej części domu ojca i zapukał. Gdyby mógł porozmawiać ze Steliosem i jego narzeczoną przed przyjęciem, zyskałby lepszą orientację co do przyczyny tych zaskakujących zaręczyn.

Ponieważ nikt nie odpowiadał, po paru sekundach wszedł do środka i rozejrzał się po salonie. Prowadzące do sypialni drzwi były zamknięte i myśl, że Stelios jest tam teraz z Islą, napełniła usta Andreasa nieprzyjemną goryczą.

Drzwi otworzyły się i do pokoju wszedł kamerdyner.

– Sądziłem, że mój ojciec i panna Stanford są tutaj – wyjaśnił Andreas.

– Kyrios Stelios jest na dole, w salonie, i prosił mnie, żebym przyniósł mu okulary. – Dinos podniósł dłoń, w której trzymał etui na szkła. – Pokój panny Stanford znajduje się obok, lecz ona także jest teraz w salonie.

Zbiegając po schodach, Andreas pomyślał, że jego ojciec i Isla jednak nie dzielą tu sypialni. Wydało mu się to odrobinę dziwne w przypadku zaręczonej pary, która wyraźnie nosiła się z zamiarem jak najszybszego zawarcia związku małżeńskiego. Cała ta sytuacja była zresztą dziwna, zwłaszcza jeśli wziąć pod uwagę, że jeszcze miesiąc temu Stelios ani słowem nie wspominał o swoich osobistych planach.

Powiedział sobie, że nic go nie obchodzi, czy ojciec zrobi z siebie idiotę, czy nie. Gdyby teraz nagle wyznał, że jego i Islę łączy namiętność, Stelios mógłby mu nie uwierzyć albo zarzucić, że próbuje poróżnić go z narzeczoną. Andreas nigdy nie był blisko z ojcem, szczególnie po tym, gdy Stelios został zmuszony, by wybrać między żoną i dziećmi a swoją kochanką.

Andreas miał dwanaście lat, kiedy ojciec przyznał się, że spotyka się w Anglii z inną kobietą i zamierza się dla niej rozwieść. Matka Andreasa wpadła w rozpacz i chłopiec przysiągł sobie, że nie odezwie się do ojca, dopóki ten nie zerwie z kochanką i nie wróci do rodziny. Miał nadzieję, że stając po stronie matki, wreszcie zasłuży na jej miłość, jednak ona nadal traktowała go z tą samą obojętnością co zwykle. Stelios nie wystąpił o rozwód, lecz od tamtej pory zawsze odnosił się do syna z chłodnym dystansem.

Helia Karelis zmarła dwa lata później, przedawkowawszy tabletki nasenne. Lekarz sądowy uznał to za tragiczny wypadek, natomiast Andreas był pewny, że matka doskonale wiedziała, co robi, i że nigdy nie odzyskała równowagi po romansie męża.

Jej przygnębienie i zawód utwierdziły Andreasa w przekonaniu, że miłość to niewarta zachodu rozrywka dla głupców. Emocjonalnych dramatów i napięć unikał z taką samą ostrożnością, z jaką normalni ludzie wystrzegają się kontaktu z wirusem Ebola.

A Isla? Andreas wzruszył ramionami. Nie potrafił zrozumieć, dlaczego pociągała go tak bardzo jak pierwsza dziewczyna wkraczającego w męski wiek nastolatka. Nie była kobietą w jego stylu i nie wątpił, że teraz oceni ją tak, jak powinien był to zrobić przy pierwszym spotkaniu – jako polującą na majątek piękność, jedną z wielu uganiających się za kosmicznie bogatymi panami w pewnym wieku. To prawda, że na tamten jego pocałunek odpowiedziała ze słodką, wzruszającą gotowością i prawie przekonała go o swoim braku doświadczenia, ale pewnie udawała, i tyle.

Wszedł do salonu, gdzie już serwowano koktajle, i znieruchomiał. Pokój był pełen gości, nie tylko krewnych i przyjaciół, lecz także piastujących wysokie stanowiska w przemyśle naftowym i przedstawicieli zarządu korporacji Karelis. Słychać było gwar rozmów, brzęk szkła i srebrnych tac, wnoszonych przez służbę, jednak cała uwaga Andreasa skupiona była na Isli.

Ta, na którą teraz patrzył, bardzo różniła się od skromnej gospodyni, zajmującej się domem jego ojca w Kensington. Tego wieczoru Isla była kobietą w czerwieni, uwodzicielską syreną w ciasno oblepiającej jej ciało aksamitnej sukni, w lśniącym naszyjniku, podkreślającym linię dekoltu. Jasne włosy upięła w duży kok, lekko opadający na smukłą szyję, a pełne wargi pociągnęła szkarłatnym błyszczykiem. Leciutkie sandały na wysokich obcasach sprawiały, że jej nogi wydawały się nieprawdopodobnie długie.

Isla Stanford była dziś ucieleśnionym marzeniem każdego prawdziwego mężczyzny i Andreas poczuł, jak krew płonie w jego żyłach. Gdy ich oczy się spotkały, policzki Isli oblał rumieniec i to wystarczyło, by upewnić go w przekonaniu, że ona ma świadomość iskrzącego między nimi napięcia. Andreas przeniósł wzrok na jej zmysłowe, kuszące czerwienią wargi i pożądanie natychmiast ogarnęło go potężną falą.

Na kilka sekund zapomniał, że Isla jest gościem Steliosa, i ruszył w jej kierunku, gotowy upomnieć się o kobietę, która od miesięcy niepodzielnie panowała w jego myślach, jednak w tym samym momencie jego ojciec przerwał rozmowę z jednym ze swoich przyjaciół, odwrócił się ku niej i otoczył jej talię ramieniem.

Andreas przystanął tuż obok i zmierzył parę ostrym spojrzeniem.

– Wreszcie się zjawiłeś. – W głosie Steliosa zabrzmiała nuta rozdrażnienia. – Spodziewałem się, że przylecisz znacznie wcześniej. Mieliśmy już siadać do kolacji bez ciebie.

– Dobry wieczór, tato – suchym tonem odezwał się Andreas. – I panno Stanford… Przepraszam za spóźnienie. Mówiłem, że przylecę po południu, ale nie podałem konkretnej godziny, a poza tym nie miałem pojęcia, że wydajesz uroczystą kolację.

– Cóż, na szczęście zdążyłeś. Mam nadzieję, że złożysz nam gratulacje, bo Isla zgodziła się zostać moją narzeczoną.

Chociaż Andreas wiedział już od siostry o zaręczynach ojca, widok ogromnego brylantu na palcu Isli napełnił go wściekłością. To jakiś niesmaczny żart, pomyślał. Siwowłosy, pomarszczony starzec i piękna dziewczyna, co najmniej czterdzieści lat młodsza od swego przyszłego małżonka…

Spojrzał na nią i zauważył lekkie drżenie dolnej wargi oraz błysk seksualnego napięcia w dużych szarych oczach, które pośpiesznie przesłoniła firanką rzęs. Należała do niego, na miłość boską, a jednak to ramię jego starzejącego się ojca obejmowało jej smukłą talię i to jego obrzydliwie wielki brylant błyszczał na jej palcu.

– Widzę, że ta nowina mocno cię zaskoczyła – ciągnął Stelios. – Tak czy inaczej, na pewno się zgodzisz, że jestem prawdziwym szczęściarzem.

Oceniając na oko, brylant musiał być warty coś około miliona. Andreas uśmiechnął się ironicznie.

– Gratuluję – powiedział, ogarniając Islę drwiącym spojrzeniem. – To zupełnie jak wygrana na loterii, bez dwóch zdań.

ROZDZIAŁ DRUGI

Co za bezczelny typ! W uszach Isli nadal wyraźnie brzmiała dwuznaczna uwaga Andreasa. Na szczęście usiadł przy drugim końcu stołu, z dala od niej i Steliosa, jednak cały czas czuła na sobie jego niebieskie oczy.

Sytuacja nie należała do przyjemnych, bo z naprzeciwka wrogimi spojrzeniami bombardowała ją córka Steliosa. Gdy pod koniec kolacji gospodarz wstał i poprosił gości, by razem z nim wznieśli toast na cześć jego narzeczonej, Isla pomyślała, że posunął się za daleko i jej wątpliwości co do roli, jaką naprawdę tu odgrywała, nasiliły się jeszcze bardziej.

Z lekkim westchnieniem pchnęła balkonowe drzwi i wyszła na taras. Było już ciemno i spoza linii drzew nie widać było morza. Lato powoli dobiegało końca, lecz noc była gorąca, a powietrze przesycone zapachem rozmarynu i lawendy, rosnących w dużych donicach z terakoty.

Uniosła dłoń i dotknęła naszyjnika z rubinami i brylantami, sprawdzając ozdobne zapięcie.

– Strasznie się boję, że go zgubię – wyznała szeptem Steliosowi, kiedy parę godzin wcześniej pozowali do zdjęć w sali zarządu korporacji Karelis w Atenach. – Musiał kosztować majątek. Lepiej bym się czuła w czymś mniej ostentacyjnym, naprawdę…

Stelios uśmiechem zbył jej niepokój i podniósł jej rękę do ust, muskając wargami pierścionek z monstrualnym brylantem, który wsunął jej na palec tuż przed wejściem fotoreporterów.

– Spróbuj się trochę rozluźnić – zamruczał. – Kiedy jutro wiadomość o naszych zaręczynach pojawi się w mediach, uwaga całego świata skupi się właśnie na tobie. Jestem miliarderem i wszyscy spodziewają się, że moja narzeczona będzie nosiła najwspanialszą biżuterię i stroje od najsławniejszych projektantów.

Po konferencji prasowej, w czasie krótkiego lotu helikopterem na wyspę, Stelios rzucił jej porozumiewawczy uśmiech.

– Nie muszę ci chyba przypominać, jak ważne jest, by wszyscy uwierzyli w nasz związek. Sytuacja na rynku finansowym jest niepewna i nasi konkurenci muszą być przekonani, że nadal jestem tym samym twardym graczem. Nie mniejsze znaczenie ma dla mnie ukrycie mojej choroby przed rodziną, przynajmniej do dwudziestych pierwszych urodzin córki.

– Rozumiem, że starasz się chronić Nefeli, ale moim zdaniem powinieneś powiedzieć prawdę jej i Andreasowi – westchnęła Isla. – Twoje dzieci nie będą zadowolone, zwłaszcza że i tak mnie już nie lubią.

Córka Steliosa z trudem maskowała swoją wrogość wobec Isli podczas wizyt w rezydencji w Kensington, a Andreas wyraźnie nią gardził. Isla miała z nim do czynienia tylko kilka razy, ale nie miała najmniejszych wątpliwości co do jego uczuć. Pozornie był uprzejmy i czarujący, ale swobodny uśmiech nie docierał do zimnych, cynicznych oczu.

Nie miała pojęcia, dlaczego z dezaprobatą przyjął jej pojawienie się w domu Steliosa ani dlaczego pocałował ją podczas swego ostatniego pobytu w Londynie. Tamten pocałunek był najzupełniej nieoczekiwany i jedynie dlatego zareagowała na niego tak, a nie inaczej.

– Mylisz się – zapewnił ją Stelios. – Jestem przekonany, że moje dzieci darzą cię sympatią. Musisz stanąć w blasku reflektorów i skupić na sobie uwagę, moja droga. Wszyscy będą zafascynowani moją piękną narzeczoną

i nie zauważą, że bardzo schudłem. We właściwym czasie podam informację o mojej chorobie, chcę jednak, żeby Nefeli nacieszyła się swoimi dwudziestymi pierwszymi urodzinami, wolna od smutnej świadomości, że nie będę mógł świętować z nią następnych.

Nie potrafiła twardo mu się przeciwstawić, pewnie dlatego, że dobrze wiedziała, jak wielką rozpacz niesie ze sobą strata rodziców. Sama bardzo długo odzyskiwała równowagę po tym, jak jej mama zginęła w strasznym wypadku.

I na cyniczne, złowrogie zrządzenie losu zakrawał fakt, że Stelios przyjechał do Anglii w poszukiwaniu Marion sześć miesięcy za późno.

Z salonu docierał na taras tylko przytłumiony gwar rozmów i Isla westchnęła z ulgą, zadowolona, że przynajmniej na parę minut znalazła się z dala od gości. Bezcenne klejnoty ciążyły jej na szyi i szczerze żałowała, że nie zdołała przekonać Steliosa, by oszczędził jej tej ostentacji. Na domiar złego dekolt obcisłej sukienki odsłaniał więcej, niż sama chciałaby pokazać światu. Nigdy nie nosiła takich strojów, rozumiała jednak, że głównym celem całego tego przedstawienia jest odwrócenie uwagi od stanu zdrowia Steliosa.

Odgłos kroków za jej plecami sprawił, że włosy na karku podniosły jej się gwałtownie, jakby szósty zmysł ostrzegał ją przed niebezpieczeństwem. Zamarła bez ruchu na dźwięk kpiącego głosu.

– Ach, piękna narzeczona! Sprytna z ciebie dziewczynka, nie ma co…

Serce podeszło jej do gardła, jak zwykle w obecności syna Steliosa. Powoli odwróciła się twarzą do niego, chociaż instynkt podpowiadał jej, by się rzucić do ucieczki.

– Co masz na myśli? – zapytała spokojnie.

Zaczerwieniła się, miała jednak nadzieję, że Andreas przypisze to wysokiej temperaturze w Grecji, znacznie wyższej niż w szarej Anglii,

którą opuściła przed dwoma dniami. Isla miała świadomość, że przy Andreasie czuje się jak nieobyta w świecie, onieśmielona nastolatka, ale podejrzewała, że większość kobiet cierpi na podobne symptomy.

Określenie „przystojny” w jego przypadku było zdecydowanie niewystarczające. Regularne rysy, jakby wyrzeźbione w marmurze, wydatne kości policzkowe, intensywnie błękitne oczy, wyraźnie zaznaczona, świadcząca o uporze dolna szczęka, niezwykle zmysłowe wargi, jakby stworzone do pocałunków, gęste włosy w kolorze czarnej kawy, którą zawsze mu podawała, gdy odwiedzał ojca w Kensington, wszystko to razem dosłownie zapierało dech w piersiach. Wzrost – pewnie trochę ponad metr dziewięćdziesiąt – i imponująca muskulatura musiały budzić zachwyt przebywających w jego towarzystwie kobiet.

Chociaż nie startował już w wyścigach motocyklowych, dla wielu osób nadal był legendą świata sportu. Jego reputację playboya wzmacniały informacje o jego życiu prywatnym, publikowane w tabloidach i plotkarskich magazynach. Islę zupełnie nie interesowały skandalizujące artykuły o Andreasie, wiedziała jednak, że niepokoiły one jego ojca i chciała chronić go przed napływem negatywnych emocji przez ten niedługi czas, jaki mu jeszcze pozostał.

Jej serce galopowało teraz jak oszalałe, a piersi wznosiły się i opadały w nierównym rytmie. Nie potrafiła wytłumaczyć tego zjawiska, naprawdę, ale sytuację pogarszała jeszcze świadomość, że Andreas świetnie wie, co się z nią dzieje.

Uśmiechnął się, obnażając białe zęby, zupełnie jak wilk, który zapędził swoją ofiarę w ślepy zaułek. Przez głowę Isli przemknęła myśl, że przecież może odejść, tak szybko, jak pozwolą na to niebotycznie wysokie obcasy jej pantofelków, lecz zanim zdążyła się poruszyć, on zagrodził jej drogę i prawie przyparł do kamiennej balustrady.

W świetle księżyca wydawał się jeszcze wyższy i silniejszy niż normalnie. Nie pozostało jej już nic, jak tylko grać przyjętą rolę, uniosła więc głowę i zderzyła się z jego twardym spojrzeniem.

– Odnoszę wrażenie, że twoja uwaga nie ma nic wspólnego z komplementem – zauważyła, zadowolona, że głos w ogóle jej nie drży.

Zmrużył oczy, chyba odrobinę zaskoczony jej tonem.

– Istnieje wiele słów na określenie kobiet takich jak ty, i żadne z nich nie ma pozytywnego wydźwięku.

Isla zamrugała. Jego pełen pogardy grymas sprawił, że udawanie pewnej siebie stało się nagle niemożliwe. Jej zdradzieckie serce zabiło jeszcze mocniej, gdy Andreas przejechał palcem po drogich kamieniach naszyjnika.

– Bardzo ładny. – Pokiwał głową. – Czy to te klejnoty skłoniły cię do zgody na zaręczyny z moim ojcem?

– Nie można mnie kupić.

Prychnął z niedowierzaniem.

– W takim razie może mi wyjaśnisz, z jakiego powodu piękna młoda kobieta zostaje narzeczoną podstarzałego miliardera, co?

– Uważasz, że lecę na jego majątek, tak? – wycedziła, z trudem powstrzymując wybuch gniewu.

– Niezły występ. – Roześmiał się. – Całkiem przekonujący. Mówiłem, że jesteś sprytna.

O mało nie uległa pokusie, by wyznać mu całą prawdę. W ostatniej chwili przypomniała sobie, że przecież dała słowo Steliosowi i w żadnym razie nie może zdradzić jego tajemnicy. Tajemnicy, która niewątpliwie miała ogromne znaczenie dla jego rodziny i dalszych losów firmy.

Na razie Andreas nie zdawał sobie sprawy, że korporacji Karelis grozi wrogie przejęcie przez inną firmę; wkrótce miał poznać jej prawdziwą rolę

w planach ojca i niewątpliwie wtedy jego opinia o niej powinna ulec diametralnej zmianie.

– Twój ojciec i ja zawarliśmy umowę…

Andreas zaklął cicho.

– Wie o nas? – zapytał.

– O nas? – Isla uniosła brwi i zmierzyła go zimnym wzrokiem. – To znaczy? Przecież nigdy nie było żadnych „nas”.

– Nie udawaj, że nie pamiętasz tego namiętnego pocałunku w Londynie – warknął. – Była w nim tak wybuchowa chemia…

Drgnęła, gdy czubkiem palca musnął jej policzek, i nagle uświadomiła sobie, że nie może oderwać oczu od jego ust.

– Opowiedz mi o swoim romansie z moim ojcem – mruknął cynicznie. – Wasze zaręczyny to wielka niespodzianka… Jeszcze kilka tygodni temu byłaś zwyczajną gosposią w jego domu i nie miałaś nic przeciwko temu, by całować się ze mną…

– Tamten pocałunek był błędem, którego do dziś gorzko żałuję. Możesz mi wierzyć lub nie, ale tak właśnie jest. Jesteś playboyem, który wykorzystuje kobiety dla własnej przyjemności i wyrzuca je jak śmieci, kiedy się nimi znudzi. Skoro chcesz wiedzieć, dlaczego przyjęłam oświadczyny twojego ojca, to posłuchaj: Stelios jest dżentelmenem, dobrym i miłym człowiekiem…

Zamilkła na moment, starając się zapanować nad emocjami. Poza matką, Stelios był jedynym człowiekiem, którego obchodził jej los, ale wkrótce i on miał odejść z tego świata, pozostawiając ją zupełnie samą. Jedyną pociechą była dla niej myśl, że Stelios i Marion nareszcie będą razem.

– Spodziewasz się, że uwierzę, że majątek mojego ojca nie miał najmniejszego wpływu na twoją decyzję? – Andreas uniósł brwi.

– Nie ma dla mnie znaczenia, w co wierzysz. Kocham Steliosa, taka jest prawda.

– Kochasz go? – powtórzył powoli i mocno zacisnął palce na przegubie jej dłoni. – Mógłbym pocałować cię teraz i na pewno byś mnie nie powstrzymała, chociaż mój ojciec, którego podobno kochasz, i goście, których zaprosił na wasze zaręczynowe przyjęcie, znajdują się tuż obok.

Isla zdawała sobie sprawę, że powinna kazać mu odejść, nie była jednak w stanie nie tylko się odezwać, ale nawet pozbierać myśli. Korzenny zapach jego wody toaletowej, połączony z jakimś ulotnym, bardzo męskim aromatem, całkowicie opanował jej zmysły. Świadomość, że jego wargi znajdują się blisko jej ust, lecz mimo wszystko nie dość blisko, stała się nieznośną męką. Było jej gorąco, w dole brzucha pulsowało bolesne napięcie, piersi wydawały się dziwnie ciężkie. Chciała… Och, tak, dałaby prawie wszystko, by poczuć jego usta na swojej skórze…

Gdy zwilżyła suche wargi językiem, Andreas zaklął cicho.

– To kompletne szaleństwo – wymamrotał ochryple.

Isla odgadła, że Andreas toczy zaciekłą walkę z samym sobą i jego głos przywołał ją do rzeczywistości.

Nawet gdyby się nie zgodziła przyjąć roli narzeczonej Steliosa, kosmiczną głupotą byłoby poddanie się pożądaniu. Żaden mężczyzna nie budził w niej takich uczuć jak Andreas, ale pocałunek, który połączył ich w Londynie, najwyraźniej nic dla niego nie znaczył. Doskonale pamiętała, jak tamtego dnia odwrócił się i odszedł bez słowa, bez choćby przelotnego spojrzenia. Obiecała sobie wtedy, że nie będzie jego zabawką i teraz, wierna obietnicy, położyła dłoń na jego piersi i odepchnęła go lekko, niepewna, czy z ulgą, czy raczej z rozczarowaniem wita fakt, że on opuścił ręce i się odsunął.

Przez uchylone drzwi na taras wylała się smuga światła i Isla kątem oka dostrzegła cień przygarbionego Steliosa.

– Tutaj jestem – zawołała.

Nadal wpatrywała się w Andreasa, porażona malującą się w jego oczach pogardą. Dzięki Bogu, że otrzeźwiała i nie pozwoliła, by ją pocałował.

– Co tam robicie po ciemku? – zapytał Stelios.

– Pokazywałem Isli najefektowniej oświetlone budynki w mieście. – Andreas ruszył w stronę ojca. – Mówiłem jej właśnie, że nasza willa stoi na wzgórzu i dzięki temu mamy stąd naprawdę spektakularny widok.

Stelios przez chwilę wodził wzrokiem od narzeczonej do syna i z powrotem.

– Rozumiem – rzekł w końcu.

Isla miała najszczerszą nadzieję, że nie jest to prawda. Nie powinna się czuć winna, nie było przecież żadnego powodu. Stelios obiecał jej, że po urodzinach Nefeli wytłumaczy rodzinie przyczynę tych udawanych zaręczyn, ale czułość, jaką go darzyła, była prawdziwa.

– Przykro mi, że musiałeś mnie szukać. – Z uśmiechem wsunęła dłoń pod jego ramię. – Powinnam ci była powiedzieć, że wychodzę na taras, by odetchnąć świeżym powietrzem.

– Potrzebuję twojej rady. – Stelios pieszczotliwie poklepał ją po ręce. – Mój przyjaciel Georgios wybiera się do Londynu i chce zwiedzić British Museum. Najbardziej interesuje go tamtejsza kolekcja dzieł sztuki pochodzących ze starożytnej Grecji, więc powiedziałem mu, że doradzisz mu, na które części wystawy powinien zwrócić szczególną uwagę.

– Dużo czasu spędzasz w muzeum? – sceptycznym tonem zagadnął Andreas.

– Jestem drugim kustoszem w dziale sztuki greckiej i rzymskiej British Museum – odparła spokojnie. – Tylko na pół etatu, dzięki czemu mogłam

podjąć pracę u twojego ojca w Londynie i kontynuować pisanie doktoratu o cywilizacjach klasycznych.

Z satysfakcją zauważyła, że to starło ironiczny uśmieszek z jego twarzy, i u boku Steliosa wróciła do salonu. Andreas uważał, że od początku polowała na majątek jego ojca i jego wyraźne zaskoczenie faktem, że miała konkretną pracę oraz zawodowe ambicje, sprawiło jej nie lada przyjemność. Była jednak trochę rozdrażniona, że jego opinia ma dla niej jakiekolwiek znaczenie.

Wszedł za nimi do salonu i wziął drinka z podsuniętej przez kamerdynera tacy. Musiał poczuć na sobie jej wzrok, bo spojrzał na nią i uniósł kieliszek w kpiącym toaście.

Isla nigdy dotąd nie była tak zafascynowana żadnym mężczyzną. Na uczelni umawiała się czasem na randki, nie potrafiła jednak stłumić obawy, że ktoś ją boleśnie zrani. Nikt zresztą nie wzbudził w niej pożądania, jakie czuła do Andreasa. Zupełnie nie rozumiała swojej reakcji na jego bliskość. Nie lubiła go, nie miała do niego zaufania i emocje, które towarzyszyły każdemu spotkaniu z nim, wydawały jej się kompletnie nie do pojęcia.

Przez głowę przemknęła jej myśl, że niewątpliwie jest jedną z najstarszych dziewic na świecie, chociaż Andreas pewnie nigdy by w to nie uwierzył. Jego ironiczny uśmiech na widok lśniącego brylantu na jej palcu świadczył o jego przekonaniu, że uwiodła Steliosa typowymi kobiecymi sztuczkami.

ROZDZIAŁ TRZECI

Stopy Andreasa mocno uderzały o mokry piasek na brzegu morza. Słońce stało już wysoko na niebie i powietrze było mocno rozgrzane. Zwykle biegał o świcie, gdy dzień był jeszcze młody i pełen rozmaitych możliwości, lecz dziś obudził się późno, mocno zmęczony po niespokojnej nocy.

Długo nie mógł zasnąć, daremnie usiłując zrozumieć swoje zachowanie i przyczyny, które kazały mu wyjść za Islą na taras. Naprawdę nie miał pojęcia, dlaczego w jej obecności drżał jak w gorączce, zupełnie jak nastolatek zdany na łaskę i niełaskę burzy hormonów.

Gdyby go nie odepchnęła, pewnie nie zdołałby się oprzeć sile, która przyciągała ich do siebie. Świadomość, że mógł zostać przyłapany w kompromitującej sytuacji z narzeczoną ojca, napełniała go głębokim niesmakiem. Jeszcze bardziej niezrozumiałe wydawało mu się to, że jego pożądanie budziło to szczególne, charakterystyczne dla Isli połączenie zmysłowości i niewinności.

Isla nie była przecież niewinną dziewczyną, absolutnie nie. Andreas nie miał cienia wątpliwości, że zależało jej jedynie na majątku ojca. Jego osobiste gorzkie doświadczenia dowodziły czarno na białym, że niektóre kobiety są całkowicie pozbawione skrupułów, gotowe na wszystko, byle tylko zyskać dostęp do fortuny Karelisów.

Jego wargi zacisnęły się w wąską linię na wspomnienie kłamstw, jakimi Sadie, jedna z jego byłych flam, uraczyła dziennikarzy po tym, jak on

przejrzał jej prawdziwe motywy. Powinien był znacznie szybciej odgadnąć, że Sadie jest bardziej zainteresowana jego kontem bankowym niż nim samym.

Isla była pewnie taka sama. Otaczająca ją aura wrażliwości i nieśmiałości, budząca w Andreasie instynkt opiekuńczy, o którego istnieniu w ogóle wcześniej nie wiedział, była po prostu częścią sprytnej gry.

Przyspieszył, nie zwracając uwagi na pożerający jego płuca płomień, i minął starą rybacką chatę, w której dawno temu urządził sobie przytulne schronienie. Wspiął się na stromą wulkaniczną skałę, całkowicie obojętny na zachwycający widok turkusowego morza, przywołując z pamięci obraz Isli w seksownej czerwonej sukni.

Twierdziła, że kocha Steliosa. Cóż, nie mogła przecież zupełnie się odsłonić, prawda? Mimo całego swego cynizmu Andreas musiał przyznać, że w jej głosie brzmiało prawdziwe uczucie. Gdyby była typową, pustą, powierzchowną dziewczyną, jej związek ze Steliosem byłby łatwiejszy do zrozumienia, ale Isla Stanford stanowiła wielką zagadkę. Andreas nie miał pojęcia, jak ją ocenić, i to go ogromnie irytowało.

W drodze powrotnej odebrał uporczywie dzwoniący telefon.

– Jesteś pewny? – zapytał szefa swojej ochrony, któremu zlecił zbadanie przeszłości Isli. – Rozumiem. Bardzo ciekawe. Tak jest. Pracuj dalej, Theo.

Jego ojciec i Isla jedli śniadanie na tarasie nad basenem. Andreas miał nadzieję, że uda mu się niepostrzeżenie prześliznąć do środka, lecz Stelios machał do niego już z daleka.

– Dzień dobry – odezwał się Andreas, podchodząc do stołu.

Przez głowę przemknęła mu myśl, że ojciec chyba schudł od czasu ich ostatniego spotkania miesiąc wcześniej, ale cała jego uwaga skupiona była

na Isli tak intensywnie, że spostrzeżenie to natychmiast wyleciało mu z głowy.

Tego ranka, jakby w zamierzonym kontraście do wizerunku seksbomby z poprzedniego wieczoru, wyglądała najzupełniej niewinnie w jasnożółtej sukience z wąskimi ramiączkami. Andreas pierwszy raz widział ją z rozpuszczonymi włosami i natychmiast pożałował, że nie może zanurzyć palców w jedwabistej masie jasnych fal, swobodnie opadających na jej plecy.

Sfrustrowany, nie potrafił zapanować nad marnym nastrojem. Jego fascynacja Islą była zupełnie nowym, nieznanym mu wcześniej doznaniem. Kobiety pojawiały się w jego życiu i znikały, nie pozostawiając po sobie żadnego śladu. Ich towarzystwo sprawiało mu przyjemność tak długo, jak długo przestrzegały jego warunków – Andreas lubił seks bez uczuciowych komplikacji.

Nagle przyszło mu do głowy, że może pragnie Isli tak mocno dlatego, że widzi w niej zakazany owoc. Dla mężczyzny, który już jako nastolatek odkrył, że może mieć każdą kobietę, jakiej zapragnie, świadomość, że ta jedna jest nieosiągalna, musiała stanowić dodatkową podnietę.

Oderwał wzrok od jej pięknej, delikatnej twarzy i popatrzył na leżący na stole stos gazet. Prawie wszystkie europejskie tabloidy na tytułowej stronie zamieściły zdjęcie Steliosa, przyciskającego usta do pierścionka na palcu narzeczonej.

Od najwcześniejszych godzin rannych obserwował medialną burzę, jaką wywołało oświadczenie o zaręczynach jego ojca. Na giełdach ceny akcji korporacji Karelis poszybowały w górę – inwestorzy uwielbiali żywotnych szefów firm i informacja, że Stelios zamierza poślubić czterdzieści lat młodszą kobietę, najwyraźniej przekonała ich, że nadal trzeba się z nim poważnie liczyć.

– Jestem zaskoczony, że zdecydowałeś się podać mediom wiadomość o zaręczynach, tato, zwłaszcza że zawsze bardzo krytycznie oceniałeś wszystkie okazje, gdy rozmaite gazety i magazyny rozpisywały się na mój temat.

Stelios zacisnął usta.

– Pikantne historyjki, opowiadane przez twoje zdruzgotane kochanki i publikowane na łamach jakichś szmatławców, to nie to samo co oświadczenie o moich życiowych planach – rzekł.

Andreas przyglądał mu się z zaciekawieniem.

– Do tej pory zdecydowanie oddzielałeś swoje życie prywatne od spraw biznesowych, dlatego dziwi mnie, że nagle zacząłeś dostrzegać znaczenie paparazzich – stwierdził.

Może mu się tylko wydawało, ale miał wrażenie, że Stelios z ulgą przyjął pojawienie się kamerdynera z dzbankiem świeżej kawy. Parę chwil później Toula, żona Dinosa, która od wieków pracowała w willi jako kucharka, przyniosła ulubione śniadanie Andreasa – szpinak z fetą, zapieczone w lekkim francuskim cieście. Andreas darzył ich oboje ogromną sympatią, nie tylko dlatego, że troskliwie zajmowali się nim, gdy w dzieciństwie matka przysyłała go na Louloudi podczas wakacji, zirytowana obecnością chłopca w domu.

– Bardzo się cieszę, że nie ścigasz się już na tym swoim wielkim motocyklu – oświadczyła Toula, wznosząc oczy do nieba. – Zawsze modliłam się, żeby nic ci się nie stało. Kiedy miałeś wypadek, ze zmartwienia o mało nie osiwiałam.

– Jak widzisz, w pełni wróciłem do zdrowia – zapewnił ją Andreas, automatycznie pocierając dłonią długą bliznę na piersi, ukrytą pod koszulką.

Zakończenie sportowej kariery nadal mocno go bolało, a blizna stanowiła przykre przypomnienie wypadku, w którym dwa lata temu o mało nie zginął.

– Wszyscy odetchnęliśmy z ulgą, że Andreas wreszcie przejrzał na oczy i zrezygnował z motocyklowych wyścigów – mruknął Stelios.

Andreas wzruszył ramionami z pozorną obojętnością. Nie oczekiwał od ojca współczucia, lecz nieubłaganie krytyczny wykład, jakiego musiał wysłuchać podczas rekonwalescencji po wypadku, wbił ogromny klin między ich obu. Wynikająca z wykładu konkluzja była ta sama co zawsze – korporacja Karelis była przeznaczeniem Andreasa, który musiał przyjąć obowiązki wynikające z jego życiowej sytuacji.

– Byłem mistrzem wyścigów przez cztery lata – przypomniał teraz ojcu. – Zespół, którego jestem sponsorem i menedżerem, uważany jest za najlepszy na świecie w pracach nad wydajnością silników motocyklowych. To dość istotny fakt, nie sądzisz?

Stelios ściągnął brwi.

– Twoje miejsce jest tutaj, w Grecji, nie w Kalifornii, synu. Wiesz, że chciałbym niedługo przejść na emeryturę, więc powinieneś być gotowy zająć moje miejsce za sterami firmy.

– Na przestrzeni ostatnich osiemnastu miesięcy większość czasu spędziłeś w Anglii – zauważył Andreas. – Podczas każdej mojej wizyty w Londynie próbowałem porozmawiać z tobą na temat naszej korporacji, a szczególnie rozmaitych niepokojących pogłosek krążących w świecie biznesu, lecz ty nie miałeś na to ochoty.

Policzki Steliosa zabarwił ciemny rumieniec.

– Muszę mieć stuprocentową pewność co do twojej gotowości przejęcia moich obowiązków – powiedział. – Byłbym dużo spokojniejszy, gdybyś mniej czasu poświęcał na uganianie się za spódniczkami.

Andreas z trudem się powstrzymał, żeby nie zazgrzytać zębami.

– Dobrze wiesz, że kobieta, która sprzedała swoją historyjkę brukowcom, po prostu kłamała.

Tak czy inaczej, jego reputacja poważnie ucierpiała. Kiedy modelka Sadie Barnes poinformowała go, że jest z nim w ciąży, poprosił o wykonanie badania DNA. Cała we łzach, zarzuciła mu, że nie ma do niej zaufania, ale on nie ustąpił. Wtedy Sadie sprzedała swoją opowieść jednemu z najlepiej sprzedających się brukowców, utrzymując, że Andreas porzucił ją z nienarodzonym dzieckiem.

Skandal wybuchł tego samego dnia, gdy Andreas miał wystartować w wyścigu o tytuł mistrza światowej ligi motocyklowej, który udało mu się utrzymać przez cztery poprzednie lata. Godzinę przed startem Stelios zadzwonił do syna i oskarżył go o zhańbienie nazwiska i ściągnięcie poważnego zagrożenia na firmę. Koszmarna kłótnia, która wybuchła między nimi, niewątpliwie przyczyniła się do dekoncentracji uwagi Andreasa i nieszczęśliwego wypadku.

– Nie przeczę, że tamta historia okazała się nieprawdziwa, ale twój wizerunek playboya nie jest korzystny dla firmy – oznajmił Stelios. – Powinieneś znaleźć sobie odpowiednią żonę i w końcu się ustatkować.

Gdy Andreas prychnął lekceważąco, ojciec pokręcił głową i powoli podniósł się z krzesła.

– Dokończ spokojnie śniadanie, moja droga – odezwał się do Isli, dużo łagodniejszym tonem niż przed chwilą do syna. – Muszę zadzwonić do mojego prawnika i wolę odbyć tę rozmowę w gabinecie.

Isla odprowadziła narzeczonego do drzwi zaniepokojonym wzrokiem, a po chwili rzuciła Andreasowi gniewne spojrzenie, nie ukrywając, że wini go za napiętą sytuację. Prawda była nieco bardziej skomplikowana –

zarówno ojciec, jak i syn byli uparci i nieustępliwi, ale Stelios chciał mieć dziedzica, który byłby w jak największym stopniu podobny do niego.

Andreas z niechęcią popatrzył na stojący przed nim talerz. Nagle kompletnie stracił apetyt. Uświadomił sobie, że tym razem nie jest w stanie zapanować nad swoimi emocjami i zapragnął znaleźć się jak najdalej od swojej ukochanej wyspy i kobiety, która miała na niego tak zaskakujący wpływ.

Kwiatowy aromat jej perfum podniecił go i sprawił, że zaczął się zastanawiać, co zrobiłaby, gdyby teraz podszedł do niej i wziął jej usta w posiadanie. Czy zareagowałaby tak jak wtedy, w Londynie? Poprzedniego wieczoru chciała, żeby ją pocałował, nie miał co do tego najmniejszych wątpliwości. Jej oczy lśniły pożądaniem, w powietrzu wokół nich iskrzyło seksualne napięcie.

– Ojciec cię kocha, przecież wiesz – wyrwał go z zamyślenia głos Isli. – Wiele razy mówił mi, że żałuje, że oddaliliście się od siebie.

Andreasa w jednej chwili ogarnęła fala gniewu. Jak Stelios mógł rozmawiać o nim z Islą? Jak śmiał?

– Z całym szacunkiem, ale moje stosunki z ojcem to na pewno nie twoja sprawa – wycedził.

– Staram się tylko pomóc. Martwię się o Steliosa i…

Andreas parsknął lekceważącym śmiechem.

– Wiem, że starasz się zachowywać przekonująco, lecz mnie, w przeciwieństwie do ojca, ogromnie trudno nabrać na te sztuczki. Nie jestem w stanie uwierzyć, że jesteś niewiniątkiem. Bądźmy szczerzy, Stelios nie jest pierwszym dżentelmenem w pewnym wieku, który padł ofiarą twoich wdzięków. Kilka lat temu odziedziczyłaś sporą sumkę po śmierci majora Charlesa Waltersa, z którym się zaprzyjaźniłaś.

– Przyjaźniłam się z Charlesem i Enid, jego żoną, to prawda. Nie mogłam uwierzyć, kiedy się dowiedziałam, że uwzględnili mnie w swoim testamencie, ale nie było w tym nic, czego miałabym się wstydzić.

Policzki Isli zapłonęły krwistą czerwienią, nieświadomie poderwała dłoń do piersi.

– Byli bezdzietną parą, właścicielami pałacyku w miejscowości, gdzie dorastałam – ciągnęła. – Opiekowali się lokalną szkołą i sponsorowali szczególnie uzdolnionych uczniów. Jako nastolatka pracowałam u nich jako sprzątaczka, kilka godzin w tygodniu. Poznali mnie wtedy bliżej i zaczęli zachęcać, żebym kształciła się dalej i poszła na uniwersytet. W testamencie pozostawili zapisy dla kilkorga młodych ludzi z miasteczka, z zastrzeżeniem, że sumy te mają zostać wykorzystane na edukację. Gdyby nie ich hojność, miałabym duże trudności z ukończeniem studiów. W jaki sposób dowiedziałeś się o nich?

– Kazałem moim ludziom dokładnie cię sprawdzić – wyjaśnił gładko, z przyjemnością obserwując błysk gniewu w jej oczach. – Moja rodzina jest jedną z najbogatszych w Grecji i dlatego zatrudniamy ekspertów w dziedzinie ochrony, nie tylko fizycznej.

– Nie mam kartoteki kryminalnej, na miłość boską. – Isla zmarszczyła brwi. – Czy Stelios wie o tej twojej akcji?

– A czy wie, że inny starszy mężczyzna zapisał ci przyjemną sumkę?

– Twój ojciec wie o mnie wszystko.

Andreas odwrócił wzrok, poruszony poważnym i smutnym wyrazem jej oczu. Pomyślał, że naprawdę świetna z niej aktorka, nie zamierzał jednak dać się nabrać.

Gdy Isla podniosła się i poprawiła sukienkę, serce zabiło mu mocniej.

– Szkoda, że nie chcesz uwierzyć, że nie mam żadnych złych zamiarów wobec twojego ojca.

– Stelios chyba nie jest w najlepszej formie. – Andreas także wstał z krzesła.

Isla się zawahała.

– Ciężko pracuje – powiedziała.

Miękka nuta brzmiąca w jej głosie rozbudziła w Andreasie zazdrość, do której nie chciał się przyznać nawet przed sobą samym. W dzieciństwie matka nie okazywała mu czułości, a odkąd dorósł, starannie unikał emocjonalnych związków, wmawiając sobie, że ani nie chce, ani nie potrzebuje miłości.

– Może powód jego zmęczenia jest zupełnie inny – warknął. – Jesteś dużo młodsza od niego i możliwe, że przemęcza się, starając się zapewnić ci satysfakcję w łóżku…

– Twój ojciec i ja nie jesteśmy kochankami – oświadczyła sztywno.

– Dlaczego nie? – Andreas zmrużył oczy. – W takim razie na czym opiera się wasz związek? Obserwowałem was wczoraj podczas przyjęcia i mógłbym przysiąc, że w ogóle nie czujesz seksualnego pociągu do mojego ojca.

– Seks to nie wszystko. Związki między ludźmi, te naprawdę ważne, nie przelotne, takie tylko na jedną lub parę nocy, opierają się na wzajemnym szacunku, przyjaźni i zaufaniu.

Jej słowa głęboko poruszyły Andreasa. Opis Isli świetnie pasował do jego wyobrażeń o idealnym związku, nie wierzył jednak w szczęśliwe zakończenia miłosnych historii. I chociaż słowa Isli brzmiały przekonująco, był przekonany, że za jej gotowością poślubienia jego ojca musiał stać jakiś inny motyw.

– Przypuszczam, że każesz Steliosowi czekać aż do ślubu i dopiero wtedy pójdziesz z nim do łóżka. A jako jego żona będziesz mogła w pełni korzystać z jego majątku.

Isla gwałtownie wciągnęła powietrze i podniosła rękę, by wymierzyć mu siarczysty policzek, lecz jego reakcja była szybsza.

– Na twoim miejscu nie robiłbym tego. – Mocno zacisnął palce wokół przegubu jej dłoni.

– Masz przegniły umysł!

Oddychała ciężko i jej piersi unosiły się i opadały nieregularnie, szare oczy pociemniały.

– Nie dziwię się, że Stelios nie… – przerwała i spuściła wzrok.

– Że ojciec mnie nie akceptuje, tak? – dokończył powoli.

Nie powinien czuć bólu, bo przecież od lat nie rozumieli się z ojcem, a jednak…

– Nie potrafi szczerze z tobą rozmawiać – powiedziała cicho po chwili milczenia. – Bardzo chciałabym, żebyście wyjaśnili sobie nawzajem, co was dzieli, zanim…

– Zanim co? – Andreas uniósł brwi.

Jednak Isla najwyraźniej już się rozmyśliła. Wyrwała rękę z jego uścisku, odwróciła się i odeszła.

Andreas zaklął pod nosem. Różnice zdań między nim i jego ojcem nie były łatwe ani do wyjaśnienia, ani do zlikwidowania. Gdy był dzieckiem, Stelios rzadko bywał w domu, zajęty najpierw firmą, a później angielską kochanką.

Tak czy inaczej, nie był już nastolatkiem, który widział wszystko wyłącznie w czarno-białych barwach, i rozumiał, że zły stan zdrowia matki, która często powtarzała, że doznała udaru w rezultacie komplikacji po trudnym porodzie, musiał mieć negatywny wpływ na związek rodziców. Trudno było mu o tym nawet myśleć, lecz nigdy nie czuł się kochany przez żadne z nich dwojga. Był spadkobiercą ojca, przyszedł na świat po to, by

we właściwym czasie przejąć zarządzanie firmą założoną przez jego pradziadka, i tak też został wychowany.

Ojciec nigdy mu nie wybaczył, że karierę motocyklisty postawił przed obowiązkami wobec firmy, zwłaszcza że sam obowiązki wobec rodziny uznał za ważniejsze od osobistego szczęścia. Andreas usiadł przy stole i zmusił się do zjedzenia spanakopity, którą Toula przyrządziła specjalnie dla niego. Pomyślał, że na szczęście do urodzin Nefeli zostało już tylko kilka dni.

Później będzie mógł wrócić do Kalifornii i skupić się na prowadzeniu firmy Aeolus Racing. Może spróbuje też nawiązać kontakt z tą rudowłosą pięknością, która tuż przed jego wyjazdem do Grecji z wielkim zapałem flirtowała z nim w barze. Od paru tygodni nie uprawiał seksu, a celibat z całą pewnością nie był sprzyjającym mu stanem. Nagle doszedł do wniosku, że to właśnie seksualna frustracja jest powodem jego zainteresowania narzeczoną ojca.

ROZDZIAŁ CZWARTY

Z okna sypialni Isla widziała dwanaście luksusowych namiotów, rozbitych na trawniku w ogrodzie. Mieli w nich nocować przyjaciele Nefeli, którzy chcieli spędzić na Louloudi cały weekend. Była to raczej kategoria „glamping” niż „camping”, pomyślała z lekkim uśmiechem, przypominając sobie wakacje spędzane z matką w namiocie w bardzo deszczowej Walii.

Ani marna pogoda, ani mocno ograniczony budżet nie psuły im dobrej zabawy. Dzięki Marion wszystko wydawało się cudowną przygodą – matka od zawsze była najlepszą przyjaciółką Isli, która wciąż boleśnie odczuwała jej brak.

Z trudem przełknęła ślinę i wróciła do rzeczywistości. Wszystkie sypialnie w rezydencji były zajęte przez członków bliższej i dalszej rodziny Karelis. Intensywne przygotowania do urodzin Nefeli trwały do dwóch dni i w całym domu panował chaos. Stelios nie szczędził pieniędzy i Isla ze zdumieniem patrzyła na ogromną liczbę skrzynek z szampanem, które poprzedniego wieczoru wyładowywano z łodzi na molo. Inna łódź przywiozła wcześniej całą armię dostawców, kelnerów i pomocy kuchennych.

Steliosowi bardzo zależało, by urodzinowa impreza córki była idealna, ale kiedy Isla weszła do jego prywatnego apartamentu, znalazła go w fotelu z zamkniętymi oczami. Ostatnie dni poważnie nadwyrężyły zapas jego sił, nadal jednak upierał się, aby nikomu nie mówić o swojej chorobie.

– Czy to tę suknię zamierzasz włożyć wieczorem?

Isla odwróciła się z uśmiechem. Stelios zajmował szczególne miejsce w jej sercu, był jak ojciec, którego nigdy nie miała.

– Myślałam, że śpisz… Tak, właśnie tę.

Wygładziła bladoróżową spódnicę o subtelnie perłowym odcieniu i ogarnęła rozłożoną na fotelu kreację uważnym spojrzeniem. Suknia miała długie rękawy i bardzo skromny dekolt, i Isla wybrała ją głównie ze względu na reakcję Andreasa na dość głęboko wyciętą czerwoną sukienkę, którą miała na sobie przed dwoma dniami.

Nie widziała go od tamtego ranka, kiedy otwarcie oskarżył ją o chęć zdobycia majątku jego ojca. Czuła, że celowo jej unika.

Z zamyślenia wyrwał ją głos Steliosa.

– To urocza suknia, moja droga – powiedział. – Byłoby jednak chyba lepiej, gdybyś wybrała coś nieco bardziej atrakcyjnego.

– Nie chcę sprawić wrażenia, że konkuruję z Nefeli na jej własnym urodzinowym przyjęciu. – Isla odgarnęła do tyłu opadające na twarz włosy.

Niechętny stosunek do niej, jaki od początku prezentowała córka Steliosa, wyraźnie dowodził, że obecność narzeczonej ojca na wyspie jest jej zdecydowanie nie w smak.

– Wybiorę inną – dodała z westchnieniem.

– Włóż tę niebieską, zaprojektowaną przez Oscara de la Renta.

Dziesięć minut później weszła do gabinetu Steliosa ubrana we wskazaną przez niego suknię.

– Jeżeli miałeś na myśli coś bardzo przyciągającego uwagę, to trafiłeś w dziesiątkę. – Uśmiechnęła się łobuzersko.

Ciemnoniebieska suknia z głębokim dekoltem i odsłoniętymi ramionami była bardzo seksowna. Pokryta warstwą cienkiego jak mgiełka

srebrzystego szyfonu satyna połyskiwała lekko, wysokie rozcięcie z boku odsłaniało nogę do połowy uda, a srebrne pantofelki na wysokim obcasie dodawały jej kilka centymetrów wzrostu.

– Oczy wszystkich gości skupione będą na tobie – z satysfakcją oznajmił Stelios.

Podał jej aksamitne puzderko, z którego oniemiała z wrażenia Isla wyjęła brylantowy naszyjnik.

– Pożyczę go tylko na tę okazję – powiedziała po chwili.

– Masz dziś lśnić jak gwiazda – rzekł Stelios. – Nefeli i Andreas nie mogą się domyślić, że to przyjęcie jest ostatnim, w którym wezmę udział.

– Skąd wiesz, że to ostatnie? Lekarze nie wykluczają, że możesz mieć przed sobą jeszcze kilka miesięcy.

Stelios powoli podniósł się z krzesła.

– Na tyle różnych sposobów przypominasz mi twoją matkę… Odziedziczyłaś nie tylko wielką urodę Marion, ale także jej łagodność, delikatność i empatię. Nie wiesz nawet, jak bardzo się cieszę, że znowu cię spotkałem. Wcześniej zapamiętałem cię jako małą dziewczynkę, a teraz jesteś piękną młodą kobietą. Mam nadzieję, że pewnego dnia zakochasz się w mężczyźnie, który doceni wszystkie twoje zalety.

Niewielkie szanse, pomyślała Isla, schodząc u boku Steliosa do holu. Miłość to zabawa dla głupców, a ona niewątpliwie zasłużyła na miano wyjątkowej idiotki, bo nie potrafiła zapanować nad mocniejszym biciem serca na widok mężczyzny, który szczerze jej nie znosił.

W wypełnionej gośćmi balowej sali ubrany w idealnie skrojony frak Andreas wyglądał jak ucieleśnienie marzeń wszystkich kobiet, młodych i starszych. Elegancki strój podkreślał jego smukłą, choć atletyczną sylwetkę, pod śnieżnobiałym gorsem koszuli rysował się cień porastających pierś ciemnych włosów.

Wisząca na jego ramieniu kobieta była niezaprzeczalnie piękna – fala długich czarnych włosów opadała jej na jedno ramię, staranny makijaż uwydatniał nieco koci urok twarzy o trójkątnym zarysie, błyszcząca cekinami krótka szmaragdowa suknia opinała kuszące kształty jak rękawiczka. Gdy Andreas pochylił głowę i szepnął jej coś do ucha, Isla poczuła bolesne ukłucie zazdrości. Nie miała cienia wątpliwości, że ci dwoje są kochankami, i musiała powiedzieć sobie, że w ogóle jej nie obchodzi, z kim sypia Andreas.

Najwyraźniej poczuł na sobie jej wzrok, bo spojrzał w jej kierunku. Jego oczy omiotły ją całą i zatrzymały się na brylantowym naszyjniku. Zanim znowu skupił uwagę na swojej towarzyszce, jego wargi wykrzywił sardoniczny uśmiech.

Serce Isli natychmiast zabiło szybciej. Nie miała pojęcia, dlaczego pozwala, aby taki playboy jak Andreas Karelis miał jakikolwiek wpływ na jej samopoczucie i zachowanie, naprawdę. Kiedy miała szesnaście lat i jej ojciec potraktował ją jak niepotrzebny przedmiot, uroczyście obiecała sobie, że nigdy więcej nie dopuści, by jakiś mężczyzna tak głęboko ją zranił.

Z pewnym trudem przywołała uśmiech i wsunęła dłoń pod ramię Steliosa, by mógł niepostrzeżenie oprzeć się na niej. Miała konkretną rolę do zagrania. Stelios chciał, żeby błyszczała i odwracała uwagę gości od jego stanu, i zamierzała zrobić wszystko, co w jej mocy, żeby go nie zawieść.

Dużo później, gdy zauważyła pogłębione bruzdy na jego twarzy i poszarzałą ze zmęczenia cerę, zignorowała protesty narzeczonego i zaprowadziła go do ustronnego zaułka.

– Odpocznij trochę – poleciła. – Nefeli wygląda, jakby się świetnie bawiła i wszyscy goście też są zachwyceni.

Przeniosła wzrok z córki Steliosa, tańczącej z grupką przyjaciół, na Andreasa, który właśnie owinął się wokół apetycznej brunetki w srebrzystej sukience.

– Andreas również raczej się nie nudzi – dodała sucho.

– Mam uczucie, że nie czujesz wielkiej sympatii do mojego syna – przyciszonym głosem zauważył starszy pan. – Dlaczego?

– Prawie go nie znam. – Isla poczuła, że jej policzki oblewa gorąca fala. – Oczywiście nie wątpię, że jest bardzo wartościowym człowiekiem…

Stelios się roześmiał.

– Nigdy dotąd nie słyszałem, żeby ktoś opisał go w taki sposób. Cóż, mogę ci tylko powiedzieć, że mój syn ma wprawdzie skomplikowany charakter, ale serce znajduje się na właściwym miejscu.

– Może przyniosę ci coś do picia albo do jedzenia? – zaproponowała szybko, nie chcąc rozmawiać na temat serca Andreasa, serca, w którego istnienie mocno wątpiła.

Stelios potrząsnął głową.

– Posiedzę tu tylko chwilę, bo trochę się zadyszałem, ale ty idź tańczyć, moja droga.

Większość obecnych znała angielski przynajmniej w podstawowym zakresie, a Isla nauczyła się greckiego podczas studiów, nie należała jednak do szczególnie towarzyskich osób i nie czuła się swobodnie pod ostrzałem spojrzeń. Dziwiło ją, że nikt nie zauważył, jak mizernie wygląda Stelios, ale uświadomiła sobie, że wiodąca rola, którą odgrywał w rodzinie i kręgu przyjaciół oraz znajomych, czyniła go niepokonanym w ich oczach.

Nefeli i Andreas, którzy przed chwilą skończyli taniec, podeszli do Steliosa.

– Zatańczysz ze mną, tato? – Nefeli całkowicie zignorowała obecność Isli i rozkazującym gestem wyciągnęła rękę do ojca.

– Może usiądziesz tutaj? – Isla podniosła się i wskazała miejsce obok Steliosa na kanapie. – Twój ojciec dosłownie parę sekund temu powiedział, że chciałby spędzić z tobą trochę czasu w dzień twoich urodzin.

Uznała, że śmiało może pozwolić sobie na białe kłamstwo, jeśli istnieje szansa, aby w ten sposób zapewnić dłuższy odpoczynek starszemu panu.

– Świetny pomysł – odezwał się Andreas. – Zostawimy tych dwoje samych, a ty zatańczysz ze mną, Islo.

Błysk w jego oczach sprawił, że serce o mało nie wyskoczyło jej z piersi, nie była jednak w stanie wymyślić żadnego pretekstu, dlaczego miałaby mu odmówić.

– Nie gryzę, rozluźnij się – powiedział sucho, prowadząc ją na parkiet i kładąc dłoń na jej obnażonych plecach. – Niesamowicie wyglądasz w tej sukni… Dobrze się bawisz?

Nie mogła mu wyjawić, że nie może się doczekać końca przyjęcia, ponieważ dla Steliosa była to prawdziwa droga przez mękę, nie zamierzała też przyznać, że nie ma ochoty dłużej patrzeć na kręcące się wokół niego niezwykle atrakcyjne kobiety.

– Oczywiście. – Lekko wzruszyła ramionami. – Twój ojciec cieszy się, że Nefeli jest zadowolona.

– Rzeczywiście troszczysz się o niego, prawda?

Podniosła wzrok i zamiast drwiącego uśmiechu napotkała skupione, poważne spojrzenie, zupełnie jakby Andreas starał się odgadnąć jej myśli. Mogła jedynie mieć nadzieję, że mu się to nie uda.

Tańczył z naturalną lekkością i wyczuciem rytmu. Opierając rozpostartą dłoń ponad linią jej bioder, przyciągnął ją do siebie tak blisko, że wyraźnie poczuła dowód jego podniecenia tuż przy swoim udzie. Mimo pantofli na bardzo wysokim obcasie nadal była dużo niższa od niego i jej oczy znajdowały się na wysokości jego pokrytej cieniem zarostu dolnej szczęki.

– Jasne, że troszczę się o niego – powiedziała, pośpiesznie zmieniając niebezpieczny kierunek myśli.

– Ale nie jesteś w nim zakochana ani on w tobie. – Zacieśnił uścisk, kiedy próbowała wyrwać się z jego ramion.

Za późno się zorientowała, że w czasie tańca niepostrzeżenie znaleźli się przy drzwiach balowej sali. Nie dając jej najmniejszych szans na otwarty sprzeciw, Andreas wyprowadził ją do wejściowego holu, a stamtąd do biblioteki.

– Może teraz wreszcie mi powiesz, co tak naprawdę łączy cię z moim ojcem – rzucił, zamykając drzwi i opierając się o nie.

– Dlaczego nie zapytasz Steliosa?

– Pytam ciebie.

Gdy nie odpowiedziała, wzruszył ramionami.

– Jestem gotowy stać tutaj choćby do rana – oświadczył. – Skoro nie interesują cię pieniądze ojca i nie łączy was więź fizyczna, to dlaczego zgodziłaś się za niego wyjść?

Nie mogła zdradzić smutnej tajemnicy Steliosa, a jednocześnie miała wyrzuty sumienia, że nie jest szczera z Andreasem. Przygryzła dolną wargę i ciężko westchnęła.

– Poznałam twojego ojca wiele lat temu, jeszcze jako dziecko.

– Gdzie? – Popatrzył na nią ze zdziwieniem.

– Przyjaźnił się z moją matką. Mama pracowała dla angielskiej firmy, którą wykupiła wasza korporacja. Została sekretarką Steliosa, a później ich wzajemne stosunki zmieniły się i… Bardzo się do siebie zbliżyli. Byłam wtedy mała, ale pamiętam, że Stelios często zatrzymywał się u nas…

– Chcesz powiedzieć, że twoja matka była kochanką mojego ojca?

– W twoich ustach brzmi to okropnie, lecz mama i Stelios byli w sobie głęboko zakochani. – Isla podniosła głowę. – To był szczęśliwy okres w naszym życiu. Mama pytała mnie nawet, czy chciałabym, aby Stelios został moim ojcem.

Andreas zaklął.

– Był już ojcem moim i mojej siostry! Nefeli miała parę miesięcy, kiedy zaczął jeździć do Anglii, bawić się w dom z tobą i twoją matką!

– Byłam za mała, żeby zrozumieć, że miał rodzinę w Grecji…

– Ale twoja matka musiała mieć świadomość, że Stelios zdradza żonę, prawda? Gdzie był twój ojciec?

– Nie mam pojęcia – powiedziała cicho. – Odszedł, kiedy miałam niecały rok.

– Więc twoja matka została kochanką bogatego mężczyzny!

Szare oczy Isli zabłysły gniewnie.

– Kochała twojego ojca. Po tym, jak przestał nas odwiedzać, już nigdy z nikim się nie związała. Nie rozmawiała ze mną na jego temat, więc prawie o nim zapomniałam, lecz po jej śmierci znalazłam jego listy do niej. W jednym z nich wyjaśniał, że nie potrafi znieść rozłąki z synem i córką i dlatego postanawia zostać w Grecji, ze swoją rodziną. Gdy wasza matka umarła, przyjechał do Anglii, by odnaleźć mamę, ale ona zginęła w wypadku pół roku wcześniej. Nie mogłam odzyskać równowagi, na dodatek musiałam wyprowadzić się z domu, gdzie tyle lat mieszkałyśmy, ponieważ nie było mnie stać na czynsz, i wtedy Stelios zaproponował mi pracę u siebie. Pomógł mi, kiedy byłam naprawdę w fatalnym stanie, więc gdy on…

W ostatniej chwili ugryzła się w język.

– Czuł się bardzo samotny i poprosił, żebym za niego wyszła, zgodziłam się – dokończyła.

Andreas ściągnął brwi.

– Dlaczego przyjęłaś jego oświadczyny?

Pomyślała, że chyba nie uda jej się wybrnąć z tej niewygodnej sytuacji.

– Stelios jest czarującym mężczyzną i, jak już mówiłam, był dla mnie dobry, kiedy byłam dzieckiem. Obiecał, że się mną zaopiekuje.

– Czyli uważasz go za kogoś w rodzaju ojca?

– Można tak powiedzieć – wymamrotała.

Zmierzył ją czujnym spojrzeniem spod zmrużonych powiek.

– A namiętność? Jesteś piękną młodą kobietą i masz jakieś fizyczne potrzeby.

Zarumieniła się gwałtownie.

– Seks nie jest dla mnie szczególnie ważny.

– Nie wierzę w to.

Podszedł bliżej i ciepły zapach jego wody kolońskiej ogarnął ją zmysłową chmurą.

– Twierdzisz, że seks nie jest dla ciebie ważny, ale twoja reakcja na mnie świadczy, że kłamiesz. Może po prostu nie spotkałaś do tej pory mężczyzny, który wydobyłby na światło dzienne twojego pragnienia.

– I uważasz, że ty jesteś tym mężczyzną? – Starała się nadać swojemu głosowi ironiczne brzmienie, bez szczególnego powodzenia.

– Może – zamruczał. – Twoje ciało cię zdradza…

Podniósł rękę i przesunął czubkiem palca po skórze u nasady jej szyi. Isla wstrzymała oddech, kiedy jego oczy spoczęły na jej piersiach, częściowo odsłoniętych przez dekolt sukni.

– Wiem, że mnie pragniesz. – Błękitne oczy Andreasa zabłysły. – Popełnisz ogromny błąd, jeśli wyjdziesz za mojego ojca.

Popatrzyła na niego badawczo.

– Trudno ci przyjąć do wiadomości, że nie każda kobieta na tej planecie chce się z tobą przespać, prawda?

Andreas opuścił ręce.

– Możesz zaprzeczać i kłamać, ile dusza zapragnie – rzucił twardo. – Ale to, co do mnie czujesz, jest rzeczywiste i prawdziwe, i nic tego nie zmieni.

ROZDZIAŁ PIĄTY

Stelios spał, kiedy Isla zajrzała do niego, by sprawdzić, czy niczego nie potrzebuje.

Upewniła się, czy ma szklankę z wodą oraz leki na nocnej szafce w zasięgu ręki i cicho westchnęła. Wieczór okazał się dla niego bardzo męczący, chciał jednak zostać na przyjęciu aż do pokazu fajerwerków o północy i dopiero wtedy Isli udało się go przekonać, by zostawił córkę w towarzystwie jej przyjaciół.

Rozmowy i wybuchy śmiechu młodych ludzi było nadal słychać, więc Isla podeszła do okna i zamknęła je. Jej wzrok spoczął na rysującym się w oddali morzu, posrebrzonym jasnymi promieniami księżyca. Dochodziła już pierwsza w nocy, lecz jej wcale nie chciało się spać.

Znowu zbliżyła się do łóżka i przez chwilę słuchała regularnego oddechu Steliosa. W najbliższych dniach miał powiedzieć rodzinie o swojej nieuleczalnej chorobie i wtedy podtrzymywanie fikcji o ich zaręczynach stanie się całkowicie zbędne, przynajmniej na gruncie prywatnym.

Tak czy inaczej, Isla zgodziła się zachować tajemnicę Steliosa do momentu pojawienia się w mediach oficjalnego komunikatu o przejęciu kierownictwa firmy Karelis Corp przez Andreasa. Gdy syn Steliosa zostanie dyrektorem zarządzającym Karelis, ona sama będzie mogła wreszcie wrócić do Londynu i do swojej pracy w muzeum.

Upewniwszy się, że Stelios mocno śpi, cicho zamknęła za sobą drzwi. W swoim pokoju z ulgą zrzuciła pantofelki na szpilkach, zmieniła balową

suknię na miękkie szorty i bawełnianą koszulę na ramiączkach, wyjęła z włosów szpilki podtrzymujące kok, wsunęła stopy w wygodne klapki i wyszła na korytarz.

Służba skończyła już sprzątać i w domu panowała przyjemna cisza. Przystanęła na sekundę pod drzwiami Andreasa, zastanawiając się, czy poszedł do łóżka z którąś z tych seksownych kobiet, które zabiegały o jego względy podczas przyjęcia. Z trudem odepchnęła malujący się w jej głowie obraz nagiego Andreasa z kochanką w ramionach, zbiegła po schodach na dół i wymknęła się na dwór.

Omijając ogród, wybrała ścieżkę prowadzącą prosto na plażę, zdjęła klapki i boso ruszyła dalej po miękkim piasku. Noc była cudownie ciepła i cicha, powietrze tchnęło zapachem rosnących na wydmach białych lilii i wyrzucanych przez morze wodorostów.

Zatopiona w myślach, Isla szła brzegiem tak długo, aż światło palących się w ogrodzie lamp zbladło w oddali, a płonące na atramentowym niebie gwiazdy zalśniły nie mniej intensywnie niż brylanty osadzone w naszyjniku, który oddała Steliosowi po przyjęciu.

Próbował ją przekonać, żeby zachowała naszyjnik i inne kosztowne ozdoby, które nosiła w roli jego narzeczonej, ale odmówiła.

– Zostaw sobie przynajmniej pierścionek, dobrze? – poprosił, kiedy zdjęła wielki brylant z palca i położyła go na półce sejfu, obok naszyjnika. – Bardzo mi pomogłaś i chciałbym, żebyś miała coś ode mnie na pamiątkę.

– I tak nigdy cię nie zapomnę – odparła cicho.

Teraz otarła łzy wierzchem dłoni i w mało dystyngowany sposób pociągnęła nosem.

– Znam skuteczne lekarstwo na bezsenność. – Znajomy cyniczny głos rozległ się za jej plecami.

Isla odwróciła się gwałtownie i serce podskoczyło jej do gardła na widok Andreasa, swobodnie rozciągniętego na płaskiej skale parę metrów w głąb plaży. Tuż za nim znajdował się drewniany domek, który zauważyła podczas spaceru parę dni wcześniej. W świetle księżyca widać było uchylone drzwi.

Andreas usiadł i wyciągnął w jej kierunku butelkę, którą trzymał w ręce.

– Już dawno odkryłem, że whisky jest najlepszym lekiem na większość dolegliwości.

– Nie piję alkoholu.

Andreas uniósł butelkę do ust i pociągnął spory łyk. Był bez marynarki i muszka zwisała mu luźno na szyi, a górne guziki koszuli były rozpięte. Ciemne włosy opadały mu na czoło, podkreślając seksowny wygląd.

– Powinnaś spróbować – rzekł. – Kto wie, może pod wpływem alkoholu w końcu trochę byś się rozluźniła.

– Mężczyzna, który zabił moją matkę, miał we krwi cztery razy więcej alkoholu niż wyznaczony przez prawo limit.

Andreas zaklął cicho. Isla odwróciła się plecami do niego i utkwiła wzrok w tajemniczym morzu. Nie miała pojęcia, dlaczego powiedziała mu o swojej mamie. Terapeutka, u której była parę razy, sugerowała, że rozmowa o wypadku mogłaby pomóc jej pogodzić się z tragedią, lecz Isla starannie unikała zwierzeń.

– Co się stało? – zapytał.

Drgnęła nerwowo, kiedy się zorientowała, że podszedł bliżej, zaraz jednak lekko wzruszyła ramionami.

– Mama wracała samochodem z centrum telemarketingowego, w którym pracowała. Było to zaraz po wieczornej zmianie, tuż po północy, więc sporo ludzi wychodziło z właśnie zamykanych pubów. Doszło do

czołowego zderzenia. Tamten kierowca doznał tylko drobnych obrażeń, natomiast mama zginęła na miejscu. W sądzie usprawiedliwiał się, że upił się po zerwaniu z dziewczyną. Stracił prawo jazdy, ale nie poszedł do więzienia, bo wcześniej nie był karany i sędzia postanowił dać mu drugą szansę. Szkoda, że moja mama jej nie dostała…

Isla z trudem przełknęła ślinę, słysząc gorzką nutę w swoim głosie.

– Miała czterdzieści siedem lat, kiedy zginęła – dodała.

– Przykro mi…

Chyba przez jego współczucie poczuła się tak krucha, jakby lada chwila miała się rozpaść na tysiąc kawałków. Stanął przed nią i ostrożnie uniósł jej podbródek. Zamknęła oczy, nie chcąc, aby zobaczył targające nią emocje, mimo upływu czasu wciąż tak samo świeże. Gdy gorąca łza wymknęła się spod jej rzęs, delikatnie otarł ją kciukiem.

– Kiedy to się stało?

– Dwa i pół roku temu.

– Cóż, mamy ze sobą coś wspólnego. Moja matka umarła dwa lata temu.

– Wiem. – Podniosła powieki i ujrzała malujące się w jego oczach współczucie. – Stelios powiedział mi, że twoja matka umarła kilka tygodni przed tym, jak o mały włos nie zginąłeś w wypadku na motocyklu. Byłeś z nią bardzo blisko?

Dziwne, jak całkowicie naturalne wydało jej się to, że Andreas otoczył ją ramieniem i przyciągnął do siebie. Wiedziała, że powinna się odsunąć i obiecała sobie, że za chwilę to zrobi, ale jej smutne, obolałe serce doznało pocieszenia w tym krótkim kontakcie z drugim człowiekiem.

– Nie. – Pokręcił głową. – Dosyć wcześnie wysłano mnie do szkoły z internatem. Moja babka była Amerykanką, dziedziczką wielkiej fortuny, która wyszła za mojego greckiego dziadka, więc większość szkolnych

wakacji spędzałem albo u mieszkających w Kalifornii krewnych, albo tutaj, na Louloudi. Nie byłem blisko z żadnym z rodziców. Ojciec był zajęty firmą i prawie nigdy nie było go w domu. Kiedy matka dowiedziała się, że ma w Anglii kochankę, oświadczył, że chce rozwodu.

Isla natychmiast poczuła się nieswojo, chociaż zdawała sobie sprawę, że nie ma powodu, by mieć jakiekolwiek wyrzuty sumienia.

– Czy twoja matka ciężko przeżyła informację o romansie Steliosa? – spytała.

– Małżeństwo moich rodziców było zaaranżowane, można by je nawet określić raczej jako biznesową fuzję niż prawdziwy związek dwojga ludzi. Przed laty takie sytuacje nierzadko zdarzały się w Grecji. Układało się między nimi w miarę nieźle, dopóki matka nie dowiedziała się o zdradzie ojca.

– Ale sam mówisz, że twoi rodzice nie byli w sobie zakochani…

– Stelios nie kochał mojej matki, lecz ona kochała jego. – Z piersi Andreasa wyrwało się ciężkie westchnienie. – Ojciec chciał wziąć rozwód. Byłem wtedy upartym jak osioł, zarozumiałym dwunastolatkiem i kiedy zobaczyłem zapłakaną matkę, powiedziałem ojcu, że jeśli nas zostawi, nigdy więcej się do niego nie odezwę. Zmusiłem go do dokonania wyboru między angielską kochanką a mną, jego dziedzicem.

– I wybrał ciebie – cicho zauważyła Isla. – To chyba niepodważalny dowód, że cię kochał, prawda?

– Wybrał mnie, ponieważ ciążył na nim obowiązek przygotowania syna do zajęcia kluczowej pozycji w firmie, ale zawsze miał mi to za złe, zwłaszcza gdy postanowiłem zająć się własną karierą i prowadzić życie inne niż to, które dla mnie zaplanował.

Isla nie miała pojęcia, co powiedzieć. Była zupełnie małą dziewczynką, gdy Stelios na krótko wziął na siebie rolę ojca w jej życiu, i oczywiście nie

wiedziała o istnieniu jego rodziny w Grecji. Poznała prawdę dopiero niecałe dwa lata temu, kiedy Stelios pojawił się w domu, gdzie mieszkała z matką, i oświadczył, że szuka Marion Christie.

Z zamyślenia wyrwał ją głuchy grzmot, który przetoczył się po nieboskłonie. Nagle zerwał się wiatr i rzucił w nią chłodnymi kroplami deszczu.

Andreas chwycił ją za rękę i pociągnął za sobą.

– Schowamy się w domku – zawołał.

W ciągu kilku sekund deszcz przeistoczył się w ulewę i zanim dotarli do drzwi, Isla kompletnie przemokła.

– Zaczekaj tutaj – polecił, gdy zdyszani wpadli do środka.

Chwilę później pomieszczenie rozjaśniło światło olejnej lampy, którą powiesił na tkwiącym w ścianie haku.

– Nie ma tu elektryczności – wyjaśnił. – Chata pochodzi z czasów, kiedy wyspę zamieszkiwała tylko nieliczna społeczność rybaków oraz ich rodzin. Przedstawiciele ostatniej z nich przeprowadzili się na kontynent wiele lat temu. Właśnie wtedy mój dziadek kupił Louloudi i zamówił projekt willi, którą wybudowano za jego życia. Ten domek odnowiłem własnoręcznie.

Isla rozejrzała się po małym pokoju o pomalowanych na biało ścianach i jasnych drewnianych belkach pod sufitem. Proste, niewyszukane umeblowanie stanowiła kanapa i fotel, przykryte kolorowymi narzutami. Obok znajdowała się miniaturowa kuchnia i przez głowę Isli przemknęła myśl, jak cudownie byłoby przygotowywać posiłek na starym wiejskim stole, słuchając szumu uderzających o brzeg fal.

Wyobraziła sobie siebie i Andreasa jako parę zakochanych, nieśpiesznie jedzących śniadanie po namiętnej nocy. Nie kłamała, mówiąc, że seks nie ma dla niej wielkiego znaczenia. Czasami zastanawiała się nawet, czy nie

jest po prostu oziębła, jednak widok jego twarzy o pięknych męskich rysach i zmysłowych warg zawsze sprawiał, że w dole jej brzucha rodziły się wcześniej zupełnie jej obce doznania.

Było to trochę tak, jakby ze stanu głębokiego uśpienia wyrwał ją dopiero jego pocałunek. Sęk w tym, że Andreas nie był księciem z bajki. Fakt, że teraz znalazła się w drewnianej chatynce sam na sam z nim, był niebezpieczny, ale to nie Andreas stanowił głównie zagrożenie. Znacznie bardziej niebezpieczne były emocje, jakie w jej budził, jednocześnie przerażające i ekscytujące.

Zawsze była dumna ze swojej ostrożności i rozsądku. Kiedy jej koleżanki z uczelni wdawały się w związki, które zwykle kończyły się nie najlepiej, Isla pozwalała mężczyznom wierzyć, że jest chłodna, nie do zdobycia.

Nagle uświadomiła sobie, że odrzucenie, jakie spotkało ją ze strony ojca, uczyniło ją tchórzem. Miała dwadzieścia pięć lat, lecz nigdy z nikim się nie związała.

Śmierć matki i pogarszający się stan zdrowia Steliosa stanowiły bolesne przypomnienie, że życie jest krótkie i że zbyt dużo czasu poświęciła na roztrząsanie przeszłości. Stanęła teraz wobec pokusy, by opuścić gardę, szczególnie że błysk w oczach Andreasa wyraźnie mówił jej, że on uważa ją za pociągającą.

– O tej porze roku burze często się tu zdarzają, lecz szybko przechodzą. – Głos Andreasa przywołał ją do rzeczywistości. – Rozejrzyj się po domku, jeśli masz ochotę. W kuchni jest gazowy palnik, więc mogę zaparzyć kawę, jeżeli chcesz.

– Nie, dziękuję. – Isla wiedziała, że wypicie kawy o tej porze uniemożliwi jej zaśnięcie po powrocie do willi.

Zajrzała do uroczej niebiesko-białej kuchni i umieszczonej za ścianą prysznicowej kabiny. Wąski korytarz prowadził do sypialni z dużym oknem z opuszczonymi drewnianymi żaluzjami. Na środku pokoju stało szerokie łóżko spowite draperiami z białego woalu.

Isla przystanęła w progu. Rzęsisty deszcz walił w dach domku, wiatr zawodził, lecz ten pokój wydawał się tchnąć spokojem. Z zamyślenia wyrwał ją odgłos kroków za jej plecami.

Powoli odwróciła się i wstrzymała oddech, widząc, że spojrzenie Andreasa spoczywa na jej piersiach, oblepionych mokrą koszulką.

– Powinnam już iść…

Zdrowy rozsądek podpowiadał jej, że powinna zrobić to jak najszybciej, jednak jej stopy nie chciały się poruszyć. Tak, powinna była rzucić się do ucieczki w tej samej sekundzie, gdy zobaczyła Andreasa na plaży, tymczasem ona, głupia, podeszła do niego, zapominając o lojalności wobec Steliosa, przyciągana siłą, nad którą nie miała żadnej kontroli.

Nie była szczególnie zaskoczona, kiedy Andreas powiedział jej o swoich trudnych stosunkach z rodzicami. Od początku wyczuwała, że publiczny wizerunek charyzmatycznego playboya przesłania znacznie bardziej skomplikowanego człowieka.

Głośno przełknęła ślinę, gdy podniósł rękę i powoli odgarnął mokre pasma włosów z jej twarzy.

– Zaczekaj, aż burza ucichnie – rzekł cicho.

Nie była pewna, czy ma na myśli burzę na zewnątrz, czy raczej tę, która szalała między nimi przez cały pobyt na wyspie. Gdy pochylił głowę, zamarła bez ruchu. Chciała, żeby ją pocałował i nie potrafiła udawać, że jest inaczej. Marzyła o jego ustach, odkąd przed miesiącem pocałował ją w Londynie, a teraz, ogarnięta falą niezrozumiałych emocji, instynktownie przylgnęła do niego mocno.

Poczuła szept jego ciepłego oddechu na swoim policzku. Przyciągnął ją bliżej i w tej samej chwili jego wargi wzięły jej usta w posiadanie, przesycając ją całą oszałamiającą słodyczą pocałunku.

Nagle uświadomiła sobie, że walczył z uczuciem do niej tak samo nieustępliwie jak ona, ale tej nocy wszelkie bariery runęły, zmiecione siłą ich pożądania. Lekko przechyliła głowę, by mógł głębiej zanurzyć język w jej ustach, i otoczyła jego szyję ramionami, czerpiąc siłę z jego wewnętrznej energii.

Jedną dłoń wsunął w jej włosy, a drugą zaczął pieścić jej piersi, muskając kciukiem prężące się pod wilgotną koszulką sutki. Po plecach Isli przebiegł gorący dreszcz, pragnienie zdławiło wszystkie przytomne myśli. Zdawała sobie sprawę, że on jest równie bezsilny wobec łączącej ich chemii, jak ona, i ta wiedza pomogła jej odrzucić wszelkie wątpliwości i obawy.

Gdy przyzwalająco uniosła ramiona, jednym ruchem zdjął z niej koszulkę i odsunął się lekko, by swobodnie popatrzeć na jej obnażone piersi.

– Jesteś taka piękna… – Jego policzki zabarwiły się ciemną czerwienią. – Zachowuję się jak nastolatek, nie sądzisz? *Se thelo*…

Isla znała grecki na tyle, by zrozumieć, że wyraził pożądanie, które i tak potrafiła odczytać z jego twarzy. Kiedy chwycił ją w ramiona i zaniósł na łóżko, zadrżała, nie ze strachu, ale z gwałtownego pragnienia, by znowu poczuć jego wargi na skórze.

Powtarzała sobie, że za chwilę go powstrzyma. Nie miała cienia wątpliwości, że usłuchałby jej bez wahania, że uszanowałby jej życzenie. Jeszcze jeden pocałunek i wróci do willi. Tylko jeden… Wstrzymała oddech, gdy deszczem pocałunków przemknął po jej szyi i zatrzymał się na piersi. Zacisnął usta na jej sutku i zaczął pieścić go językiem.

Isli wydawało się, że gorąca fala błyskawicznie spłynęła w dół jej ciała, nieprzygotowanego, by poradzić sobie z tak intensywną rozkoszą. Jego dłoń spoczęła na moment między jej nogami. Roześmiał się cicho, kiedy odkrył, że jej majtki są wilgotne, a ona w odpowiedzi uniosła biodra, ułatwiając dostęp ciepłym palcom.

Andreas delikatnie rozsunął fałdy rozgrzanej skóry i wsunął palec w głąb płomiennej wilgoci. Isla krzyknęła głucho.

– *Theos*, jesteś niesamowita – zamruczał. – Wiedziałem, że pod tą chłodną warstwą kryje się ogień i namiętność…

Ciężko oddychając, przyglądała się, jak Andreas rozbiera się szybko, i widok jego potężnego, wzwiedzionego członka na ułamek sekundy obudził w niej wątpliwości. Jego fascynująca męskość uświadomiła jej, że pewnie powinna powiedzieć mu o swoim braku doświadczenia, obawiała się jednak, że wtedy mógłby przestać. Co gorsza, mógłby rozbawieniem zareagować na informację, że ona nadal jest dziewicą. Może zacząłby pytać, dlaczego właśnie jego wybrała na swojego pierwszego kochanka, a przecież Isla najzwyczajniej w świecie nie znała odpowiedzi, w każdym razie logicznej odpowiedzi. Jej instynktowne przekonanie, że oni oboje są sobie przeznaczeni, najpewniej mocno by go przeraziło.

Andreas otworzył szufladę stojącej przy łóżku szafki, wyjął z niej prezerwatywę i nałożył ją. Być może wyczuł jej wątpliwości, bo pochylił się nad nią, łącząc ich wargi w erotycznym pocałunku.

– Jeżeli chcesz zmienić zdanie, masz trzydzieści sekund – wyszeptał.

– Nie zmieniłam zdania – odparła. – Ale chcę…

– Wiem, *moro mou*… – wymamrotał. – Ja też tego chcę…

Było już za późno, aby wyjaśnić, co chciała mu powiedzieć. Zajął miejsce między jej udami i wszedł w nią zdecydowanym pchnięciem. Była przygotowana na ból, ale szczypiące uczucie okazało się bardziej dotkliwe,

niż przypuszczała. Gwałtownie wciągnęła powietrze i poczuła, jak ból znika, ustępując miejsca cudownemu wrażeniu wypełnienia, tak silnemu, że zupełnie nie wiedziała, gdzie zaczyna się i kończy jej ciało.

Stanowili jedno. Isla powoli otworzyła oczy i napotkała gniewne spojrzenie Andreasa.

ROZDZIAŁ SZÓSTY

– Dlaczego mi nie powiedziałaś?

Isla zamrugała niepewnie i w jej oczach pojawił się wyraz czujności, który jeszcze wzmocnił jego poczucie winy. Miał wyrzuty sumienia, jasne, ale była przecież piękną, zmysłową kobietą i nigdy w życiu nie odgadłby, że była dziewicą.

Przyjął do wiadomości jej zapewnienie, że ona i Stelios nie są kochankami. Isla opłakiwała matkę, Steliosowi udało się ją pocieszyć i w tej aurze zbudowali przyjacielski związek. Andreas powiedział sobie, że wcale nie zamierzał pójść z nią do łóżka, jednak zaraz skarcił się surowo. Kogo próbował oszukać? Pragnął jej od chwili, kiedy pierwszy raz ją zobaczył.

Pocałunek w Londynie sprawił, że nie potrafił o niej zapomnieć, jednak jeszcze bardziej niepokojąca była świadomość, że jego reakcja nie dotyczy jedynie sfery fizycznej. Naprawdę nie rozumiał, dlaczego podzielił się z nią swoimi najbardziej osobistymi przeżyciami i szczegółami stosunków z rodzicami, o których nigdy dotąd nikomu nie mówił. Nie umiał wyjaśnić, dlaczego czuje tak głęboki i silny związek z Islą.

– Pomyślałam, że przestaniesz, jeśli powiem ci, że to mój pierwszy raz. – Isla poruszyła się pod nim, szukając wygodniejszej pozycji.

Skurcz jej wewnętrznych mięśni wokół członka wystawił jego samokontrolę na poważną próbę.

– Chcesz, żebym teraz przestał? – zapytał niskim, nieco zachrypniętym głosem.

Była tak cudownie ciasna i gorąca… Czuł erotyczny zapach jej podniecenia i kiedy poruszyła się znowu, lekko unosząc biodra, miał wrażenie, że zaraz eksploduje.

– Nie.

– Nie? Jesteś pewna?

– Nie przestawaj…

Objęła jego biodra nogami i błagalna nuta w jej głosie całkowicie usunęła w cień przekonanie, że seks z nią nie jest dobrym pomysłem. Powinien przynajmniej wyłożyć jej reguły, których musiały przestrzegać jego partnerki, a szczególnie najważniejszą z nich, mówiącą o braku jakichkolwiek oczekiwań i zobowiązań.

Próbował uporządkować myśli. Isla musiała zrozumieć, że seks to wszystko, co on ma jej do zaoferowania. Gdyby wiedział, że była dziewicą, odesłałby ją do willi, teraz było już za późno na wyrzuty czy oskarżenia. Żałował tylko, że sprawił jej ból i czuł, że w tej sytuacji powinien jej pokazać, jak przyjemny może być seks, dołożyć wszelkich starań, by chciała zachować w pamięci to pierwsze doświadczenie.

Isla powoli wypuściła powietrze z płuc. Sumienie mówiło jej, że powinna była być z nim całkowicie szczera, ale za bardzo się bała. Teraz wreszcie mogła swobodniej odetchnąć. Był poruszony i rozgniewany, lecz ich ciała nadal były złączone i Andreas zaczął poruszać się ostrożnie, wprawiając jej miednicę w lekkie kołysanie, od którego tlące się w niej pożądanie zapłonęło od nowa.

Wtuliła twarz w załomek jego szyi i ostrożnie musnęła gorącą skórę zębami. Smakował solą i potem. Powiedział coś po grecku i pochylił głowę, by ją pocałować.

– Czarodziejka… – wymamrotał, wsuwając dłonie pod jej pośladki i układając ją pod takim kątem, by wchodzić w nią głębiej i bardziej intensywnie.

Poczuła ukłucie niepokoju, gdy nagle dotarło do niej, co robi. Andreas był dla niej prawie zupełnie obcym człowiekiem, a jednak leżała pod nim i pozwalała mu posiąść swoje ciało. Co więcej, sprawiało jej to rozkosz, uwielbiała to, co z nią robił. Tarcie, które odczuwała przy każdym pchnięciu, budowało uczucie zmysłowego zachwytu, każąc jej mocno zacisnąć dłonie na jego wilgotnych od potu ramionach.

Kiedy prawie równocześnie dotarli na szczyt, krzyknęła głośno, a spazmatyczne skurcze jej wewnętrznych mięśni wstrząsnęły nim, otaczając jego członek falami nieopisanej rozkoszy. Jakaś drobna, cudem zachowująca przytomność cząstka mózgu sączyła do jej świadomości ostrzeżenie, że od tej chwili każdego mężczyznę porównywać będzie z Andreasem. Jej ciało należało do niego. Przycisnęła ucho do jego szerokiej piersi i usłyszała szalony, powoli cichnący galop jego serca.

Zamknęła oczy. Powiedziała sobie, że zaraz odsunie się od niego, na razie ułożyła się jednak w jego ramionach i zasnęła, ukołysana poczuciem całkowitego spokoju i bezpieczeństwa.

Andreas obudził się i odkrył, że leży na brzuchu, z ramionami pod głową. Całe jego ciało przesycone było nieznanym mu dotąd uczuciem absolutnego spełnienia. Seks z Islą okazał się doznaniem poza wszelkimi kategoriami, ale to wcale go nie zdziwiło. Zaskoczył go jedynie fakt, że była dziewicą, lecz jej zmysłowość dosłownie zaparła mu dech w piersiach.

Obrócił się na plecy i patrzył, jak wąziutkie promienie słońca przeciskają się między deszczułkami żaluzji i malują pościel w jasne

i cieniste paski. Poczucie zadowolenia z życia zbladło, gdy zauważył, że Isli nie ma w łóżku.

W nocy zasnęła w jego ramionach i nawet nie drgnęła, kiedy później odsunął się od niej. Zamierzał obudzić ją i odprowadzić do willi, lecz ciepło jej ciała było niebezpiecznie uzależniające i w końcu także zapadł w sen u jej boku.

W domku panowała cisza, zakłócana jedynie głośnymi krzykami mew na plaży. Najprawdopodobniej Isla wyszła odetchnąć świeżym powietrzem. Pewnie obudziła się pierwsza i nie chciała mu przeszkadzać, nie wiedząc, że z radością odbyłby z nią jeszcze jedną cudowną sesję w łóżku…

Zanim zasnął, Andreas przyznał się przed samym sobą, że jedna noc z Islą nie zaspokoi jego pożądania. Chciał, by została jego kochanką, co oczywiście oznaczało, że będzie musiała zerwać zaręczyny z jego ojcem.

Podniósł się z łóżka, włożył bokserki i podszedł do okna, by podnieść żaluzje. Wybiegając myślami w przyszłość, zaczął się zastanawiać, czy nie zabrać Isli do Kalifornii i nie oddać jej do dyspozycji swojego apartamentu.

Nie chciał zamieszkać z nią na stałe ani obudzić w niej nadziei, że ich romans mógłby się przerodzić w stały związek. Nie uznawał stałych związków ani uczuciowych zobowiązań. Możliwe, że lepiej byłoby kupić jej mieszkanie w Londynie, gdzie mógłby ją regularnie odwiedzać i skuteczniej zachować kontrolę nad całą sytuacją.

Otworzył okno i wyjrzał, z irytacją stwierdzając, że nigdzie jej nie widać. Doskonale zdawał sobie sprawę, i naprawdę nie był zarozumiały, że jest dobrym kochankiem i kobiety raczej nie uciekają z jego łóżka. Osłonił oczy dłonią i w oddali dostrzegł postać, w której po chwili rozpoznał Dinosa, biegnącego plażą w jego kierunku.

– Wracaj do willi, szybko! – wołał kamerdyner. – Twój ojciec…

Andreas spojrzał na zegarek i zaklął. Dopiero teraz przypomniał sobie, że umówił się ze Steliosem w jego gabinecie o dziewiątej, i teraz był już spóźniony o ponad dziesięć minut. Poprzedniego dnia ojciec powiedział, że ma mu coś ważnego do przekazania, w żaden sposób nie zdradził jednak, co takiego miałoby to być.

Dinos dobiegł do domku i oparł ręce na kolanach, z trudem łapiąc oddech. Andreas doszedł do wniosku, że Isla wróciła pewnie do willi i serce zakłuło go dziwnie na myśl, że zostawiła go tak bez słowa.

– Mógłbyś powiedzieć mojemu ojcu, że zaspałem i będę w jego gabinecie za piętnaście minut? – zapytał.

Musiał wziąć szybki prysznic i wypić co najmniej dwie filiżanki kawy.

Kamerdyner zakrztusił się gwałtownie.

– Kyrios Stelios nie… Kyrios Stelios nie żyje… Znalazłem go martwego, kiedy przyniosłem mu kawę i poranne wydanie gazet… Od razu się zorientowałem, że coś jest nie tak i poszedłem obudzić pannę Stanford…

Andreas mógłby przysiąc, że jego serce na kilka sekund przestało bić. Czuł się tak, jakby ktoś nagle wymierzył mu silny cios w splot słoneczny i dopiero po dłuższej chwili był w stanie wziąć głębszy oddech. Słowa Dinosa wydały mu się całkowicie pozbawione sensu – Stelios na pewno nie umarł, musiała zajść jakaś pomyłka…

Popatrzył na kamerdynera i zobaczył, że oczy starszego mężczyzny pełne są łez. Dinos od kilkudziesięciu lat pracował dla rodziny Karelis i był ogromnie przywiązany do Steliosa.

– Czy Isla była w swoim pokoju?

Dinos rzucił mu dziwne spojrzenie.

– Tak, oczywiście. Panna Stanford spała, więc obudziłem ją i powiedziałem, że Kyrios Stelios jest nieprzytomny. Bardzo przytomnie

przypomniała sobie, że jeden z przyjaciół Nefeli, który był na przyjęciu, jest świeżo upieczonym lekarzem. Pobiegłem po niego i on… – Głos Dinosa załamał się wymownie. – On przyszedł i stwierdził, że twój ojciec nie żyje, jego zdaniem w rezultacie zawału. Wezwałem też lekarza, który zwykle zajmował się Steliosem. – Dinos bezradnie załamał ręce. – Tak mi przykro, że musiałem przynieść ci tę straszną wiadomość…

Zawał. Po plecach Andreasa przebiegł lodowaty dreszcz.

– Ojciec nigdy nie chorował przecież na serce – wykrztusił. – Prawda?

Prawda była taka, że niewątpliwie Dinos więcej wiedział o stanie zdrowia Steliosa niż on, jego syn. Ojciec nigdy z niczego mu się nie zwierzał.

– Raczej nie. – Kamerdyner zawahał się. – Panna Stanford wspomniała temu młodemu lekarzowi, że Kyrios Stelios miał raka, więc najlepiej będzie, jeśli z nią porozmawiasz.

Andreas przeżył kolejny wstrząs.

– Zamierzam to zrobić. – Ponuro kiwnął głową.

Wrócił do domku i szybko się ubrał, nie czując zupełnie nic. Dinos ruszył już z powrotem w stronę willi, lecz Andreas wyprzedził go w połowie drogi.

Nie był w stanie przestać myśleć o tym, że niezależnie od tego, jak szybko biegnie, i tak nie zdąży już powiedzieć ojcu tych wszystkich rzeczy, które nosił w sercu.

Był wczesny wieczór, gdy Andreas wyszedł z gabinetu ojca i spostrzegł stojącą pod ścianą wejściowego holu walizkę.

Wszyscy goście, którzy uczestniczyli w urodzinowym przyjęciu Nefeli, opuścili wyspę wiele godzin temu, a on sam przez większą część dnia starał się uspokoić i pocieszyć zrozpaczoną siostrę. Napisał też oficjalny

komunikat o śmierci ojca dla środków masowego przekazu, który miał się ukazać jeszcze tego samego dnia.

Jasne było jedno – Stelios spodziewał się śmierci i z pewnością nie była ona dla niego zaskoczeniem, w przeciwieństwie do jego najbliższych. O jego chorobie wiedział tylko on sam, lekarze i jeszcze jedna osoba.

Andreas wszedł do holu i zacisnął zęby, czując, że jego serce zabiło mocniej na widok stojącej pod oknem Isli. Granatowa sukienka, którą miała na sobie, była ascetycznie prosta, zaplecione w gruby warkocz włosy opadały na plecy i brak jakichkolwiek ozdób jedynie podkreślał jej klasyczną urodę. Patrzyła na ogród, bez reszty zatopiona w myślach, i drgnęła nerwowo, gdy przystanął tuż za nią.

– Nie słyszałam cię…

Była blada, lecz opanowana, jak zawsze, pomyślał gorzko, odpychając wspomnienia tego, jak wyglądała w chwili orgazmu, z zarumienionymi policzkami i szeroko otwartymi oczami, pełnymi zdumienia i rozkoszy.

Teraz wyciągnęła rękę i lekko dotknęła jego ramienia, pewnie w geście współczucia, lecz to muśnięcie zabolało go niczym kontakt z rozgrzanym metalem.

– Szczerze ci współczuję – wyszeptała.

– Dlaczego mi nie powiedziałaś, że mój ojciec jest umierający? – zapytał chłodno.

– Prosił mnie o to – odparła z westchnieniem. – Zamierzał powiedzieć tobie i Nefeli zaraz po jej urodzinach. Kilka miesięcy temu dowiedział się, że jego nowotwór jest nieuleczalny, i wtedy postanowił przerwać terapię, która mogła jedynie odwlec śmierć, i to na krótko. Nie chciał, by ta wiadomość rzuciła cień na obchody urodzin córki.

Splotła obie dłonie na wysokości piersi i Andreas spostrzegł, że na jej palcu nie ma już zaręczynowego pierścionka z ogromnym brylantem.

– Na jego prośbę udawałam jego narzeczoną, żeby odwrócić uwagę od jego stanu – podjęła. – Mocno schudł i łatwo się męczył, ale uważał, że nikt nie zwróci na to uwagi, jeżeli ogłosi swoje zaręczyny z dużo młodszą kobietą.

Na moment umilkła i w jej oczach zabłysły łzy.

– Nie wiem, czy zdawał sobie sprawę, że chemioterapia poważnie osłabiła jego serce. Nigdy nic mi o tym nie mówił, lecz podczas przyjęcia parę razy zabrakło mu tchu. Och, gdybym wtedy coś zrobiła, przekonała go, że powinien zadzwonić do lekarza albo…

Emocje, nad którymi Andreas panował przez cały dzień, zajmując się siostrą i załatwiając związane z pogrzebem formalności, teraz wreszcie przerwały tamę sztucznego spokoju.

– Bardzo wątpię, czy to by cokolwiek zmieniło – powiedział zachrypniętym głosem. – Przed chwilą otrzymałem wiadomość ze szpitala w Atenach, gdzie przeprowadzono sekcję zwłok. Bezpośrednią przyczyną śmierci był ostry zawał o szerokim zasięgu, co oznacza, że ojciec umarł w ciągu kilku sekund, w ogóle się nie budząc.

Spojrzał na barek i z trudem oparł się chęci nalania sobie sporej szkockiej. Nic nie mogło uśmierzyć czy choćby tylko zmniejszyć bólu, który jeszcze bardziej zaostrzała świadomość, że ojciec całkowicie zaufał Isli, a nie jemu.

Najwyraźniej fakt, że był jego synem i spadkobiercą, nie miał dla niego wielkiego znaczenia.

– Tak czy inaczej, powinnaś była mi powiedzieć – dodał. – Dobry Boże, pozwoliłaś mi przecież wierzyć, że byłaś jego narzeczoną…

– Oskarżyłeś mnie, że zależało mi wyłącznie na jego majątku.

Ostra nuta w jej głosie zaskoczyła Andreasa.

– Dziwisz mi się? – rzucił. – Ojciec przywiózł cię na Louloudi i przedstawił jako kobietę, którą zamierza poślubić, mimo tego, że mogłabyś być jego córką.

– A ty byłeś zazdrosny, bo sam mnie pragnąłeś – odparła sucho.

Przez głowę Andreasa przemknęła nagle myśl, że może motywy działania Isli wcale nie były tak altruistyczne, jak twierdziła.

– Dlaczego zgodziłaś się na te niby-zaręczyny? Czy ojciec zaproponował, że ci za to zapłaci?

– Oczywiście że nie! – parsknęła gniewnie. – Mówiłam ci przecież, że pamiętam, ile serca mi okazał, kiedy byłam mała. Kiedy się dowiedział, że ma raka, postanowiłam mu pomóc, to wszystko.

Na zewnątrz rozległ się donośny warkot silnika nadlatującego helikoptera.

– Muszę już iść – powiedziała Isla. – Dinos zorganizował mi transport do Aten. Na dzisiejszą noc mam zarezerwowany pokój w hotelu, a jutro rano odlatuję do Londynu.

– Nie musisz wyjeżdżać tak od razu. – Andreas nie umiał wyjaśnić, skąd nagle wzięło się to uczucie ogromnej pustki i osamotnienia.

Nadal był w szoku po śmierci ojca, to oczywiste, i dopiero zaczął się zmagać z emocjami, które tłumił przez większą część życia. Tak starannie pielęgnował wizerunek beztroskiego playboya, że sam prawie uwierzył, że taki właśnie jest. W tej chwili był obolały i kompletnie bezbronny wobec wyrzutów sumienia, które dobitnie mu mówiło, że jego skomplikowane relacje ze Steliosem nie były wyłącznie winą zmarłego.

Isla patrzyła na niego ze współczuciem i troską w szarych oczach, zupełnie jakby rozumiała, przez co przechodzi, i jakby naprawdę ją to obchodziło. Andreas pośpiesznie przywołał się do porządku i powiedział sobie, że wcale nie chce jej litości.

Nie, nic z tych rzeczy. Potrzebował czegoś zupełnie innego. Seks był jedyną przyczyną i podstawą jego związków z kobietami, jedynym językiem, jaki do niego trafiał. W tej chwili pragnął znaleźć się w niej, zanurzyć się między jej jasnymi udami, poczuć pod palcami jej gładką jak jedwab skórę, ponieważ nie wyobrażał sobie innego sposobu, by przynajmniej na chwilę zapomnieć o bólu, który żelazną ręką ściskał jego serce.

Jej oczy pociemniały, źrenice rozszerzyły się gwałtownie. Przesunęła językiem po dolnej wardze i Andreasa ogarnęło tak obce mu uczucie, że musiał natychmiast utwierdzić się w przekonaniu, że nie może to być nic innego, jak tylko pożądanie.

Podniósł rękę i ostrożnie dotknął palcem jej policzka, delikatnego jak świeżo zdjęta z drzewa brzoskwinia. Poczuł dreszcz, który przebiegł po jej ciele, i świadomość, że ma na nią taki wpływ, sprawiła, że natychmiast poczuł się lepiej.

Oboje byli jeńcami tej szalonej namiętności.

– Zostań – powiedział cicho, a kiedy potrząsnęła głową, oparł dłonie na jej ramionach i przyciągnął ją do siebie. – Moglibyśmy zacząć od nowa, tym razem bez nieporozumień.

Na jej twarzy odmalował się wyraz bezbronnego zdumienia i radości.

– Chciałbyś tego?

Chciał mieć ją, a to nie było dokładnie to samo. Andreas zignorował głos sumienia i położył rękę na jej pośladku. Serce zabiło mu gwałtownie, kiedy z jej gardła wyrwał się cichy jęk.

– Czy to daje ci jakieś pojęcie, czego bym chciał, *omorfia mou*? – zamruczał, zbliżając wargi do jej ust.

ROZDZIAŁ SIÓDMY

– Właśnie przyjechał John Sabanis. – Dinos znieruchomiał w progu i pośpiesznie spuścił wzrok.

Isla wyrwała się z ramion Andreasa, który zaklął cicho, widząc, że jej twarz przybiera najzupełniej obojętny wyraz. Kamerdyner pojawił się w fatalnym momencie, najgorszym z możliwych, ale cóż, Andreas zasłużył sobie na drwiący grymas losu – jego ojciec umarł niecałe dwadzieścia cztery godziny temu i tylko on wiedział, że zaręczyny Isli i Steliosa były jedynie grą.

– Muszę się zbierać. – Isla ruszyła w stronę drzwi. – Będziesz teraz zajęty przygotowaniami do pogrzebu i innymi sprawami…

Dinos odsunął się na bok, by przepuścić Andreasa.

– Zostaw mi przynajmniej nazwę swojego hotelu w Atenach…

Przerwał nagle i pośpiesznie ukrył swoją frustrację, widząc wchodzącego do holu prawnika ojca.

– Co za ogromnie smutny dzień, moi drodzy. – John Sabanis uścisnął jego dłoń. – Islo, przyjmij wyrazy najgłębszego współczucia.

– Dziękuję. – Isla pochwyciła zaskoczone spojrzenie Andreasa pośpieszyła z wyjaśnieniem. – Miałam okazję poznać Johna w Londynie, kiedy odwiedzał twojego ojca.

Korpulentny adwokat kiwnął głową.

– Śmierć Steliosa będzie prawdziwym wstrząsem dla wielu osób. Mimo wieku nadal był w świetnej formie, czego najlepszym dowodem było

ogłoszenie waszych zaręczyn, Islo. Czy nie przesłyszałem się i rzeczywiście zamierzasz opuścić Louloudi?

– Tak, Andreas i Nefeli potrzebują teraz spokoju.

– Byłoby lepiej, gdybyś zaczekała z wyjazdem do chwili, gdy zapoznam was z testamentem Steliosa – powiedział Sabanis.

– Czy to konieczne? Wiesz przecież, że jako świadek podpisałam testament, który sporządziłeś dla Steliosa w zeszłym roku, a to oznacza, że nie mogę być w nim uwzględniona.

– Stelios zrobił ostatnio nowy testament. – Prawnik spojrzał na Andreasa. – Prosiłeś mnie o przyjazd, ponieważ chcesz wiedzieć, kogo twój ojciec wyznaczył na prezesa Karelis Corp, proponuję więc, abyśmy niezwłocznie zapoznali się z jego ostatnią wolą.

– Chodźmy do gabinetu – rzucił Andreas.

Gdy parę minut później dołączyła do nich Nefeli, John Sabanis usiadł przy biurku i wyjął z teczki plik dokumentów.

– Oto testament, który Stelios prawomocnie podpisał trzy dni temu, czternastego września. Ze szczegółami możecie się zapoznać w wolnej chwili, natomiast ja przedstawię wam tylko krótkie streszczenie najważniejszych faktów. Po pierwsze, zgodnie z wolą Steliosa, prezesem i dyrektorem zarządzającym Karelis Corporation ma zostać jego syn Andreas, przy pełnym wsparciu i współpracy zarządu.

Nie było to zaskoczeniem dla Andreasa. W oczach rodziców jedynym powodem jego istnienia była przecież potrzeba przejęcia firmy przez kogoś, kto prezentowałby taką samą determinację i zaangażowanie w sprawy firmy co Stelios.

W odpowiednim czasie powinien przejąć stery, zawrzeć korzystny dla rodziny oraz firmy związek małżeński i spłodzić następnego dziedzica. Za życia Steliosa Andreas nie spełnił jego oczekiwań, teraz uroczyście

postanowił jednak przyjąć wszystkie obowiązki i nie zawieść nadziei, jakie mimo rozczarowań pokładał w nim ojciec.

Stelios zapisał Dinosowi i Touli przylegający do willi pawilon, w którym od lat mieszkali. Większość jego osobistego majątku, w tym rodzinną rezydencję w Atenach i dom w Londynie, zapisał do podziału Andreasowi oraz trustowi działającemu w imieniu Nefeli, która miała zyskać pełen dostęp do swojej własności w chwili ukończenia dwudziestego piątego roku życia.

– Dlaczego nie mogę dostać moich pieniędzy od razu? – spytała Nefeli, nie kryjąc niezadowolenia.

– Ojciec obawiał się, że możesz paść ofiarą łowców fortun – wyjaśnił prawnik. – Jesteś jedną z najbogatszych kobiet w Europie, ale przez cztery następne lata Andreas będzie zarządzał twoimi funduszami, dla twojego bezpieczeństwa.

Sabanis odchrząknął.

– I wreszcie przechodzimy do sprawy aktu własności Louloudi. Wolą Steliosa było, aby wyspa i wszystko, co się na jej znajduje, włącznie z willą, należała do jego syna Andreasa oraz panny Isli Stanford.

Nefeli zerwała się na równe nogi.

– Papa na pewno nie chciał oddać Louloudi obcej osobie! Wyspa od trzech pokoleń jest w rękach naszej rodziny, nigdy nie uwierzę, że dobrowolnie zapisał ją swojej angielskiej flamie! – Córka Steliosa rzuciła Isli pogardliwe spojrzenie. – To Papa potrzebował ochrony przed takimi jak ona!

Andreas powoli wypuścił powietrze z płuc. Niewiele było na świecie rzeczy, do których byłby w jakiś sposób przywiązany, lecz Louloudi była miejscem, gdzie zawsze czuł się bezpiecznie i gdzie ojciec czasami spędzał

z nim trochę czasu. Decyzja Steliosa, by zapisać połowę wyspy Isli, odebrał jak ostateczną zdradę.

– Sytuacja między tatą i Islą nie była taka, jak nam się wydawało – odezwał się. – Stelios poprosił ją, by udawała jego narzeczoną, ponieważ wiedział, że jest śmiertelnie chory, i chciał zataić to przed tobą do twoich urodzin.

– Tata ci to powiedział?

– Nie, Isla wszystko mi wyjaśniła.

– I ty uwierzyłeś w tę mocno podejrzaną historyjkę? – Nefeli uśmiechnęła się pogardliwie. – Co takiego ma w sobie Isla, że faceci tracą dla niej głowę? Widziałam, jak obmacywałeś ją na parkiecie podczas mojego przyjęcia. Mój Boże, mężczyźni to tacy idioci…

Andreas z żalem pomyślał, że powinien był więcej uwagi poświęcić ojcu, który już od dawna wyglądał na zmęczonego życiem. Nie zrobił tego, bo był bez reszty pochłonięty Islą, miał najprawdziwszą obsesję na jej punkcie.

Nagle przypomniał sobie gorzką rozpacz matki, kiedy wreszcie dotarło do niej, że mąż jej nie kocha. To właśnie z tego powodu Andreas celowo unikał związków, które wymagałyby od niego uczuciowego zaangażowania. Nie miał zamiaru w nikim się zakochać, nigdy.

Isla przekroczyła akceptowane przez niego granice, nie mówiąc mu, że jest dziewicą, i mógł jedynie mieć nadzieję, że nie zacznie dopatrywać się niczego romantycznego w nocy, którą razem spędzili.

Isla podniosła się teraz z krzesła i rzuciła mu prawie błagalne spojrzenie.

– W żaden sposób nie nakłaniałam waszego ojca, by uwzględnił mnie w testamencie – powiedziała. – Wręcz odwrotnie, wiele razy powtarzałam

mu, że zdecydowanie sobie tego nie życzę. Nie miałam najmniejszego pojęcia, że zamierzał uczynić mnie współwłaścicielką wyspy.

Andreas popatrzył na prawnika.

– Kiedy ojciec zdecydował się sporządzić nowy testament?

– Zadzwonił do mnie kilka dni temu i poprosił o spotkanie tutaj, na Louloudi – odparł Sabanis. – Wiedząc o jego zaręczynach, nie byłem zdziwiony, że pragnął zabezpieczyć Islę na wypadek swojej śmierci, chociaż nie zdawałem sobie sprawy, że cierpi na nieuleczalną chorobę.

– Ojciec zwierzył się z tego jedynie Isli. – Andreas krótko skinął głową.

– Odmawiam przyjęcia zapisu – powiedziała Isla. – Louloudi powinno pozostać własnością rodziny Karelis.

– Nie możesz odmówić. – Sabanis wymownie wzruszył ramionami. – Czy ci się to podoba, czy nie, pięćdziesiąt procent stale aktualizowanej wartości wyspy pozostanie twoje przez jeden rok. Później będziesz mogła sprzedać swoją połowę, z zastrzeżeniem, że w pierwszej kolejności zaoferujesz udziały Andreasowi i nie odsprzedasz mu ich za cenę niższą niż aktualna wartość rynkowa. Obecna wartość wyspy wynosi sto milionów euro.

Gdy Isla głośno wciągnęła powietrze, prawnik popatrzył na nią z lekkim rozbawieniem.

– Również zgodnie z zapisem w testamencie, ty i Andreas musicie wrócić na Louloudi w pierwszą rocznicę śmierci Steliosa i spędzić tu jeden miesiąc. Gdyby któreś z was nie dotrzymało warunków zapisu, prawo własności wyspy w całości przejdzie na tę drugą osobę.

– Najwyraźniej mojemu ojcu wydało się zabawne uprawianie takich gierek zza grobu – warknął Andreas. – Chyba nie był przy zdrowych zmysłach, wymyślając te śmieszne warunki, słowo daję! Musi istnieć jakaś podstawa do podważenia testamentu!

Sabanis zdecydowanie potrząsnął głową.

– Stelios był w pełni władz umysłowych i miał pełne prawo dysponować swoim majątkiem tak, jak sobie tego życzył.

Nefeli podeszła do drzwi i otworzyła je gwałtownym szarpnięciem.

– Zatrułaś umysł mojego ojca – wycedziła, obrzucając Islę pełnym nienawiści wzrokiem.

– Nie zrobiłam tego…

Isla wybiegła z gabinetu za Nefeli.

– Zostaw ją. – Andreas, który poszedł za nią, położył rękę na jej ramieniu. – Moja siostra nadal jest w szoku.

– Żałuję, że do tego wszystkiego doszło – powiedziała cicho. – Warunki testamentu waszego ojca wprawiły mnie w takie samo zaskoczenie jak was.

Andreas nerwowo przeczesał ciemne włosy palcami.

– Tak czy inaczej, ta sytuacja jest dla ciebie niezwykle korzystna – rzekł. – Wiesz, że zrobię wszystko, by odzyskać pełne prawa do własności Louloudi, więc za rok będę musiał odkupić od ciebie twoje pięćdziesiąt procent.

– Jeżeli nie wrócę za rok i nie spędzę tu wymaganego miesiąca, moje udziały przejdą na ciebie…

– Ale ty wrócisz. – Uśmiechnął się ze znużeniem. – Nie mam co do tego najmniejszych wątpliwości. I odziedziczysz fortunę.

Andreas zastanawiał się, czy Stelios nie sporządził takiego testamentu w geście zemsty za tamten moment, kiedy zmusił go do dokonania wyboru między rodziną a kochanką. Isla była pewna, że Stelios kochał jej matkę, więc może nie należało się tak bardzo dziwić, że po latach postanowił zaopiekować się córką ukochanej kobiety.

Miłość ogłupia ludzi, pomyślał ponuro. Ogłupia i doprowadza do szaleństwa. Jego matka tak rozpaczliwie starała się zdobyć miłość męża, że wiecznie brakowało jej czasu dla syna. Twardo powiedział sobie, że to, co czuje do Isli, jest czysto fizycznym pożądaniem, niczym więcej.

A jednak tak trudno było mu myśleć o jej wyjeździe…

– Przykro mi, że nie mogłam powiedzieć ci o chorobie ojca – wyszeptała.

– Nie mogłaś? – zaśmiał się gniewnie. – Poszłaś ze mną do łóżka, ale i tak milczałaś.

– Byłam wierna słowu, które dałam Steliosowi.

– Oddałaś mi swoje dziewictwo – zauważył sucho. – Dlaczego rano zostawiłaś mnie bez słowa?

– Pomyślałam, że tak będzie lepiej dla nas obojga.

Przygryzła dolną wargę. Andreas odkrył, że nie potrafi oderwać wzroku od jej twarzy.

– Nie mogę tu zostać – dodała. – Twoja siostra jest bardzo poruszona całą tą sytuacją.

– Ja też raczej nie czuję zachwytu, że ojciec zapisał część mojego dziedzictwa obcej osobie – zauważył sardonicznie.

– Uważasz, że namówiłam go do napisania takiego testamentu?

– Sam nie wiem, co myśleć.

Odwrócił wzrok, nie chcąc widzieć malującego się w jej oczach gorzkiego smutku. Instynkt mówił mu, że nie kłamała, jednak dla własnego dobra musiał zachować dystans.

– Twój ojciec cię kochał – powiedziała łagodnie.

Andreas wstrzymał oddech, kiedy wspięła się na palce i musnęła jego policzek pocałunkiem. Doskonale wiedział, że gdyby odrobinę odwrócił

głowę, ich wargi na pewno by się spotkały, ale gdyby na to pozwolił, nie zdołałby się opanować. Chciał czegoś więcej niż tylko pocałunku od kobiety, która fascynowała go bardziej niż jakakolwiek inna.

Po kilku sekundach, które Andreasowi wydawały się wiecznością, Isla odwróciła się z cichym westchnieniem i podeszła do drzwi. Jej walizka nie stała już pod ścianą, więc Andreas doszedł do wniosku, że pilot pewnie zaniósł ją do helikoptera.

Isla otworzyła drzwi i wyszła na zewnątrz. Chciał przywołać ją z powrotem albo pobiec za nią, zamiast tego zacisnął jednak tylko dłonie w pięści i kiedy w końcu dobiegł go warkot silnika helikoptera, powoli wypuścił powietrze z płuc.

– Mój drogi, musisz to zobaczyć. – Do rzeczywistości przywołał go głos Johna Sabanisa.

Komórka uparcie wibrowała w kieszeni Andreasa, przyjmując napływające wiadomości. Zaklął pod nosem, wrócił do gabinetu i popatrzył na ekran laptopa.

– Największa grecka firma zajmująca się przetwarzaniem ropy naftowej, Karelis Corp, zagrożona jest wrogim przejęciem przez francuską korporację Moulet Energie – mówił prezenter serwisu informacyjnego. – Otrzymaliśmy informację, że Moulet Energie może przejąć większość akcji Karelis.

– Co się dzieje, do diabła?! – Andreas włączył wyciszony dźwięk w telefonie, który natychmiast zaczął dzwonić jak oszalały.

Był to dopiero początek koszmaru.

To niemożliwe! Isla usiadła na brzegu wanny, nie odrywając wzroku od ciążowego testu, który trzymała w dłoni.

Wynik pozytywny. Ale jak to? Kochała się z Andreasem jeden jedyny raz i doskonale wiedziała, że użył prezerwatywy. Stłumiła szloch, wspominając, jak po opuszczeniu Louloudi dzień po dniu powoli traciła nadzieję, że Andreas do niej zadzwoni. Nie wątpiła, że był bardzo zajęty problemami firmy, ale gdy kolejne tygodnie mijały, stopniowo zaczął narastać w niej żal. Oddała Andreasowi swoje dziewictwo, lecz jego milczenie mówiło samo za siebie – chodziło mu o dziewczynę na jedną noc, i tyle.

A teraz Isla spodziewa się jego dziecka.

Żołądek podszedł jej do gardła, gdy uświadomiła sobie, że nie ma nawet gdzie mieszkać. Z Grecji wróciła do domu Steliosa w Kensington z nadzieją, że Andreas przyjedzie tam do niej, po dwóch tygodniach otrzymała jednak list z jego kancelarii prawnej z informacją, że posiadłość została sprzedana i powinna ją jak najszybciej opuścić.

Nie miała pojęcia, co robić. Przez chwilę zastanawiała się, czy jej matka była tak samo przerażona, gdy odkryła, że musi powiedzieć ojcu Isli, że jest w ciąży.

Co będzie, jeżeli się okaże, że Andreas nie chce swojego dziecka, tak samo jak David Stanford nie chciał córki? Istniał tylko jeden sposób, by się tego dowiedzieć.

– W recepcji czeka panna Isla Stanford. – W głosie asystentki Andreasa brzmiała nuta lekkiego rozdrażnienia. – Wyjaśniłam jej, że pański terminarz jest pełny, ale ona nie chce wyjść. Mam wezwać ochronę?

Andreas przytrzymał słuchawkę ramieniem i nerwowo postukał palcami w blat biurka. Miał ochotę odprawić Islę z kwitkiem, w głębi duszy był jednak ciekawy, dlaczego przyleciała do Aten.

Minęły dwa miesiące od jej wyjazdu z Louloudi i ostatnio przestał o niej tak obsesyjnie myśleć, głównie za dnia, kiedy sprawy Karelis Corp pochłaniały go bez reszty. Gorzej było w nocy, bo wtedy Isla pojawiała się w jego snach z przerażającą regularnością.

Czyżby liczyła na powtórkę tamtej nocy, którą spędzili razem? Pamięć natychmiast podsunęła mu obraz jej nagiego, zapierającego dech w piersiach ciała – piersi, które mieściły się w jego dłoniach tak idealnie, jakby zostały stworzone specjalnie w tym celu, długich smukłych nóg, którymi obejmowała jego biodra, gdy poruszał się w niej.

Zaklął pod nosem.

– Proszę zaprosić pannę Stanford do mojego gabinetu – polecił.

– Za piętnaście minut ma pan spotkanie z klientem z Holandii – przypomniała mu Daphne.

– To nie potrwa długo – zapewnił ją.

Kiedy Isla opuściła Louloudi, podjął decyzję, że nie będzie się z nią kontaktował. Teraz chciał tylko poznać cel jej wizyty i odprawić ją, nic więcej.

Podszedł do okna, z którego widać było rafinerię korporacji Karelis, jedną z największych i najnowocześniejszych rafinerii naftowych w Europie. W świecie biznesu wciąż mnożyły się domysły i spekulacje na temat tego, jak długo jeszcze rafineria pozostanie w rękach rodziny Karelis.

Andreas odwrócił się twarzą do drzwi, świadomy, że serce bije mu mocniej i szybciej niż normalnie. Ta trudna do wytłumaczenia reakcja na perspektywę spotkania z Islą irytowała go w niewyobrażalny sposób.

Drzwi gabinetu otworzyły się, Isla weszła do środka i cicho zamknęła je za sobą.

– Dzień dobry – powiedziała.

Jej chłodny głos bynajmniej nie ugasił ognia, który płonął w Andreasie. Zmierzył ją krótkim spojrzeniem – była jeszcze piękniejsza, niż zapamiętał, chyba trochę szczuplejsza i na pewno bledsza, bo złocista opalenizna sprzed dwóch miesięcy zdążyła już zniknąć.

Emanowała jednak jakimś dziwnym, ciepłym blaskiem, który brał się, nie wiadomo skąd. W obcisłych dżinsach i ciemnoszarym swetrze wyglądała tak kusząco, że Andreas mocno zacisnął dłonie, przywołując się do porządku. Tylko tak mógł opanować pragnienie, by chwycić ją w ramiona i całować do utraty tchu.

– Co za niespodzianka – wycedził.

– Naprawdę? – Jej policzki zapłonęły rumieńcem. – Byliśmy kochankami, czy to nie ma dla ciebie żadnego znaczenia?

Była jedyną kobietą, która stanowiła poważne zagrożenie dla jego samokontroli, i uroczyście obiecał sobie, że nigdy nie dopuści, aby znowu wywołała trzęsienie ziemi w jego uporządkowanym świecie.

– Uprawialiśmy seks, jeden raz – odparł. – Posłuchaj mojej rady i nie szukaj romantycznych podtekstów tam, gdzie ich nie ma.

Roześmiała się dziwnie.

– Jeden raz wystarczy, jak się okazuje.

Andreas zmrużył oczy.

– Co masz na myśli?

Kiedy nie odpowiedziała, podszedł do niej i natychmiast się zorientował, że popełnił błąd. Powietrze wokół niej przesycone było subtelnym zapachem jej perfum i jego ciało zareagowało błyskawicznym podnieceniem.

Dobry Boże, przy tej kobiecie czuł się jak nastolatek w fazie burzy hormonów…

– Na rozmowę z tobą przeznaczyłem dokładnie pięć minut, ponieważ zaraz mam ważne spotkanie. – Wymownie popatrzył na zegarek. – Wykorzystałaś już trzy z tych pięciu minut.

Oczy Isli błysnęły gniewnie.

– Jestem w ciąży.

Andreas zakołysał się na piętach. Był kompletnie nieprzygotowany na bombę, którą rzuciła mu pod nogi. Tylko nie to, pomyślał. W podobnej sytuacji znalazł się, gdy Sadie oświadczyła, że oczekuje jego dziecka, i teraz jego reakcja była taka sama jak na słowa wiecznie mijającej się z prawdą byłej dziewczyny.

– I pewnie mam uwierzyć, że to moje dziecko? – zagadnął zimno.

Isla zamrugała.

– Oczywiście, że jest twoje. Doskonale wiesz, że byłam dziewicą, kiedy poszłam z tobą do łóżka.

Skinął głową.

– Tak, to niewątpliwie stworzyło dogodną okazję. Nie mogę jednak wykluczyć tego, że na przestrzeni ostatnich dwóch miesięcy miałaś i innych kochanków.

– Jasne! – rzuciła sarkastycznie. – Straciwszy z tobą dziewictwo, poczułam niepohamowaną żądzę i zaczęłam intensywnie uprawiać seks, codziennie z kim innym. Jesteś jedynym mężczyzną, z którym kiedykolwiek się kochałam, i dobrze o tym wiesz.

Andreas nie był w stanie opisać uczucia, które ogarnęło go na myśl, że należała wyłącznie do niego.

– Dlaczego ja? – Lekko uniósł brwi. – Masz dwadzieścia cztery czy dwadzieścia pięć lat i na pewno w twoim życiu byli jacyś mężczyźni. Dlaczego akurat mnie wybrałaś na swojego pierwszego kochanka?

– Bóg jeden wie – mruknęła. – Wszystko wskazuje na to, że to z powodu twojej czarującej osobowości…

– Albo może przypadł ci do gustu stan moich finansów – zauważył sucho. – Jakim cudem mogłaś zajść ze mną w ciążę, co? Przecież użyłem prezerwatywy.

– Nie wiem, jak to się stało. Żadna forma antykoncepcji nie zapewnia ochrony w stu procentach. Wygląda na to, że po prostu mieliśmy pecha, albo szczęście, w zależności od punktu widzenia.

– Dosyć tego. – Andreas z trudem powstrzymał wybuch gniewu. – Nie wierzę, że to moje dziecko, ale jestem gotowy przyjąć, że może jednak nie mam racji. Jedynym sposobem ustalenia, czy mówisz prawdę, jest przeprowadzenie testu DNA.

W oczach Isli zalśniły łzy.

– Naprawdę sądzisz, że mogłabym kłamać w tak ważnej sprawie? Spodziewam się twojego dziecka i nie mam nic więcej do powiedzenia na ten temat.

Sadie użyła podobnych słów i tak samo wzruszająco płakała, pomyślał ze złością. Byłby ostatnim idiotą, gdyby uwierzył Isli na słowo. Powinien polecić jej, żeby skontaktowała się z jego prawnikiem w sprawie zaaranżowania testu DNA, a następnie kazać ochronie wyprowadzić ją z budynku.

Więc dlaczego nadal się wahał? Jaki urok rzuciła na niego ta dziewczyna, co takiego z nim zrobiła, że chciał porwać ją w ramiona i zapewnić, że zaopiekuje się nią i dzieckiem?

Komórka wydała krótki dźwięk i na ekranie pojawiła się informacja, że klient z Holandii czeka w sali zarządu. Szybko podjął decyzję i poinstruował asystentkę, by do firmowego apartamentu dostarczono lekki posiłek.

– Angielską herbatę i kanapki – rzekł, ogarniając wzrokiem smukłą sylwetkę Isli.

Nie wyglądała na kobietę w ciąży. Czy jadła tyle, ile powinna? I dlaczego w ogóle go to obchodziło?

Odwrócił się, żeby nie widzieć bezradnego zaskoczenia w jej oczach. Było bardzo mało prawdopodobne, by rzeczywiście zaszła z nim w ciążę, nie zamierzał jednak ryzykować – Sadie sprzedała swój stek kłamstw tabloidom i mocno nadwyrężyła jego reputację. Postanowił nalegać, by Isla została w Atenach do momentu wykonania testu DNA.

– Moja sekretarka zaprowadzi cię do gościnnego pokoju – powiedział. – Zaczekaj tam na mnie, żebyśmy mogli spokojnie dokończyć tę rozmowę.

Isla westchnęła gniewnie. Reakcja Andreasa na wiadomość o jej ciąży okazała się gorsza, niż się obawiała. Teraz oczekiwał, że ona zaczeka, aż on odbędzie swoje ważne spotkanie. Jego stosunek do niej wyraźnie wskazywał, że uważa ją za kłopot, który musi jakoś uwzględnić w swoim przepełnionym terminarzu.

Mocno zacisnęła zęby na wspomnienie jego słów, gdy oskarżył ją o sypianie z innymi mężczyznami. Postanowiła na zawsze zapamiętać pogardliwy wyraz jego twarzy.

Kojarzyło jej się to z pierwszym i jedynym spotkaniem z ojcem – zobaczyła go, mając szesnaście lat, i usłyszała, że dla niego po prostu nie istnieje. We łzach wybiegła wtedy z galerii, w której David Stanford wystawiał swoje prace, przystanęła jednak w progu i spojrzała przez ramię z nadzieją, że ojciec zawoła ją i przeprosi za to, że ją porzucił.

Kiedy nawet nie zerknął w jej kierunku, uświadomiła sobie, że już o niej zapomniał. To wspomnienie nadal ją prześladowało i teraz myśl, że jej dziecko mogłoby cierpieć z powodu zachowania Andreasa, wydała jej się nie do zniesienia.

Nie ukrywał, że nie chce tego dziecka. Nie istniał żaden powód, by przeprowadzać badanie DNA, skoro doskonale wiedział, że był jej pierwszym kochankiem.

Nie zamierzała dowodzić, że nie kłamie, miała dosyć upokorzeń. Do diabła z Andreasem, pomyślała twardo.

ROZDZIAŁ ÓSMY

Helikopter zniżył lot nad oliwnym gajem i w dole pojawiła się willa. Andreas świetnie pamiętał radosne podniecenie, jakim w dzieciństwie napełniała go perspektywa wakacji na Louloudi. Matka nie życzyła sobie, by spędzał lato w rodzinnej rezydencji w Atenach i chłopiec w głębi duszy cieszył się, że może uciec przed jej bezustanną dezaprobatą. Stelios od czasu do czasu przyjeżdżał na weekend i Andreas z radością gromadził wspomnienia nielicznych chwil, które mógł spędzić razem z ojcem.

Potarł dłonią pokryte lekkim zarostem policzki. Za trzy dni przypadała trzecia rocznica śmierci jego ojca. Przez cały ubiegły rok Andreas walczył o uratowanie Karelis Corp przed wykupem przez konkurencyjną firmę – walka była ciężka i wyczerpująca, ale przynajmniej firmie nic już nie zagrażało.

Teraz musiał jeszcze tylko dołożyć wszelkich starań, aby Louloudi nie wpadła w ręce najbardziej pozbawionej skrupułów kobiety, którą zły los postawił na jego drodze.

Dziesięć miesięcy temu Isla zjawiła się w jego gabinecie w Atenach i oświadczyła, że jest w ciąży. Nie bez powodu zażądał wtedy dowodu, że to jego dziecko, jednak jej łzy poruszyły jego sumienie i kazały mu zadać sobie pytanie, dlaczego miałaby kłamać.

Raczej nie kierowała się żądzą zysku, ponieważ Stelios uwzględnił ją w swoim testamencie i wkrótce miała odziedziczyć prawdziwą fortunę.

Andreas musiał wtedy odbyć rozmowę z bardzo ważnym klientem, a kiedy spotkanie dobiegło końca, asystentka poinformowała go, że Isla wyszła.

Pomimo podejrzeń, że dziecko nie jest jego, czuł się za nią odpowiedzialny i natychmiast polecił ochronie podjąć poszukiwania, które nie przyniosły, niestety, żadnych rezultatów. Isla zniknęła bez śladu.

Fakt, że nie podjęła próby, by się z nim skontaktować, stanowił dość oczywisty dowód, że jeśli nawet rzeczywiście była w ciąży, to na pewno nie z nim.

Niezależnie od całej tej smętnej historii, Andreas nie miał najmniejszych wątpliwości, że Isla zjawi się na Louloudi, by upomnieć się o swój majątek. Było po prostu niemożliwe, by zrezygnowała z szansy zostanie multimilionerką, co to, to nie.

A on będzie musiał zacisnąć zęby i odkupić od niej połowę wyspy, nie miał innego wyjścia. Był przekonany, że to, co do niej czuł, umarło śmiercią naturalną. W ciągu ostatniego roku umawiał się z kilkoma kobietami, chociaż z żadną z nich nie uprawiał seksu, brak pożądania tłumacząc samemu sobie zmęczeniem spowodowanym nawałem pracy.

Bo przecież na pewno nie działo się tak dlatego, że podświadomie porównywał każdą napotkaną kobietę z Islą, prawda?

Wszedł do domu i przez chwilę nie widział prawie nic, ponieważ szkła w jego przeciwsłonecznych okularach potrzebowały kilkunastu sekund, żeby dostosować się do ciemnego wnętrza. Zamrugał gwałtownie, jednak stojący w holu wózek nie zniknął. Nagle przypomniał sobie, że córka Touli i Dinosa niedawno urodziła dziecko – na szczęście to wszystko wyjaśniało. Maria musiała przyjechać z maleństwem w odwiedziny do dziadków.

Andreas podszedł bliżej, ostrożnie zajrzał do wózka i zobaczył niemowlę. Nie miał pojęcia, ile mogło mieć miesięcy. Spało spokojnie, otulone niebieskim kocykiem, co wskazywało, że to chłopiec. Mały miał

oliwkowozłocistą buzię, szopę ciemnych włosów nad czołem i niewiarygodnie długie rzęsy, podobne do miniaturowych wachlarzy.

Serce Andreasa zabiło szybciej, gdy dziecko uniosło powieki, odsłaniając intensywnie błękitne oczy. W dokładnie tym samym odcieniu co jego, Andreasa.

Ale zaraz, zaraz, przecież czytał gdzieś, że wszystkie noworodki przez pewien czas mają niebieskie oczy, prawda? To na pewno nie jego dziecko, nie ma takiej możliwości.

Więc dlaczego potrafił myśleć jedynie o tym, że to dziecko jest kruchą, całkowicie bezbronną i potrzebującą jego opieki istotą? Może to uczucie było całkowicie normalną, standardową reakcją… Nigdy dotąd nie widział niemowlęcia z tak bliska. Niektórzy z jego przyjaciół mieli dzieci, lecz Andreas wolał podziwiać te zwykle rozwrzeszczane maluchy z bezpieczniejszej odległości.

Gdzieś za jego plecami nagle otworzyły się drzwi.

– Andreas! Myślałam, że przyjedziesz dopiero za parę dni!

Nawet teraz nie oderwał oczu od dziecka. Musiał mieć zupełnie nie po kolei w głowie, żeby wyobrażać sobie, że dostrzega jakieś podobieństwo między sobą i tym okruszkiem, i że łączy go z nim jakaś silna, wręcz nierozerwalna więź.

W końcu odwrócił głowę w kierunku znajomego głosu, którego dźwięk poruszył w nim emocje zbyt trudne do zdefiniowania.

Isla miała na sobie zawiązaną w pasie białą koszulową bluzkę, spod której widać było jej płaski brzuch, i dżinsowe szorty, odsłaniające długie smukłe nogi. Jasne włosy ściągnięte były w koński ogon i tylko kilka puszystych loków opadało na zaróżowione policzki.

– Sądziłam, że jesteś w Nowym Jorku – zauważyła chłodno. – Na pierwszych stronach kilku brukowców widziałam twoje zdjęcie

z dziewczyną, która prawie miała na sobie sukienkę…

– Można by pomyśleć, że jesteś zazdrosna.

– Jasne – wymamrotała. – Twój problem polega na tym, że wydaje ci się, że jesteś darem od Boga dla kobiet.

– Ty też masz o mnie takie zdanie?

– Nie chciałbyś wiedzieć, jaką mam o tobie opinię, możesz mi wierzyć.

Andreas nerwowo przeczesał włosy palcami.

– Gdzie jest córka Dinosa i Touli? – zapytał.

Isla spojrzała na niego ze zdziwieniem.

– To jej dziecko, tak? – dorzucił.

– Nie, to mój synek. – Isla wzięła niemowlę na ręce i wyraz jej twarzy natychmiast złagodniał. – Wszystko w porządku, skarbie, mama jest przy tobie.

– Więc rzeczywiście byłaś w ciąży…

– Nigdy cię nie okłamałam. – Isla oderwała wzrok od dziecka i jej oczy zabłysły. – Loukas jest twoim synem.

– To niemożliwe! – wybuchnął. – Skoro tak twierdzisz, to dlaczego uciekłaś z mojego biura po tym, jak mi powiedziałaś, że to ja jestem ojcem dziecka? Dlaczego nie chciałaś się poddać badaniu DNA?

– Poczułam się upokorzona, że każesz mi dowodzić, że mówię prawdę – oświadczyła dobitnie. – Powtarzam, Loukas jest twoim synem.

Patrzył na nią, zastanawiając się, czy powodem rumieńca na jej twarzy był gniew, czy raczej poczucie winy.

– Kobiety dość często oskarżają bogatych mężczyzn o spłodzenie ich dzieci. – Uśmiechnął się sardonicznie. – Prawie cię nie znam, a ty oczekujesz ode mnie, że uwierzę ci bez wahania i bez żadnego konkretnego dowodu.

– Cóż, zdajesz sobie chyba sprawę, że byłam dziewicą, kiedy poszłam z tobą do łóżka. – Isla uniosła głowę i dumnie spojrzała mu prosto w oczy. – Masz pojęcie, jak wielkim upokorzeniem jest dla mnie twoje podejrzenie, że udaję, że Loukas jest twoim synem, wyłącznie dla korzyści finansowych? Nie chcę twoich pieniędzy. Stelios zabezpieczył mnie w całkowicie wystarczający sposób.

Andreas musiał przyznać, że była bardzo przekonująca w swojej roli, nie potrafił jej jednak uwierzyć.

– Dlaczego nie chciałaś przeprowadzić badania DNA? – powtórzył. – Czy nie dlatego, że wynik dowiódłby ponad wszelką wątpliwość, że kłamałaś?

Isla z niedowierzaniem pokręciła głową.

– Jesteś niesamowity – prychnęła. – Loukas jest twoim synem, ale jestem gotowa sama go wychować. A czy ty jesteś gotowy odwrócić się plecami do własnego dziecka? Dobrze przemyśl swoją odpowiedź, bo przyjmę ją jako ostateczną i już nigdy nie będziesz mógł zmienić zdania.

Dziecko nagle zaniosło się głośnym płaczem, jego twarzyczka poczerwieniała. Płacz małego ugodził Andreasa prosto w serce. Pragnął wziąć go w ramiona i uspokoić, lecz Isla odwróciła się i ruszyła w kierunku drzwi prowadzących do dziennego pokoju. W progu przystanęła i przez ramię spojrzała na Andreasa.

– Jeżeli nie zechcesz uznać, że Loukas jest twoim synem, kiedy podrośnie, powiem mu, że jego ojciec nie żyje. Oszczędzi mu to niezwykle bolesnego zastanawiania się, dlaczego go odrzuciłeś.

Brzmiąca w jej głosie gorycz zaskoczyła Andreasa nie mniej niż postawione ultimatum.

– Jeśli to wszystko prawda, dlaczego nie skontaktowałaś się ze mną po jego urodzeniu? – zapytał, wchodząc za nią do pokoju.

Isla usiadła na kanapie, zagadując cicho do dziecka. Gdy rozpięła bluzkę i z pełnym czułości wyrazem twarzy przystawiła synka do piersi, serce Andreasa ścisnął dziwny ból. Zastanawiał się, czy jego matka kiedykolwiek patrzyła na niego z tak wielką miłością, bo żaden taki moment nie zachował się w jego pamięci.

Wpadające przez okno promienie słońca rozświetliły złociste pasma włosów Isli, która teraz skojarzyła mu się z biblijną Ewą, pierwszą kobietą i matką, lecz także kusicielką.

– Możesz podać mi tetrową pieluszkę? – Jej głos wyrwał go z zamyślenia.

Podszedł do dużej kolorowej torby, którą postawiła na krześle, otworzył ją i podał Isli pieluchę.

– Wszystkie te rzeczy potrzebne są dla jednego malucha? – zagadnął ze zdumieniem.

Z otwartej torby wypadła niewielka czerwona broszurka. Andreas schylił się i podniósł ją z podłogi.

– To książeczka zdrowia Loukasa – wyjaśniła Isla.

Zajrzał do środka i przeczytał datę urodzenia chłopczyka.

– Urodził się osiemnastego maja, czyli ma teraz cztery miesiące – rzekł. – Uprawialiśmy seks w połowie września zeszłego roku. Skoro zaszłaś w ciążę właśnie wtedy, jak twierdzisz, powinnaś była urodzić trzy miesiące temu, w czerwcu. Wygląda na to, że masz pewne problemy z podstawową matematyką…

– Loukas urodził się trzy tygodnie za wcześnie.

– Niezwykle dogodna wymówka. – Zaśmiał się chłodno. – Masz mnie za aż tak wielkiego idiotę, naprawdę?

Policzki Isli oblał czerwony rumieniec.

– Uważasz, że wiesz absolutnie wszystko, ale bardzo się mylisz co do mnie. Urodziłam Loukasa w trzydziestym siódmym tygodniu ciąży, przez cesarskie cięcie, ponieważ miałam bardzo wysokie ciśnienie, zagrażające życiu nas obojga.

Pośpiesznie otarła łzy wierzchem dłoni, przytłoczona wspomnieniami tamtych chwil.

– Nie masz pojęcia, jak bardzo byłam przerażona, kiedy karetką przewieziono mnie do szpitala i błyskawicznie przygotowano do operacji – podjęła. – Tętno Loukasa słabło i lekarze musieli się śpieszyć. Pierwszy tydzień po porodzie spędził na oddziale intensywnej terapii i nie było żadnej pewności, czy przeżyje. Najgorsze ze wszystkiego było to, że sama przez kilka dni byłam zbyt słaba i chora, by go odwiedzić.

Uniosła głowę i zmierzyła Andreasa pełnym pogardy spojrzeniem.

– Gdzie wtedy byłeś, co? Zawiodłeś Loukasa wtedy, kiegdy najbardziej cię potrzebował. Przyjechałam tu z nim, żebyś mógł go poznać, ale najwyraźniej popełniłam błąd. Powinnam była wiedzieć, że nie stać cię na żaden odruch przyzwoitości.

Gdy Andreas odwrócił się na pięcie i bez słowa wyszedł, Isla mocniej przytuliła dziecko do piersi.

– Doskonale poradzimy sobie we dwoje, ty i ja – powiedziała cicho. – Nikogo nie potrzebujemy.

Z trudem stłumiła szloch. Zawsze marzyła, by ojciec był przy niej, i teraz wszystko wskazywało na to, że jej synka czeka ten sam los.

Andreas rozejrzał się po starym rybackim domku i doszedł do wniosku, że nie powinien był tu przychodzić.

Ledwo stanął na progu sypialni, a już opadły go wspomnienia tamtej nocy, kiedy Isla odpowiedziała na jego pieszczoty z płomienną

zmysłowością. Była dziewicą – doskonale pamiętał krótki okrzyk bólu, który wydała, gdy wszedł w nią potężnym pchnięciem, rozdzierając kruchą dziewiczą błonę. Natychmiast zrozumiał, co się stało, było już jednak za późno, by się wycofać, więc posiadł ją, ogarnięty pożądaniem, jakiego nie czuł w stosunku do żadnej innej kobiety.

Spośród wielu swoich kochanek do odosobnionego domku poza Islą przyprowadził jedynie Katerinę, żonę jednego z ministrów greckiego rządu, której bardzo zależało na utrzymaniu romansu w tajemnicy. Miało to miejsce kilka lat temu i teraz Andreas otworzył szufladę nocnej szafki. Wyjął z niej opakowanie kondomów, po które sięgnął przed rokiem, tuż przed tym, jak wziął Islę w ramiona, i bez trudu przekonał się, że data ważności produktu minęła dwa lata temu.

Było więc całkiem prawdopodobne, że faktycznie był ojcem Loukasa. Instynkt podpowiadał mu, że Isla mówiła prawdę.

Andreas zaklął pod nosem. Sam nie wiedział już, co myśleć. Zawsze zakładał, że pewnego dnia zawrze odpowiednio korzystny związek małżeński i spłodzi następnego dziedzica rodu Karelis, lecz nagle wszystkie plany wzięły w łeb.

Niezależnie od tego, czy mu się to podobało, czy nie, Isla była matką jego dziecka i jego życie było z nią nierozerwalnie związane.

Gdy wrócił do willi, Loukas leżał w wózku. Andreas pochylił się nad nim i serce ścisnęło mu się gwałtownie, kiedy spojrzał w błękitne oczy chłopczyka, takie same jak jego własne. Maleńkie wargi rozchyliły się w uśmiechu i Andreasa zalała fala nieznanych dotąd emocji.

Ostrożnie wziął niemowlę na ręce i oparł je o swoje ramię, nie mogąc się nadziwić lekkości i kruchości ciepłego ciałka.

– Mój syn – powiedział zachrypniętym ze wzruszenia głosem. – *Geia sou*, witaj, malutki…

Zacisnął zęby, uświadamiając sobie, jak bardzo skomplikowało się jego życie – miał syna, który nie nosił jego nazwiska i mieszkał w Anglii z matką. A przecież Loukas był półkrwi Grekiem i powinien jak najszybciej poznać język swego ojca… Jeszcze ważniejsze było jednak to, by nigdy nie wątpił w miłość, jaką darzył go Andreas.

Rodzice Andreasa nie byli skłonni do okazywania pozytywnych uczuć. Jego matka reagowała na obecność syna rozdrażnieniem, a ojciec był zazwyczaj zbyt zajęty, by poświęcić mu przynajmniej trochę czasu i uwagi. Pewnie dlatego jako młody człowiek uznał, że nie potrzebuje miłości, uczucia, którego w gruncie rzeczy nigdy nie zaznał.

Leciutko dotknął rączki Loukasa, który natychmiast mocno chwycił jego palec.

– Możesz się mnie trzymać, tak jest – wyszeptał z czułością. – Nigdy cię nie zostawię.

Usłyszał kroki za sobą i obejrzał się. Isla przebrała się w dżinsy i różową koszulkę, jasne włosy upięła w luźny węzeł na czubku głowy.

– Co robisz? – rzuciła, wyciągając ręce po dziecko. – Czy Loukas płakał? Nie słyszałam…

– Nie płakał. Wyjąłem go z wózka, żeby mógł poznać swojego ojca. Powinien znać go od momentu przyjścia na świat, ale przez ciebie przegapiłem pierwsze cztery miesiące jego życia.

Isla dopiero teraz zauważyła stojącą pod ścianą walizkę i torbę z rzeczami Loukasa.

– Sądziłam, że Dinos zaniósł już mój bagaż do łodzi – powiedziała. – Twój atak wyrzutów sumienia nadszedł trochę za późno. Postanowiłam wyjechać, razem z Dinosem i Toulą, i zabrać Loukasa z powrotem do Anglii.

Andreas popatrzył na nią spod lekko zmrużonych powiek.

– Żeby otrzymać spadek po moim ojcu, musisz spędzić cały miesiąc na Louloudi – oświadczył. – Jeżeli nie spełnisz tego warunku, stanę się jedynym właścicielem wyspy. Naprawdę spodziewasz się, że uwierzę, że jesteś gotowa zrezygnować z ogromnego majątku? W co właściwie grasz?

– W nic, niezależnie od tego, czy w to wierzysz, czy nie – odparła gniewnie. – Wróciłam tu, ponieważ Louloudi jest dziedzictwem Loukasa i myślałam, że czasami mogłabym z nim tutaj przyjeżdżać. Wartość połowy wyspy jest ogromna, to prawda, ale mogę pracować na utrzymanie swoje i Loukasa, a poza tym pieniądze nie mają żadnego znaczenia w porównaniu z miłością.

– Zgadzam się z tobą. Nasz syn zasługuje na to, by dorastać w poczuciu miłości obojga rodziców.

– Nasz syn? – prychnęła Isla. – Bardzo szybko zmieniłeś melodię!

Jej gniew zaskoczył Andreasa. Spodziewał się, że Isla przyjmie bardziej ugodową postawę.

– Dlaczego nie skontaktowałaś się ze mną zaraz po przyjściu na świat Loukasa? – twardo powtórzył swoje wcześniejsze pytanie. – Nie miałaś prawa trzymać jego istnienia w tajemnicy.

– Nie miałam prawa? – Spojrzała na niego z niedowierzaniem. – Zrezygnowałeś z wszelkich praw, gdy uznałeś, że cię okłamałam. Upokorzyłeś mnie oskarżeniami, że sypiałam z innymi, więc jak mogłeś oczekiwać, że poinformuję cię o narodzinach dziecka…

Loukas zasnął i Andreas ostrożnie ułożył go w wózku.

– Chodźmy porozmawiać do gabinetu – powiedział cicho.

Po paru sekundach wahania Isla poszła za nim.

– Byłem w szoku, kiedy powiedziałaś mi, że jesteś w ciąży – przyznał. – Wydawało mi się niemożliwe, żebym to ja miał być ojcem dziecka.

Isla potrząsnęła głową.

– Nie chciałam obarczać cię odpowiedzialnością za Loukasa, miałam tylko nadzieję, że go pokochasz. Loukas zasługuje na ojca, który poczyta mu do snu, doda odwagi, gdy czegoś się przestraszy, i zagra z nim w piłkę. Nade wszystko liczyłam, że będzie miał ojca lepszego niż mój własny, zwłaszcza że trudno byłoby wyobrazić sobie gorszego…

– Mówiłaś, że twojego ojca nie było w domu, gdy dorastałaś.

– Znam nazwisko człowieka, którego geny odziedziczyłam, nazwisko, które znajduje się na moim akcie urodzenia. Kiedy byłam nastolatką, odnalazłam go i powiedziałam mu, że jestem jego córką, ale on nie chciał mnie znać. Więcej, zagroził, że wystąpi o nakaz sądowy, żebym nigdy więcej go nie nachodziła.

Andreas musiał przyznać, że trudno było nie współczuć Isli. Jej historia pomogła mu zrozumieć, dlaczego zachowała się tak, a nie inaczej, nic nie mogło jednak zmienić faktu, że celowo pozbawiła go dostępu do syna przez pierwsze cztery miesiące jego życia.

– Akt urodzenia Loukasa można zmienić – odezwał się cicho. – Można wpisać mnie jako ojca i zmienić nazwisko naszego syna na moje.

– Nie. – Isla podniosła na niego pełne gniewu oczy. – Nie chcę później tłumaczyć mu, że nosi nazwisko ojca, który nie znalazł dla niego miejsca w swoim życiu.

– Nie będziesz musiała tego robić, ponieważ to się nigdy nie zdarzy. Mój syn będzie nosił moje nazwisko i będzie dorastał w Grecji.

Wargi Isli zadrżały.

– Loukas mieszka w Anglii, ze mną – oświadczyła. – Jeśli doszedłeś do wniosku, że chcesz uczestniczyć w jego wychowaniu, możesz go odwiedzać. Od czasu do czasu mógłby spędzić z tobą weekend albo przyjeżdżać do Grecji na część wakacji, kiedy będzie starszy, ale na razie

jest niemowlęciem, które potrzebuje matki, i tyle. Dlatego zabieram go do domu.

Szybkim krokiem ruszyła w kierunku drzwi.

– Muszę już iść – dodała. – Dinos i Toula pewnie na mnie czekają.

– Dinos i Toula już odpłynęli.

Isla przystanęła i odwróciła się gwałtownie.

– Skąd wiesz?

– Powiedziałem im, że postanowiłaś zostać na wyspie. Prognoza pogody przewiduje sztorm i Dinos zgodził się ze mną, że lepiej będzie wyruszyć, zanim zła pogoda utrudni przeprawę.

– Nie mogę uwierzyć, że ich okłamałeś! – wybuchnęła. – Nie zamierzam tu zostać! Będziesz musiał wezwać pilota helikoptera i polecić mu, żeby natychmiast mnie stąd zabrał!

Andreas pomyślał, że wzburzenie Isli pewnie nie powinno go cieszyć, nie mógł jednak pozbyć się przekonania, że zasłużyła na odrobinę cierpienia za to, co zrobiła.

– Zawiadomię pilota, że ma cię zabrać do Aten – powiedział powoli. – Jednak Loukas zostanie ze mną.

Isla otworzyła usta ze zdziwienia. Nie była w stanie wydobyć głosu z gardła.

– To mój syn i powinien móc korzystać ze swojej pozycji w życiu – ciągnął Andreas. – Twierdzisz, że rzeczy materialne nie mają żadnego znaczenia, ale dobrze wiesz, że to nie cała prawda. Mogę zapewnić mu bezpieczeństwo, luksus, najlepsze wykształcenie i miłość, oczywiście. Będę dobrym ojcem dla Loukasa, nie powinnaś w to wątpić.

– To śmieszne. – Isla przeszła przez pokój i stanęła tuż przed nim. – Nie możesz oddzielić czteromiesięcznego niemowlęcia od matki!

– To ty chcesz stąd wyjechać, nie podsuwałem ci tego pomysłu.

– Dobrze wiem, o co ci chodzi – rzuciła lekceważąco. – O władzę, prawda? Wcale nie zależy ci na Loukasie, jeszcze godzinę temu nie miałeś nawet pojęcia o jego istnieniu.

– Z czyjej winy? – warknął Andreas. – Gdybyś skontaktowała się ze mną po urodzeniu Loukasa, natychmiast przyjechałbym do Londynu. Powiedziałaś mi, że o mało nie umarł przy porodzie, a jednak nie pozwoliłaś mi przy nim być. Teraz mam go tutaj i nie dopuszczę, żebyś znowu mi go zabrała.

– Nie możesz trzymać mnie tutaj siłą! – krzyknęła.

Chłodna, opanowana Isla, którą Andreas poznał w domu swego ojca w Londynie, przeistoczyła się w ognistą, namiętną kobietę, jednak teraz wściekłość zastąpiła pożądanie w jej sercu.

– Nienawidzę cię – wycedziła.

Odwróciła się na pięcie i wymaszerowała z gabinetu. Kilka minut później Andreas wyjrzał przez okno i ujrzał ją szybkim krokiem idącą z wózkiem ścieżką prowadzącą na molo.

Lekko wzruszył ramionami. Nie miała szans uciec z wyspy, a kiedy wróci do willi, on ją poinformuje, jak będzie wyglądać przyszłość.

Najwyższy czas, żeby odzyskał kontrolę nad swoim życiem.

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

Łodzi nie było. Isla raczej się nie spodziewała, że zobaczy ją, przycumowaną do pomostu, rozpaczliwie trzymała się jednak nikłej nadziei, że Andreas skłamał, mówiąc, że Dinos i Toula odpłynęli bez niej do Aten.

To przez niego utknęła na Louloudi. Jak śmiał uwięzić ją tutaj?! Na szczęście wcale nie był tak przebiegły, jak to sobie wyobrażał – przypłynęła na wyspę wodną taksówką i zachowała numer telefonu właściciela w komórce. Musiała tylko zadzwonić do niego i poprosić, by przypłynął po nią i Loukasa.

Popatrzyła na nisko wiszące ciemne chmury. Morze było wzburzone i myśl o podróży z maleńkim dzieckiem w ogóle jej się nie podobała, nie mogła jednak zostać na Louloudi z Andreasem, który groził, że zatrzyma synka w Grecji.

Parę tygodni po porodzie, kiedy ona i Loukas byli już zdrowi, przyszło jej do głowy, że powinna zadzwonić do Andreasa i poinformować go, że ma syna. Powstrzymało ją wspomnienie jego pogardliwych sugestii, że poza nim miała innych kochanków.

Teraz zapewniał ją, że będzie dobrym ojcem, i cichy głos z głębi serca mówił jej, że to prawda. A skoro tak, to czy dla dobra Loukasa jego rodzice nie powinni odłożyć wzajemnej wrogości na bok i wspólnie uzgodnić, jak najlepiej podzielić się obowiązkami wobec syna?

Isla mimo woli parsknęła gorzkim śmiechem. Andreas nie sprawiał wrażenia skłonnego do negocjacji, gdy oświadczył twardo, że Loukas będzie się wychowywał w Grecji. Jednak jeżeli wydawało mu się, że ona potulnie odda mu dziecko, to grubo się mylił. Synek był sensem jej życia i nie zamierzała pozwolić, by ktokolwiek jej go odebrał.

Wychodząc z willi, powiesiła swoją torbę na rączce wózka i teraz odkryła, że nie ma w niej komórki oraz paszportu Loukasa. Andreas musiał je wyjąć, zmuszając ją w ten sposób do pozostania na wyspie.

Drżąc z wściekłości, skręciła na ścieżkę biegnącą dookoła wyspy. Wolała odwlec powrót do willi, ponieważ nie była pewna, czy zdoła zapanować nad morderczymi instynktami, które w tej chwili budził w niej Andreas.

Dotarła do najdalej położonego cypla, gdy usłyszała warkot silnika helikoptera. Pomyślała z nadzieją, że może Andreas zmienił zdanie i jednak chce pozwolić jej zabrać Loukasa do Anglii, prawie natychmiast przyszło jej jednak do głowy, że pewnie zamierza wsadzić ją na pokład, ale bez dziecka. Przysięgła sobie, że będzie się bronić, do ostatniego tchu.

Ku jej zaskoczeniu maszyna wzbiła się wyżej i zniknęła wśród nisko wiszących chmur. Przez całe popołudnie burza wisiała w powietrzu i teraz kilka ciepłych kropli deszczu spadło na ramię Isli. Postawiła kaptur wózka, by osłonić synka, i szybkim krokiem ruszyła w stronę willi. Była już całkiem blisko, gdy poślizgnęła się na kamieniach i z okrzykiem bólu chwyciła się za kostkę.

Gdzie oni byli? Andreas odgarnął do tyłu mokre włosy, zawracając plażą w kierunku willi. Isla i Loukas wyszli z domu kilka godzin temu, a teraz zapadał już zmrok.

Serce biło mu mocno ze strachu. Wiatr rzucał mu krople deszczu prosto w twarz, fale z hukiem uderzały o brzeg, wzbijając w górę obłoki białej piany.

Na ścieżce przed sobą dostrzegł nagle Islę i odetchnął z ulgą, na moment zapominając o wściekłości i strachu. Szła powoli, wyraźnie opierając się na wózku.

– Gdzie byłaś, do diabła? – wyrzucił z siebie, kiedy ją dogonił. – Dlaczego kulejesz?

Dosłownie ociekała wodą, a jej twarz była szara jak popiół.

– Poślizgnęłam się i chyba skręciłam nogę w kostce – powiedziała z wysiłkiem.

Kiedy Andreas wniósł wózek po schodach do domu, Isla weszła za nim, bezwładnie osunęła się na krzesło w holu i zamknęła oczy. Spojrzał na jej prawą stopę i zobaczył, że kostka poważnie spuchła.

– Trzeba jak najszybciej zdjąć but – przyklęknął i rozwiązał sznurówki jej adidasów.

– Sama to zrobię – wymamrotała.

Zignorował ją i ostrożnie zdjął but, na chwilę przerywając całą operację, gdy gwałtownie wciągnęła powietrze i jeszcze bardziej zbladła.

– Przyniosę lód – odezwał się Andreas. – Będziesz musiała trzymać kostkę uniesioną, dopóki opuchlizna nie ustąpi. Niewykluczone, że złamałaś jakąś kość.

– Na pewno nie. – Isla podniosła się z krzesła i natychmiast opadła na nie z okrzykiem bólu. – O, do licha! Loukas obudzi się niedługo i będzie chciał jeść… Żałuję, że go tu przywiozłam, a jeszcze bardziej żałuję tego, że przed rokiem poszłam z tobą do łóżka…

– Chcesz powiedzieć, że wolałabyś nie mieć Loukasa? – Andreas miał wrażenie, że jego serce nagle ścisnęła lodowata dłoń.

Uświadomił sobie, że dotąd myślał jedynie o tym, jak sam odbiera fakt, że ma dziecko, lecz nigdy nie zastanawiał się, jak Isla zareagowała na wiadomość o nieplanowanej ciąży. Wydawała się bez reszty oddana dziecku, ale co by było, gdyby przestała je kochać?

Andreas przez całe dzieciństwo rozpaczliwie zabiegał o uczucie matki. Chciał, by jego syn nigdy nie zwątpił w miłość obojga rodziców, jednak jeśli Isla żałowała, że poszła z nim do łóżka, pewnie mogła również poczuć niechęć do dziecka, które zostało spłodzone w rezultacie wybuchu ich namiętności.

– Nigdy w życiu – odparła zdecydowanie. – Narodziny dziecka to najlepsze, co kiedykolwiek mnie spotkało.

Z piersi Andreasa wyrwało się ciche westchnienie.

– Zaniosę cię teraz na górę, żebyś mogła przebrać się w coś suchego – wyjaśnił, wbrew jej protestom biorąc ją na ręce. – Później przyniosę ci Loukasa, nie musisz się niepokoić.

Kiedy przycisnął ją do piersi, pomyślał, że jest lekka jak piórko.

– Dlaczego jesteś taka szczupła? Jesteś na diecie? Czy nie rozsądniej byłoby jeść normalnie, przynajmniej dopóki karmisz Loukasa?

Jej oczy błysnęły gniewnie.

– Nagle okazuje się, że jesteś ekspertem od opieki nad niemowlętami, tak? – warknęła. – Próbowałeś kiedyś przygotowywać i jeść te normalne posiłki, trzymając jednocześnie na ręku dziecko, które zanosi się rozpaczliwym krzykiem za każdym razem, gdy kładziesz je w łóżeczku? Rodzicielstwo to ciężka praca, a bycie samotną matką czy ojcem jest jeszcze trudniejsze. Ale ty naturalnie nie masz o tym wszystkim zielonego pojęcia, ponieważ nigdy nie było cię w pobliżu, gdy Loukas miał kolkę i był w stanie przespać najwyżej jedną godzinę bez przerwy…

– Trzeba było do mnie zadzwonić – odparł sucho.

Sumienie szeptało mu do ucha, że to z jego winy w pojedynkę zmagała się z trudnościami.

– Po co? – Jej gorzki śmiech brzmiał jak szloch. – Żebyś mógł mnie dalej obrażać? Byłam wtedy zbyt zmęczona, żeby podejmować kolejną walkę. Jess, moja przyjaciółka z wioski w Suffolk, gdzie dawniej mieszkałam, przyjechała i zabrała mnie z Loukasem na swoją farmę. Naprawdę nie wiem, co zrobiłabym bez jej pomocy.

Andreas zaniósł ją do łazienki obok sypialni, posadził na taborecie i otworzył drzwi prysznicowej kabiny.

– Najszybciej rozgrzejesz się, biorąc gorący prysznic – powiedział. – Jeśli staniesz na zdrowej nodze i przytrzymasz się wieszaka na ręczniki, pomogę ci ściągnąć dżinsy.

– Sama to zrobię. Wolałabym umrzeć niż pozwolić, żebyś mnie rozbierał.

Na dłuższą chwilę zatrzymał wzrok na jej zarumienionej twarzy.

– Oboje wiemy, że to kłamstwo – rzekł.

Mógł tylko mieć nadzieję, że nie zauważyła, jak drżały jego palce, gdy rozpinał jej dżinsy. Tak czy inaczej, ze zniecierpliwieniem odsunęła jego dłonie i niepewnie stanęła na obu nogach, zaraz jednak jęknęła z bólu i nie broniła się więcej, gdy zsunął spodnie z jej bioder.

Widok skąpych czarnych majtek sprawił, że pożądanie wezbrało w nim potężną falą i tylko z największym trudem powstrzymał się, by nie przywrzeć wargami do koronkowego trójkąta między jej nogami.

Isla osunęła się na taboret, pozwalając mu ściągnąć przemoczoną nogawkę dżinsów ze spuchniętej kostki.

– Teraz t-shirt…

Gwałtownie potrząsnęła głową.

– Jeżeli pomożesz mi wejść do kabiny, sama skończę się tam rozbierać – powiedziała. – Pójdziesz po Loukasa? Założę się, że już nie śpi.

Malec rozkopał się z kocyka i na widok Andreasa zamachał w powietrzu pulchnymi kończynami.

– Obudziłeś się, co? – Andreas wziął dziecko na ręce i przytulił je. – Jestem twoim tatą i będę czytał ci na dobranoc, grał z tobą w piłkę i uspokajał cię, kiedy się czegoś przestraszysz…

Wciągnął w nozdrza ciepły, słodki jak zapach wanilii aromat niemowlęcej skóry i serce stopniało w nim do reszty. I wtedy, najzupełniej niespodziewanie, w jego głowie pojawiły się wątpliwości.

Bo czy aby na pewno Loukas był jego synem? Kłamstwa Sadie, która twierdziła, że Andreas jest ojcem jej dziecka, wzbudziły ogromny gniew Steliosa.

– Okryłeś naszą rodzinę hańbą – powiedział wtedy. – Trzeba było nalegać na przeprowadzenie testu DNA, bo wtedy twoja dziewczyna nie mogłaby sprzedać całej tej historii brukowcom. Postąpiłeś wyjątkowo głupio.

Dlatego teraz Andreas nie mógł popełnić tego samego błędu. Pół godziny temu helikopter dostarczył na wyspę zestaw do pobrania materiału do badania DNA. Wystarczyło przejechać testerem po wewnętrznej stronie policzka Loukasa i jego domniemanego ojca, a następnie oddać próbki do analizy.

Andreas miał spore wyrzuty sumienia, że robi to bez wiedzy Isli, musiał jednak mieć absolutną pewność, że niemowlę, które szturmem zdobyło jego serce, rzeczywiście jest jego synem i dziedzicem.

Isla siedziała na brzegu łóżka otulona ręcznikiem, kiedy wszedł do pokoju z Loukasem na rękach. Myśl, że pod spodem jest zupełnie naga, wywarła spodziewany efekt i męskość Andreasa natychmiast stwardniała.

– Spakowałam wszystkie moje rzeczy, ponieważ myślałam, że odpłynę razem z Dinosem i Toulą. Moja walizka jest na dole, w holu.

– Zaczekaj. – Andreas poszedł do swojej sypialni i przyniósł jedną z wiszących w garderobie koszul. – Na razie włóż to, a ja później przyniosę twoją walizkę.

– Dziękuję – rzuciła mu chłodne spojrzenie. – Odwróć się, dobrze?

Posłusznie spełnił jej polecenie, lecz w lustrze zobaczył jej nagie, smukłe ciało. Z wrażenia zaschło mu w ustach, całkowicie zignorował jednak głos sumienia, który kazał mu zamknąć oczy. Nigdy nie miał przecież ambicji, by zostać świętym, prawda?

Wilgotne włosy opadły na ramiona Isli, na jej piersiach lśniły kropelki wody. Andreas miał ochotę przycisnąć wargi do jej skóry. Jęknął w duchu, kiedy włożyła koszulę i zapięła guziki.

Do rzeczywistości przywołał go dopiero głos kompletnie rozbudzonego Loukasa.

– Jest głodny – odezwała się Isla. – Zwykle o tej porze dostaje mleko w proszku, ale nie miałam kiedy go przygotować. Podaj mi go, sama go teraz nakarmię.

Ostrożnie umieścił niemowlę w jej ramionach, nie mogąc w pełni zrozumieć emocji, jakie ogarnęły go na widok Loukasa ssącego pierś matki. Ci dwoje mieli cztery miesiące na uformowanie łączącej ich więzi, natomiast Andreas, który poznał syna zaledwie kilka godzin temu, czuł się przy nich trochę jak intruz.

Podszedł do okna, obserwując, jak fale deszczu raz po raz uderzają w szybę. Chyba po raz pierwszy w życiu nie wiedział, jak postąpić. Za wszelką cenę chciał zatrzymać synka, a jednocześnie doskonale rozumiał, że Loukas potrzebuje bliskości matki. Musiał więc w jakiś sposób przekonać Islę, że od tej pory jej życie toczyć się będzie w Grecji…

– Dlaczego byłeś tak pewny, że to nie twoje dziecko, kiedy powiedziałam ci, że jestem w ciąży? – spytała nagle.

Andreas powoli wypuścił powietrze z płuc.

– Wydawało mi się to zupełnie niemożliwe – odparł z wahaniem.

Wcześniej zastanawiał się, czy powiedzieć Isli o Sadie, świetnie pamiętał jednak, jak się czuł, kiedy szczegóły z jego prywatnego życia trafiły na pierwsze strony brukowych gazet i magazynów, a w społecznościowych mediach aż huczało od plotek. Fakt, że wszystko to było kłamstwem, nie miał znaczenia dla dziennikarzy tabloidów, którzy niczym żarłoczne rekiny rzucili się na wydumany skandal.

– Sama nie wierzyłam, że noszę dziecko, dopóki nie zobaczyłam go na ekranie, i nie usłyszałam uderzeń jego serca – cicho wyznała Isla. – W komórce mam kilka zdjęć Loukasa, zrobionych gdy miał parę dni…

Przerwała i zmierzyła Andreasa wrogim spojrzeniem.

– Ukradłeś mój telefon i paszport Loukasa z mojej torby – rzuciła. – Oddaj mi je.

– Zamknąłem jego paszport w sejfie – odparł bez cienia zażenowania.

Wyjął jej komórkę z kieszeni i podszedł bliżej, żeby oddać jej aparat. Isla dotknęła paru klawiszy i podsunęła mu telefon.

– Ponieważ Loukas był wcześniakiem, na ponad tydzień umieszczono go w inkubatorze – wyjaśniła. – Kiedy trochę odzyskałam siły, pielęgniarka zaprowadziła mnie do niego i wtedy pierwszy raz mogłam wziąć go na ręce.

– Mówiłaś, że po urodzeniu Loukasa przez jakiś czas mieszkałaś u przyjaciółki na wsi. Nie wydaje ci się, że dla naszego syna byłoby lepiej, gdybyś miała własny dom?

– Oczywiście – westchnęła Isla. – I szukałam już czegoś odpowiedniego, ale pracuję w Londynie, gdzie ceny nieruchomości są

astronomiczne.

Andreas zmarszczył brwi.

– Kto opiekuje się Loukasem, gdy jesteś w pracy?

– Na razie jestem jeszcze na urlopie macierzyńskim. Do muzeum powinnam wrócić, gdy mały skończy sześć miesięcy.

– Co wtedy zrobisz?

– Pewnie oddam go do żłobka. W czasie ciąży udało mi się skończyć pracę doktorską i dostałam propozycję pełnego etatu na stanowisku kustosza w British Museum.

– I tego właśnie chcesz? Zostawiać go pod opieką obcych ludzi na cały dzień?

Rzuciła mu ostre spojrzenie nad główką dziecka.

– Nie jest to idealne rozwiązanie, wiem – oświadczyła. – Bardzo chciałabym móc być przy nim przez pierwszy rok życia, muszę jednak pracować i przyzwoicie zarabiać, żeby zapewnić mu dobre warunki. I zanim powiesz to, co pewnie zamierzasz powiedzieć – naprawdę nie chcę zapisu, który Stelios zrobił w testamencie. Wyspa należy do ciebie, do waszej rodziny.

– Loukas jest moją najbliższą rodziną. – Andreas lekko zmrużył oczy. – Powiedziałem ci już, że mój syn będzie się wychowywał w Grecji. Mój apartament w Atenach nie jest może najlepszym miejscem dla małego dziecka, odziedziczyłem jednak dom, w którym sam mieszkałem w dzieciństwie, i który w tej chwili jest w remoncie.

Twarz Isli gwałtownie pobladła.

– Grozisz mi? – rzuciła drżącym głosem. – Chcesz zabrać mi dziecko? Najpierw utrzymywałeś, że to nie twój syn, a teraz domagasz się, żeby mieszkał z tobą w Grecji? Gdzie w tym sens?

Andreas mocno zacisnął zęby. Isla wyglądała na tak kruchą i delikatną, że myśl, że to on jest przyczyną malującego się w jej oczach lęku, sprawiała mu prawie fizyczny ból.

– Chodziło mi o to, że oboje z Loukasem moglibyście przeprowadzić się do Grecji – powiedział powoli. – Moglibyśmy zamieszkać razem, jak rodzina. Wtedy mogłabyś być przy małym tak długo, jak byś chciała. Nie musiałabyś wracać do pracy, chyba że kiedyś w przyszłości, gdy przyszłaby ci na to ochota.

Dziecko najadło się i przestało ssać. Andreas patrzył, jak Isla sprawnym ruchem przytula go do ramienia i obciąga bluzkę na piersiach.

Była taka piękna… Macierzyństwo w jakiś przedziwny sposób uwydatniło jej wielką urodę i uczyniło jeszcze bardziej atrakcyjną.

Spojrzała na niego ze zdziwieniem.

– Zaraz, zaraz, bo nie do końca rozumiem twoje intencje. – Pokręciła głową. – Prosisz, żebym z tobą zamieszkała?

– Proszę, żebyś za mnie wyszła – rzekł chłodno, ignorując jej zdławiony okrzyk. – Wtedy zaopiekuję się wami, Loukasem i tobą.

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

– Wcale nie chcesz, żebym została twoją żoną – oznajmiła sucho.

Nie miała żadnych złudzeń co do propozycji Andreasa, zdążyła się już jednak zorientować, że jego nowe nastawienie do Loukasa nieodwołalnie wszystko zmieniło. Cieszyła się, że chce aktywnie uczestniczyć w życiu synka, lecz małżeństwo bez miłości było jej wizją piekła.

Andreas niczemu nie zaprzeczał.

– Chcę mieć udział w wychowaniu Loukasa, więc nasze małżeństwo byłoby rozsądnym rozwiązaniem. Moglibyśmy wtedy zapewnić mu spokojne, bezpieczne życie pod opieką obojga rodziców.

– Nie musimy brać ślubu, by mu to zapewnić. Możemy żyć z dala od siebie i mimo tego być dobrymi rodzicami.

– I niby jak miałoby to wyglądać? Większość czasu muszę spędzać w Grecji, jako szef Karelis Corp. Czy Loukas miałby jeden tydzień mieszkać z tobą w Anglii, a następny ze mną, i tak na zmianę? Mam wrażenie, że pół życia spędzałby wtedy w samolocie, podczas gdy my przekazywalibyśmy go sobie z rąk do rąk jak paczkę. Wydaje ci się to dobrym wyjściem?

– Jasne, że nie. – Isla nerwowo przygryzła dolną wargę. – Może mogłabym przeprowadzić się do Aten i poszukać sobie tu pracy… W takiej sytuacji mógłbyś widywać go praktycznie codziennie. A ślub? Moim zdaniem to kompletnie zwariowany pomysł. Nawet nie darzymy się sympatią, więc…

– Nie znamy się zbyt dobrze – przerwał jej. – Połączyła nas seksualna chemia, poza tym nic o sobie nie wiemy. Następny miesiąc musimy obydwoje spędzić na Louloudi, więc proponuję zawieszenie broni. Dla dobra naszego synka powinniśmy zachowywać się wobec siebie przyjaźnie, jeśli nie serdecznie. Nie chcę, żeby Loukas dorastał w przekonaniu, że jego rodzice się nienawidzą, i jestem pewny, że ty też tego nie chcesz.

Isla milczała długą chwilę.

– Nie czuję do ciebie nienawiści, ale nie wyjdę za ciebie.

– Jestem bogatym człowiekiem. Pomyśl o poziomie życia, jaki mogę zapewnić wam obojgu.

– Pieniądze w ogóle mnie nie obchodzą – powiedziała ostrym tonem.

Andreas skinął głową.

– Wierzę ci, lecz tu nie chodzi o ciebie czy o mnie. Musimy kierować się tym, co najlepsze dla Loukasa.

Isla oparła głowę o poduszki. Kostka dotkliwie ją bolała i czuła się kompletnie wyczerpana umysłowo i fizycznie. Na zewnątrz wciąż szalała burza i było już prawie ciemno.

Andreas zapalił lampy i podszedł do okna, żeby opuścić żaluzje. Podczas gdy ona brała prysznic, przebrał się i teraz wyglądał niezwykle atrakcyjnie w czarnych dżinsach i koszulce polo.

Jakiś cichy głos z głębi serca szeptał, że może powinna przyjąć jego propozycję i pozwolić mu zdjąć z jej barków wszystkie finansowe obciążenia. Powieki same zamykały jej się ze zmęczenia i podskoczyła nerwowo, kiedy Andreas ostrożnie wyjął dziecko z jej ramion.

– Na tę noc postawię łóżeczko w mojej garderobie, a ty będziesz spała w mojej sypialni, ze mną – rzekł cicho.

– Nie.

– Nie możesz chodzić z tą bolącą kostką – przypomniał jej cierpliwie. – I z całą pewnością nie powinnaś nosić Loukasa, dlatego chcę ci pomóc.

– Rozumiem, że dopóki opuchlizna nie zniknie, będę potrzebowała pomocy i doceniam twoją propozycję – wymamrotała. – Nie musimy jednak spać w jednym łóżku…

– Boisz się, że nie zdołam nad sobą zapanować? – Błękitne oczy Andreasa pociemniały od gniewu. – Starasz się ukryć przede mną, jak bardzo cierpisz, lecz widzę przecież, że jesteś biała jak prześcieradło. Nie jestem aż tak pozbawionym wrażliwości brutalem, by narzucać ci się w takim momencie.

Islę natychmiast ogarnęły wyrzuty sumienia.

– Dobrze, masz rację – przyznała z westchnieniem. – Ale to tylko na tę noc…

Gdyby tylko nie był najprzystojniejszym mężczyzną, jakiego kiedykolwiek widziała… Kiedy kochali się przed rokiem, nie potrafiła pozbyć się wrażenia, że należą do siebie, a jednak później porzucił ją i pozwolił myśleć, że była po prostu jedną z wielu blondynek, które zaprosił do swojego łóżka.

Pośpiesznie przywołała się do porządku i skoncentrowała na sprawach praktycznych.

– Loukasowi trzeba zmienić pieluszkę, dasz sobie z tym radę?

Spodziewała się, że odmówi wykonania tak przyziemnej czynności, ale on bez wahania skinął głową.

– Nauczę się. – Uśmiechnął się na widok jej zaskoczenia. – Przewinę go, a potem przygotuję kolację.

Isla uniosła brwi.

– Nie miałam pojęcia, że do twoich atutów należą zdolności kulinarne…

– Uważaj, *moro mou* – zamruczał w odpowiedzi. – Bo jeszcze każę ci oddać moją koszulę…

Wyraz jego oczu sprawił, że po plecach przebiegł jej dreszcz podniecenia. Piersi wydały jej się nagle cięższe niż zazwyczaj i kiedy zerknęła w dół, z zażenowaniem spostrzegła, że jej naprężone sutki wyraźnie odznaczają się pod płótnem koszuli.

– Po prostu byłam ciekawa. Czy to matka nauczyła cię gotować?

– *Theos*, nie! – Jego uśmiech zbladł w jednej chwili. – Moja matka miała do dyspozycji całą armię służących i bardzo wątpię, czy w ogóle przekroczyła kiedyś próg kuchni. Nie interesowało ją nic poza własnymi dolegliwościami i nieszczęściem, i za to wszystko obarczała winą mnie.

– Dlaczego?

– Miała udar, spowodowany długim i ciężkim porodem, i nigdy w pełni nie odzyskała sił. Kiedy byłem mały, nie zdawałem sobie sprawy, dlaczego mnie nie znosi, lecz gdy podrosłem, nigdy nie ominęła okazji, by mi powiedzieć, że to ja byłem przyczyną jej problemów.

– Miałeś naprawdę smutne dzieciństwo…

Isla wyobraziła sobie Andreasa jako małego chłopca, głęboko nieszczęśliwego i zagubionego z powodu niechęci i obojętności matki. Uroczyście obiecała sobie, że nie dopuści, by Loukas kiedykolwiek zwątpił w jej miłość.

– Kiedy miałem osiem lat, rodzice wysłali mnie do szkoły z internatem – podjął. – Wakacje spędzałem wtedy zwykle na Louloudi, z Toulą i Dinosem. Od dziecka nauczyłem się niezależności i samowystarczalności, i te cechy okazały się bardzo przydatne w mojej późniejszej karierze sportowej. Ojciec nie aprobował mojego udziału w wyścigach motocyklowych i odmówił mi finansowego wsparcia, ale to jeszcze bardziej mnie zdeterminowało.

Nietrudno było zrozumieć, dlaczego Andreas był tak chłodny i zdystansowany emocjonalnie, pomyślała Isla nieco później. Dorastał niekochany przez matkę i zaniedbywany przez ojca, który z różnych powodów nigdy nie miał dla niego czasu.

Obudziła się w środku nocy i natychmiast otworzyła oczy. W pokoju było ciemno, przyjemną ciszę przerywał jedynie regularny, głęboki oddech Andreasa. Nie miała pojęcia, kiedy się położył ani kiedy ona sama przesunęła się na materacu w jego kierunku.

Znajdował się tak blisko, że czuła jego ciepły oddech na swoim policzku i jego męski zapach, tę niepowtarzalną mieszankę korzennego aromatu wody toaletowej oraz czegoś bardziej piżmowego, jakąś należącą jedynie do niego nutę.

Spróbowała sobie wyobrazić, że są prawdziwą parą, nie tylko dwojgiem obcych sobie ludzi, których połączyło nieplanowane powołanie do życia dziecka. Gdyby byli kochankami, mogłaby bez poczucia winy dotknąć mięśni jego brzucha i czubkiem wskazującego palca musnąć jego pępek, wsunąć rękę pod gumkę jego bokserek i…

Wstrzymała oddech i serce podskoczyło jej do gardła. Zanim zdążyła się wycofać, Andreas zacisnął palce na przegubie jej dłoni.

– Żeby wszystko było jasne – wymamrotał. – To ty, *omorfia mou*, próbujesz mnie wykorzystać… Lepiej nie zaczynaj czegoś, na co nie jesteś do końca gotowa…

– Miałam sen – wykrztusiła z trudem.

– Mnie również wydawało się, że śnię, kiedy poczułem twój dotyk, lecz rzeczywistość okazała się znacznie lepsza. – Uśmiechnął się leniwie.

Isla usiadła i podciągnęła prześcieradło aż pod brodę.

– Nie chcę się z tobą kochać.

– No, popatrz tylko – zakpił. – Doskonale wiem, że mnie pragniesz, twoje ciało wysyła te szczególne sygnały od pierwszej chwili, od naszego pierwszego spotkania.

Delikatnie przesunął palcem po jej policzku i położył ciepłą dłoń na jej piersi. Zastanawiała się, czy wyczuwa gorączkowy, ciężki rytm jej oszalałego serca.

– Pozwól mi cię kochać, *moro mou*.

Tak łatwo byłoby ulec pokusie, pozwolić mu rozproszyć dręczącą ją samotność. W jego ramionach mogła udawać, że oferuje jej coś więcej niż tylko seks, ale później pewnie znowu odszedłby od niej, zostawiając ją pogrążoną w rozpaczy.

– Nie. – Pośpiesznie odsunęła się od niego. – Miałam jakiś dziwny sen, lecz to nie znaczy, że powinnam znowu ci ulec. Jesteś ojcem mojego dziecka, ale jesteśmy sobie praktycznie obcy, a to, co o tobie wiem, nie budzi mojej szczególnej sympatii. Nie zamierzam zostać twoją żoną i nie będę świadczyć ci seksualnych usług na żądanie, nic z tych rzeczy.

Po trzech dniach opuchlizna opadła na tyle, że Isla mogła włożyć buty i poruszać się po willi, chociaż Andreas zawsze nosił Loukasa na wypadek, gdyby jej kostka jednak odmówiła posłuszeństwa. Co rano przynosił jej też malca do karmienia, żeby nie musiała wstawać z łóżka.

Dinos i Toula wrócili na Louloudi, i dwa dni później Andreas poleciał helikopterem do Aten na ważne biznesowe spotkanie. Isla tęskniła za nim i z każdą godziną coraz mocniej pragnęła jego obecności.

Dzień ciągnął się bez końca i dopiero wieczorem ciszę zakłócił łoskot łopat śmigłowca. Toula powiedziała Isli, że Andreas prosił ją, by zostawiła kolację na tarasie i zajęła się dzieckiem.

– Zabiorę go na noc do siebie – oświadczyła Greczynka. – Jestem przyzwyczajona do opiekowania się wnukami, a tobie bardzo się przyda spokojny wieczór. Loukas będzie ze mną bezpieczny, więc nie martw się i naciesz się towarzystwem Andreasa.

Oczy starszej kobiety lśniły rozbawieniem i Isla nie miała serca jej tłumaczyć, że jej związek z Andreasem bynajmniej nie ma romantycznego charakteru.

Mimo tego z niezwykle przyjemnym uczuciem wyczekiwania wyjęła z garderoby sukienkę z delikatnego zielonego jedwabiu. Krój sukienki subtelnie podkreślał jej smukłą sylwetkę, a srebrzyste sandałki dodawały jej wzrostu. Gęste jasne włosy upięła z tyłu głowy, pociągnęła wargi różowym błyszczykiem i spryskała szyję oraz przeguby dłoni delikatnymi perfumami.

Andreas czekał już na tarasie. Gdy Isla stanęła w drzwiach, ich oczy spotkały się i wtedy nagle na moment zabrakło jej tchu.

– Świętujemy z jakiejś okazji? – zagadnęła, ruchem podbródka wskazując butelkę szampana w wiaderku z lodem.

W wazonie na środku stołu pysznił się ogromny bukiet, a obok leżało kilka zawiniętych w błyszczący papier paczuszek.

Andreas otworzył szampana, napełnił dwa kieliszki i podał jej jeden.

– Wszystkiego najlepszego z okazji urodzin.

Isla z trudem przełknęła ślinę.

– Skąd wiedziałeś, że dziś są moje urodziny?

– Zobaczyłem datę w twoim paszporcie. A przy okazji, paszport Loukasa włożyłem do szuflady w twojej nocnej szafce.

Isla zanurzyła twarz w bukiecie łososiowych róż, białych lilii i błękitnych frezji. Zapach kwiatów otoczył ją cudownym obłokiem.

– Od śmierci mamy nie obchodziłam urodzin – powiedziała cicho.

– Dziś nie wolno ci płakać. – Kciukiem zebrał łzy, które zwilżyły jej policzki.

– Nie mogę uwierzyć, że kupiłeś mi prezenty. – Isla posłała mu drżący uśmiech.

Andreas spędził kilka godzin w centrum Aten, zastanawiając się, co jej kupić. Nigdy dotąd nie wybierał podarunków dla żadnej kobiety, załatwianie takich spraw zostawiał swojej asystentce, którą zazwyczaj wysyłał do ekskluzywnego salonu jubilerskiego. Miał tam otwarty rachunek i jego kolejne kochanki zawsze dostawały jakiś cenny drobiazg na zakończenie romansu.

Jednak Isla bardzo się różniła od tamtych kobiet i teraz z nieukrywaną radością odpakowała świeżo wydane opracowanie greckiej mitologii, fotografię szeroko uśmiechniętego Loukasa w pięknej ramce i wreszcie wisior z błękitnego topazu na delikatnym srebrnym łańcuszku.

– Wybrałem go, ponieważ topaz ma kolor oczu Loukasa – wyjaśnił Andreas.

– I twoich – dodała Isla.

Odwróciła się tyłem do niego i uniosła włosy, żeby mógł zapiąć jej naszyjnik. Andreas odetchnął kwiatowym zapachem jej perfum i mięśnie jego brzucha naprężyły się gwałtownie. Pragnął przycisnąć usta do smukłej szyi Isli, zanurzyć palce w jej pięknych włosach.

– Dziękuję ci za naszyjnik i inne prezenty. – Jej uśmiech całkowicie go obezwładnił. – Wszystkie bardzo mi się podobają…

Andreas poczuł ukłucie dziwnego niepokoju. Powiedział sobie, że przecież nie jest w niej zakochany i nic takiego mu nie grozi. Doskonale wiedział, jak wielkie szkody może wyrządzić miłość oraz towarzyszące jej nadzieje i oczekiwania.

Lubił Islę i musiał zdobyć jej zaufanie, aby Loukas dorastał pod opieką dwojga przyjaźnie nastawionych do siebie rodziców, to wszystko.

– Siadajmy do stołu – rzekł, podsuwając jej krzesło. – Musisz mi opowiedzieć, co dzisiaj robił Loukas.

ROZDZIAŁ JEDENASTY

Zachód słońca był fascynujący. Rozmaite odcienie różu, złota i fioletu zabarwiły niebo cudownymi pasmami, na ciemniejącym nieboskłonie tu i ówdzie zapaliły się już błyszczące gwiazdy, a nad nimi pojawił się księżyc w nowiu.

Isla zerknęła na zegarek i ze zdziwieniem odkryła, że rozmawiają już parę godzin. Po kolacji zjedli iście dekadencki deser złożony z miodu i różanego sorbetu, którego smak podkreśliła mocna czarna kawa.

– Dlaczego postanowiłaś studiować historię starożytnej Grecji? – spytał z zaciekawieniem.

– Nowożytna kultura powstała na gruncie starożytnych cywilizacji. Grecka literatura, filozofia, astronomia i medycyna nadal wywierają ogromny wpływ na nasze życie. Kiedy miałam szesnaście lat, pojechałam na szkolną wycieczkę do Grecji i od tamtej pory moje zainteresowanie nie osłabło ani na chwilę.

– Nie mam cienia wątpliwości, że z twoimi kwalifikacjami mogłabyś bez trudu znaleźć odpowiednią pracę w Grecji – rzekł.

Isla wiedziała, że mogłaby teraz powtórzyć, że chce wrócić z Loukasem do Anglii, zdawała sobie jednak sprawę, że byłaby to tylko strata czasu. Andreas był zdeterminowany, żeby jego syn wychowywał się w Grecji, a jej również zależało przecież, by mały jak najczęściej widywał ojca.

– Byłam rozżalona, gdy nie chciałeś uwierzyć, że noszę twoje dziecko – powiedziała teraz, nie kryjąc wzruszenia. – Myślałam, że nie chcesz

Loukasa, tak samo jak mój ojciec nie chciał mnie…

Mężczyzna nachylił się nad stołem i spojrzał jej prosto w oczy.

– Czy udało mi się już przekonać cię, że byłbym gotowy oddać życie za Loukasa? – zapytał. – Zamierzam zrobić wszystko, by być dla niego jak najlepszym ojcem. Kocham go i chcę, żeby zawsze o tym wiedział.

Ta obietnica była wszystkim, na czym jej zależało. No, może jednak nie wszystkim, pomyślała, kiedy Andreas wstał i wyciągnął do niej rękę. Gdy otoczył jej dłoń ciepłymi palcami, po plecach przebiegł jej dreszcz.

– Nie chcę jeszcze wchodzić do środka – szepnęła. – Nie chcę, żeby ten wieczór się skończył…

– Wcale nie musi się kończyć. – Jego uśmiech sprawił, że serce natychmiast zabiło jej mocniej. – Co chciałabyś teraz robić? Mogę podać ci innego drinka?

– Chcę ciebie – wyznała bez tchu, zdecydowana zrobić to, zanim zabraknie jej odwagi.

Zacisnął zęby, ale nie zbliżył się nawet o pół kroku.

– Jeżeli to z wdzięczności… – zaczął.

– Nie! – Z cichym jękiem zarzuciła mu ramiona na szyję i pociągnęła jego głowę ku sobie. – Pocałuj mnie, proszę… Jestem pewna, że umrę, jeśli tego nie zrobisz…

– Nie możemy tak ryzykować – powiedział, przytulając ją do piersi.

Długo całował ją z ognistą namiętnością, która poruszyła ją do głębi. Jego dłonie błądziły po jej ciele, pieszcząc piersi i szczupłe biodra. Przed rokiem pokazał jej, do czego zdolne jest jej ciało i teraz biały płomień pożądania wystrzelił z jej piersi w kierunku stopniałego z podniecenia rdzenia jej kobiecości.

Tęskniła za nim. Było to co najmniej dziwne, bo przecież rok temu spędzili ze sobą bardzo mało czasu. Kierowana pradawnym instynktem,

który wprawiał w pulsowanie najskrytsze zakamarki ciała między jej udami, drżącymi palcami odpinała guziki jego koszuli, gładząc porośniętą ciemnym włosem klatkę piersiową.

Pocałował ją znowu, tym razem bez cienia czułości, i lekko popchnął w stronę stojącej przy balustradzie kanapy. Isla czuła, że jest gotowa poczuć w sobie jego twardą męskość. Zrzucił ubranie i nagi rozebrał ją nieśpiesznie, z każdą sekundą podniecając ją jeszcze bardziej.

– Jesteś taka piękna – wyszeptał, klękając przed nią.

Wszedł w nią głęboko i zamknął oczy, by nie widzieć jej złocistej urody, jej smukłego, delikatnego ciała, i całkowicie skoncentrować się na dotyku. Była gorąca i mokra. Całował ją gorączkowo, lekko unosząc jej pośladki i poruszając się w niej coraz szybciej i mocniej.

Gdy oboje osiągnęli szczyt, prawie dokładnie w tym samym momencie, wykrzyknęła jego imię. W otaczającym ich powietrzu wibrowało coś niezwykle kruchego i ulotnego, coś, co z jakiegoś nieokreślonego powodu budziło w nim dziwny lęk.

Helikopter powoli opadł na lądowisko na Louloudi. Andreas wyskoczył z kabiny i potoczył wzrokiem po ogrodzie z nadzieją, że zobaczy idącą ku niemu Islę.

Nie wyszła mu na spotkanie i natychmiast ogarnęło go uczucie zawodu. Nie widział jedynie przez kilka godzin, lecz to wystarczyło, by zaczął za nią tęsknić.

Z niepokojem ściągnął brwi. Tęsknota oznaczała, że łączy go z nią jakaś emocjonalna więź, a przecież wcale tak nie było. Co za śmieszny pomysł…

Spędzili razem na wyspie prawie trzy tygodnie i Andreas czuł w towarzystwie Isli zadowolenie, które dotąd było mu zupełnie nieznane. Korporacja Karelis była teraz bezpieczna i ceny jej akcji na giełdach stale

rosły. Andreas miał pełne poparcie rady zarządu i w krótkim czasie dowiódł, że jest godnym następcą Steliosa. Praca sprawiała mu ogromną radość, nie chciał jednak, by zdominowała jego życie, i chociaż prawie codziennie bywał w Atenach, po południu niezmiennie wracał na Louloudi, żeby spędzić przynajmniej część dnia z Loukasem.

Trzymając pod pachą przywiezione z Aten pudełko, wszedł do willi i pobiegł po schodach na górę. Isla siedziała w dziecinnym pokoju, kołysząc synka w ramionach. Jej oczy rozszerzyły się na widok Andreasa, nie uśmiechnęła się jednak na powitanie.

Odłożyła dziecko do łóżeczka i podeszła do Andreasa, którego serce ścisnęło się gwałtownie, gdy ujrzał wiszące na jej rzęsach łzy.

– Pewnie widziałeś już te okropne rzeczy, które wypisują o mnie w mediach społecznościowych – powiedziała. – Wiele tabloidów umieściło nasze zdjęcia. To, kiedy całujemy się na ulicy, musiało zostać zrobione ukradkiem, kiedy byliśmy na zakupach w Atenach w zeszłym tygodniu. To był taki piękny dzień, a teraz coś takiego…

Podsunęła mu komórkę, na której ekraniku widać było ich fotografię. Najwyraźniej paparazzi rozpoznał nie tylko Andreasa, lecz także Islę, jeszcze przed rokiem narzeczoną Steliosa Karelisa.

– Najpopularniejsza plotka głosi, że najpierw wbiłam pazury w twojego starzejącego się ojca, a następnie upolowałam ciebie. – Głos Isli załamał się nagle. – Cieszę się, że zostawiliśmy wtedy Loukasa pod opieką Touli, i że paparazzi nie zwęszyli, że mamy dziecko.

– Nie będziemy mogli wiecznie go ukrywać – cicho zauważył Andreas. – Na razie nawet moja siostra nie wie o istnieniu Loukasa i naprawdę wolałbym, żeby nie przeczytała o tym w mediach. Musimy przejąć kontrolę nad sytuacją i napisać komunikat dla prasy z informacją, że mamy syna. Poza tym…

Zawahał się i ujął obie jej dłonie. Istniało tylko jedno wyjście z ich sytuacji. Loukas miał pełne prawo dorastać jako przedstawiciel kolejnego pokolenia rodu Karelis i cieszyć się miłością oraz wsparciem obojga rodziców.

Andreas wiedział, że w ciągu ostatnich tygodni on i Isla zostali nie tylko kochankami, lecz także przyjaciółmi. Szczerze mówiąc, był tym naprawdę zaskoczony. Nigdy dotąd nie przyjaźnił się z kobietą – jego przyjaciółmi byli motocykliści, inżynierowie i technicy.

Isla była inteligentna i dowcipna, a jej znajomość historii starożytnej budziła jego najszczerszy podziw.

– Poza tym? – ponagliła go teraz.

Mocniej ścisnął jej palce.

– Na konferencji prasowej ogłosimy także datę naszego ślubu – dokończył.

Długą chwilę patrzyła na niego w milczeniu.

– Sądzisz, że małżeństwo bez miłości ma szanse powodzenia? – spytała cicho.

– Na pewno większe niż wszystkie te tak zwane małżeństwa z miłości, które szybko się rozpadają, ponieważ ludzie biorą fizyczne pożądanie

za miłość – uśmiechnął się lekko. – Ale nam miłości nie zabraknie… Oboje kochamy naszego synka i chcemy dla niego wszystkiego co najlepsze.

ROZDZIAŁ DWUNASTY

– Skarbie, czas się obudzić… – Głos Andreasa wyrwał Islę ze snu. – Przypominasz mi zaspanego kociaka… I jest to raczej trafne porównanie, bo na plecach mam ślady twoich ostrych pazurków…

Isla usiadła, ciepła i zarumieniona, zasłaniając piersi prześcieradłem, chociaż w jej sytuacji było już za późno na ataki wstydliwości. Przetarła oczy i podniosła wzrok na Andreasa, który stał przy łóżku ubrany w elegancki ciemnoszary garnitur i jedwabną koszulę w kolorze swoich oczu.

Wyglądał oszałamiająco, ale ona i tak wolała go bez ubrania.

– Jak długo cię nie będzie? – spytała.

– Trzy dni. Może jednak chciałabyś polecieć ze mną? Toula chętnie zajmie się Loukasem.

Trzy dni w Nowym Jorku, pomyślała Isla, zaskoczona zaproszeniem.

– Przecież będziesz tam pracował…

– Tylko w ciągu dnia – odparł. – Wieczory i noce mielibyśmy dla siebie.

– Wolę jednak nie zostawiać Loukasa na tak długo. – Niepewnie potrząsnęła głową.

– Będziesz za mną tęskniła?

Chciała zaprzeczyć, dobrze wiedziała jednak, że nie potrafi kłamać.

– Może trochę – szepnęła.

Patrzył na nią długą chwilę.

– Mnie też będzie ciebie brakowało – powiedział wreszcie.

Oczywiście była to tylko taka figura retoryczna, nic więcej. Isla nie miała złudzeń – nie przypuszczała, by faktycznie brakowało mu jej obecności, sama liczyła już jednak minuty do jego powrotu.

Wychodziła właśnie spod prysznica, kiedy zadzwonił telefon.

– Jestem na lotnisku, ale w pośpiechu zapomniałem zabrać ze sobą paszport. – W głosie Andreasa brzmiała nuta zdenerwowania. – Powinnaś znaleźć go na biurku. Wysłałem już kuriera, który mi go dostarczy.

Isla weszła do jego gabinetu.

– Nie widzę tu paszportu.

Andreas zaklął.

– Możesz sprawdzić w szufladach?

Otworzyła najwyższą i szybko przejrzała leżące w niej dokumenty. Jej wzrok przypadkiem zatrzymał się na nagłówku jednego z nich: „Zgodność DNA – pozytywna”.

Serce zabiło jej mocniej, kiedy uświadomiła sobie, że jest to wiadomość przysłana przez prywatną klinikę, w której Andreas najwyraźniej zamówił przeprowadzenie badania DNA. Wydruk nosił datę sprzed miesiąca. Właśnie wtedy Andreas poznał swojego syna, jednak wszystko wskazywało na to, że podejrzał, że Loukas nie jest jego dzieckiem.

– Znalazłaś? – Głos Andreasa przywołał ją do rzeczywistości.

Otworzyła niższą szufladę i zobaczyła leżący na wierzchu paszport.

– Tak, mam go. – Naprawdę nie wiedziała, jakim cudem udało jej się zachować spokój.

– Doskonale, kurier zaraz będzie na miejscu. Myśl o mnie, kiedy mnie nie będzie, *moro mou*.

Jakżeby inaczej, pomyślała ponuro, drżącą ręką odkładając słuchawkę. Będę nieustannie myślała o tym, jaki z ciebie drań, Andreasie Karelis.

Nagle zrobiło jej się słabo i ciężko osunęła się na krzesło. Andreas nie ufał jej ani odrobinę, mimo tych wszystkich cudownych chwil, które spędzili na Louloudi. Zgniotła kartkę papieru w dłoni i przycisnęła pięść do ust, żeby zdławić głośny szloch.

Była głęboko zraniona i wściekła. Jak mógł zrobić coś takiego za jej plecami, bez jej wiedzy? I dlaczego poprosił ją o rękę, skoro w ogóle jej nie wierzył?

Była idiotką, to jedno wydawało się absolutnie oczywiste. Na moment ukryła twarz w dłoniach. Myślała, że ostatnie tygodnie zbliżyły ich do siebie, ale boleśnie się pomyliła. Już dawno przyjęła do wiadomości, że Andreas jej nie kocha, sądziła jednak, że zasłużyła na jego zaufanie.

I zasłużyła na nie, do diabła! Podobnie jak na jego miłość, chociaż on z całą pewnością nie zasługiwał na jej uczucie. Teraz czuła do niego nienawiść, nie była jednak w stanie przestać go kochać, chociaż gorzko wyrzucała sobie tę słabość.

Nie mogła za niego wyjść i nie chciała czekać do jego powrotu, świadoma, że najprawdopodobniej udałoby mu się przezwyciężyć jej oburzenie i wrogość. Podniosła się i szybko spakowała ubrania, które prawie przed miesiącem przywiozła ze sobą do Grecji.

Godzinę później na Louloudi wylądował helikopter. Isla wniosła na pokład Loukasa i skromny bagaż, i poprosiła pilota, by zostawił ich na lotnisku w Atenach.

Tuż przed wyjściem z willi zarezerwowała bilety na lot do Londynu.

Pola w Suffolk pod koniec deszczowego października wyglądały zarazem smętnie i pięknie.

Isla skorzystała z przerwy w opadach i zabrała Loukasa na spacer w wysłużonym wózku, który zdobyła gdzieś dla niej Jess. Domek, w którym mieszkała, odkąd przed dziesięcioma dniami opuściła Grecję, był przebudowaną i dostosowaną do całorocznych potrzeb stodołą na farmie należącej do Jess i jej męża, Toma.

– Możesz zatrzymać się u nas na tak długo, jak chcesz – powiedziała jej przyjaciółka.

Isla wiedziała jednak, że musi zaplanować przyszłość – znaleźć pracę i żłobek dla synka, i jak najszybciej zacząć znowu normalnie żyć, wyrwać się z gęstych oparów rozpaczy. Sytuacji nie ułatwiał fakt, że Loukas marnie spał i często popłakiwał. Z terminarza pierwszego roku życia dziecka wynikało, że może już ząbkować, ale Isla czuła, że mały tęskni za Andreasem, pewnie nie mniej niż ona sama.

Była już niedaleko domu, kiedy serce podskoczyło jej do gardła na widok zaparkowanej na dziedzińcu limuzyny. Natychmiast powiedziała sobie, że nikt nie zna jej miejsca pobytu, jednak w tym samym momencie drzwi po stronie kierowcy otworzyły się i z samochodu wysiadł Andreas.

Isla podeszła bliżej, w pełni świadoma, że i tak nie zdoła go wyminąć.

– Czego chcesz? – odezwała się chłodno.

Jego oczy zabłysły.

– Ciebie, *moro mou*. Jak zawsze.

– Niepotrzebnie przyjechałeś.

– Nie pozwolisz mi nawet zobaczyć syna?

– Jesteś pewny, że to twój syn? – spytała gorzko. – Bo być może nawet wynik badania DNA nie jest w stanie przekonać cię w stu procentach… No, nieważne, cała ta nieprzyjemna sprawa należy już do przeszłości. Jak mnie znalazłeś?

– Kiedyś wspomniałaś, że zaraz po urodzeniu Loukasa mieszkałaś przez jakiś czas na farmie swojej przyjaciółki w Suffolk. Przyjechałbym wcześniej, ale zlokalizowanie twojego miejsca pobytu zajęło moim ludziom prawie dziesięć dni.

Isla wepchnęła wózek do ciasnego holu i zostawiła w nim synka, by spokojnie dokończył drzemkę. Zrzuciła kurtkę, weszła do salonu i dorzuciła drewna do ognia. Andreas musiał się schylić, by nie uderzyć głową w niskie belki sufitu. Kiedy także zdjął płaszcz, zobaczyła, że ma na sobie kaszmirowy sweter w kolorze pochmurnego nieba.

– Nie trzeba było przyjeżdżać – powtórzyła obojętnym tonem.

– Chcę z tobą porozmawiać.

– Nie ma o czym. Zaaranżowałeś test DNA za moimi plecami, to niewybaczalne. Nigdy nie spałam z nikim poza tobą.

– Zapomniałem o teście, nawet nie przeczytałem wyniku. – Andreas patrzył jej prosto w oczy. – Wiem, że Loukas jest moim dzieckiem, i wiem, że nigdy nie należałaś do nikogo poza mną. Byłem tego pewny od samego początku, odkąd pierwszy raz go zobaczyłem.

Isla pokręciła głową, oszołomiona intensywnością jego błagalnego spojrzenia.

– W takim razie po co to wszystko było?

Powoli wypuścił powietrze z płuc.

– Trzy lata temu była kochanka poinformowała mnie, że jest ze mną w ciąży. Wiedziałem, że nie byłem jedynym mężczyzną w jej życiu, więc nalegałem na przeprowadzenie badania DNA, ale Sadie natychmiast sprzedała swoją historyjkę tabloidom, mówiąc, że odmówiłem wsparcia jej i dziecku. Możesz wyobrazić sobie te nagłówki na pierwszych stronach, prawda? Ojciec był wściekły, bo jego zdaniem zaszkodziłem nie tylko sobie, ale i firmie. Gdy ostatecznie sąd nakazał przeprowadzenie testu,

wynik okazał się negatywny. Nie ja byłem ojcem dziecka Sadie, lecz było już za późno na naprawianie szkód. Zaraz potem miałem wypadek na torze i gdyby nie to, że następnych kilka miesięcy spędziłem na oddziale intensywnej terapii, pozwałbym Sadie za oszczerstwo i spowodowanie szkód moralnych.

– Dlaczego to zrobiła?

– Dla pieniędzy, rzecz jasna – odparł ponuro. – Za tę historię dostała kilkaset tysięcy funtów.

Z piersi Isli wyrwało się ciężkie westchnienie.

– Gdybyś powiedział mi o tym wcześniej, zrozumiałabym twoje zachowanie. – Przygryzła wargę, by powstrzymać łzy. – Ale twój brak zaufania do mnie był bardzo bolesny. Nie potrafię przestać myśleć, że znajdujesz jakąś przyjemność w upokarzaniu mnie…

Dwoma krokami pokonał dzielącą ich odległość i chwycił ją za ramiona.

– Nie, to zupełnie nie tak – rzekł. – Bałem się, że jeśli przyznam się sam przed sobą, że cię kocham, będę cierpiał do końca życia, pragnąc czegoś, co nie mogło być moje. Nie wierzyłem, że mogłabyś mnie pokochać, najdroższa.

Isla wyciągnęła rękę i delikatnie dotknęła jego policzka.

– Co teraz czujesz? – zapytała. – Jeśli chodzi o Loukasa, to możesz być spokojny, nie mam najmniejszego zamiaru utrudniać waszych spotkań. On cię potrzebuje i bez trudu opracujemy jakiś plan, dzięki któremu będziesz mógł być stale obecny w jego życiu.

Andreas na moment zamknął oczy, a kiedy uniósł powieki, Isla ze zdumieniem spostrzegła, że jego rzęsy są mokre.

– Twoja dobroć, szczególnie po tym wszystkim, co ci zrobiłem, napełnia mnie wstydem – powiedział cicho. – Nie, nie chodzi mi

o Loukasa. Jest moim synem i zawsze będę u jego boku, nie miałem jednak najmniejszego prawa nalegać, żebyś wyszła za mnie bez miłości…

– Nie chciałam takiego małżeństwa – przytaknęła.

– A co powiesz na małżeństwo przepełnione większą miłością, niż możesz to sobie wyobrazić? – Andreas ujął obie jej dłonie i podniósł je do ust. – Byłem przekonany, że straciłem cię na zawsze, i wiedziałem, że całkowicie na to zasłużyłem. Jestem tchórzem, bo powinienem był walczyć o ciebie, nawet gdyby miało mi to zająć całe życie.

Serce Isli biło tak mocno, że nagle zakręciło jej się w głowie.

– Dlaczego miałbyś o mnie walczyć? – zagadnęła drżącym głosem.

– Ponieważ kocham cię do szaleństwa i nie mogę znieść myśli, że mógłbym iść dalej bez ciebie. Chcę codziennie rano widzieć twoją twarz na poduszce obok mnie i co wieczór zasypiać z tobą w ramionach. Do ciebie należą moje serce i dusza, i jeśli dasz mi szansę, nigdy nie przestanę starać się dowieść, że zasługuję na ciebie. Wystarczy, że pokochasz mnie tylko trochę…

Isla pośpiesznie otarła policzki i przerwała mu, kładąc otwartą dłoń na jego ustach.

– Nie umiem kochać cię tylko trochę – powiedziała. – Moja miłość do ciebie jest tak wielka, że serce nie może jej pomieścić…

– I wyjdziesz za mnie?

Twarz Isli rozjaśnił radosny uśmiech.

– Tak, najdroższy.

SPIS TREŚCI:

OKŁADKA
KARTA TYTUŁOWA
KARTA REDAKCYJNA
ROZDZIAŁ PIERWSZY
ROZDZIAŁ DRUGI
ROZDZIAŁ TRZECI
ROZDZIAŁ CZWARTY
ROZDZIAŁ PIĄTY
ROZDZIAŁ SZÓSTY
ROZDZIAŁ SIÓDMY
ROZDZIAŁ ÓSMY
ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY
ROZDZIAŁ DZIESIĄTY
ROZDZIAŁ JEDENASTY
ROZDZIAŁ DWUNASTY